

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi co dzień.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Niedziela 28 Kwietnia 1935 r.

Nr. 115

KONIEC ANOMALJI.

Ogłoszenie w Dzienniku Ustawy dn. 24 bm. Ustawy Konstytucyjnej kładzie kres wieloletniemu stanowi sprzecznemu z prawem, w dziedzinie opłat szkolnych.

Jak wiadomo, obowiązująca do niedawna Konstytucja opiewała, że nauka w szkołach państwowych (powszechnych, średnich i wyższych) jest bezpłatna. Wbrew temu wyrażeniu przepisowi w szkołach średnich i wyższych pobierano od uczniów opłaty i to w stosunku do kosztów utrzymania oraz przeciętnych zarobków dość wysokie.

Stan rzeczy w zakresie opłat szkolnych przedstawia szczegółowo „Przebieg Pedagogiczny”:

W nowym budżecie Ministerstwa W. R. i O. P. na rok 1935/36 poważną pozycję w dochodach stanowi t. zw. „Fundusz taksy administracyjnej” w sumie 14.560.000 zł.

Jak wiadomo, „Fundusz taksy administracyjnej” powstał z opłat uczniów szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych, artystycznych i zakładów kształcenia nauczycieli.

Wysokość tych opłat wynosi w gimnazjach 220 zł., w zakładach kształcenia nauczycieli — 80 zł., w szkołach i na kursach zawodowych — od 40 do 200 zł., a w zakładach artystycznych — od 100 do 200 zł. rocznie od każdego ucznia.

Pierwotne opłaty szkolne pobierane były na potrzeby rzeczowe szkół, obecnie „Fundusz taksy administracyjnej” jest poważnym źródłem dochodów Ministerstwa dla pokrycia różnych wydatków administracyjnych, dawniej pokrywanych z ogólnych funduszy Skarbu Państwa.

Wchodzą tu także opłaty (300 zł. rocznie) od niepaństwowych szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli tytułem udziału w kosztach, wynikających ze wzmocnionej opieki władz szkolnych nad szkolnictwem niepaństwowym.

W uwagach Najwyższej Izby Kontroli Państwa o zamknięciach rachunków Państwa i wykonaniu budżetu za rok 1932/33 znajdujemy po raz pierwszy pełne zestawienie dochodów z opłat szkolnych w r. 1932/33, pobieranych przez wszystkie szkoły.

Jak wynika z zestawienia, uczniowie gimnazjów wpłacili w roku 1932/33 — 12.242.575,40 zł., z sumy tej zatrzymały dyrekcje 604.962,28 zł., od Ministerstwa zaś otrzymały 1.865.581,26 zł., z czego wynika, że zakłady te otrzymały więcej o 1.310.956,96 zł., niż wpłaciły, a zatem na utrzymanie ich pozostała część opłat uczniów gimnazjalnych.

Zakłady kształcenia nauczycieli zebrały od uczniów 1.159.586,58 zł., z czego dyrekcje zatrzymały 604.962,28 zł., od Ministerstwa zaś otrzymały 1.865.581,26 zł., z czego wynika, że zakłady te otrzymały więcej o 1.310.956,96 zł., niż wpłaciły, a zatem na utrzymanie ich pozostała część opłat uczniów gimnazjalnych.

Uczniowie szkół zawodowych wpłacili z opłat 1.451.147,99 zł., z czego dyrekcje zatrzymały 871.917,37 zł., Ministerstwo zaś wypłaciło tym szkołom 971.134,07 zł., czyli szkoły te otrzymały od gimnazjów 391.903 zł. 45 gr.

Szkoły artystyczne zebrały z taksy 199.656,18 zł., dyrekcje zatrzymały dla tych szkół 102.913,86 zł., od Ministerstwa otrzymały 83.723,84 zł., czyli otrzymały mniej niż zebrały o 11.018,48 zł.

Widzimy z tego, że znaczna część opłat uczniów gimnazjalnych idzie na opłacenie wydatków administracji szkolnej (2.646.884,50 zł.) oraz na wydatki ogólne i oświatę pozaszkolną (466.648,47 zł.).

W uwagach Najwyższej Izby Kontroli Państwa znajdujemy szcze-



Wacław Domeyko

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 26 kwietnia w wieku lat 82 w majątku Gierwiaty.

Eksportacja nastąpi w niedzielę 28 kwietnia o godz. 6 wieczorem do kościoła w Gierwiatach.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 29 kwietnia o godz. 10 rano, poczem pogrzeb w grobach rodzinnych.

O tym smutnym obrzędzie zawiadamiają pogrzebiarze w żalu

ŻONA, SIOSTRA, SIOSRZENICA I RODZINA

NIEMCY BUDUJĄ ŁODZIE PODWODNE

LONDYN (Pat). „New Chronicle” i „Daily Herald” alarmują opinię publiczną, że Niemcy dokonują nowego naruszenia traktatu Wersalskiego przez uchwalenie przystąpienia niezwłocznie do budowy 12 łodzi podwodnych, których posiadanie jest im wogóle zabronione. Będą to co prawda małe łodzie podwodne po 250 tonn każda o charakterze obronnym, ale wiadomość ta łącznie z ostatnimi wiadomościami o przewadze niemieckich sił napowietrznych nad brytyjskimi, wywołała w Londynie, zdaniem dzienników, niewątpliwie niepokój.

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi: Brytyjski attaché wojskowy w Berli-

nie powiadomiony został o zamiarze Niemiec przystąpienia do budowy 12 łodzi podwodnych o pojemności 250 tonn każda. Rząd angielski rozpatrzy, jaki wpływ fakt ten wywrze na rozmowy morskie angielsko-niemieckie, które mają się odbyć w maju w Londynie. Posunięcie Niemiec stanowi zupełną niespodziankę dla angielskich kół ministerjalnych, zważywszy, że wstępne rozmowy były przygotowywane na przyszły miesiąc. Sprawa ta nie była poruszana podczas niedawnych rozmów angielsko-niemieckich w Berlinie. Rząd angielski wkrótce zastanowi się nad krokami, jakie będą powzięte. Podkreślają, że traktat Wersalski zabrania wyraźnie Niemcom budowy łodzi podwodnych. Rząd brytyjski porozumiewa się w tej sprawie z ambasadą angielską w Berlinie. Posunięcie niemieckie, jak twierdzą, jest dokładnym powtórzeniem tego, co zaszło w stosunku do jej sił lądowych i stanowi niemiernie jaskrawe naruszenie traktatów.

WIELOKROTNE STWIERDZONO DZIAŁANIE

skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wzdęciach i przy złej przemianie materji. Ządajcie w aptekach i składach aptecznych.

Solec-Zdrój.

POLSKIE PISZCZANY. WODY SIARCZANO-SŁONE. Sezon od 1. V. do 30. IX. Kąpiele mułowe i mineralne od 1.— zł.

Pobyt 3 tygodniowy z kuracją od 145.— zł.

Urzednicy państwowi i komunalni oraz Duchowieństwo korzystają ze zniżek. Informacyj udziela: Zarząd Zakładu SOLEC-ZDRÓJ, woj. Kieleckie, Związek Uzdrowisk Polskich, Warszawa, Boduena 2, tel. 5-30-38.

głowy rozdział tych wydatków z taksy administracyjnej.

Warto się z niemi zaznajomić. Wydano mianowicie:

Na podróże wycieczników i instruktorów ministerjalnych 112.854 zł. Kupno z taksy 339,5 tonn łącznie na opalenie gmachu Ministerstwa, na potrzeby biurowe Ministerstwa 100.191 zł. Na wydatki programowe i inne administracyjne Ministerstwa 65.514 zł.

W Kuratorjach wydało z taksy: Na podróże służbowe i przesiedlenia 343.500 zł. Na pomieszczenia (lokale) 265.632 zł. Na wydatki biurowe 169.581 zł. Na prace organizacyjne, programowe i inne 74.241 zł. W inspektoratach szkolnych wydano:

Na podróże służbowe i przesiedlenia 795.184 zł. Opał, światło i utrzymanie lokali 219.000 zł. Na wydatki biurowe 409.860 zł. Na doświadczenia inspektorów 17.850 zł. Na wydatki organizacyjne, programowe i inne 8.460 zł.

W dziale oświaty pozaszkolnej wydano z taksy:

116.587 zł. na podróże służbowe i przesiedlenia instruktorów oświaty pozaszkolnej; 66.495 zł. na pomoce naukowe.

Na higienę szkolną i wychowanie fizyczne wydano 111.422 zł., na muzea 41.055 zł.

Poza ten uderza suma 131.087 zł. wydatków Ministerstwa na cele organizacyjne, programowe, administracyjne i inne.

W ten sposób dzięki Najwyższej Izbie Kontroli Państwa szczegółowo zaznajomiliśmy się z gospodarką, dotyczącą taksy administracyjnej.

Widzimy z tego, że służy ona na pokrycie celów, które dawniej pokrywane były z ogólnych funduszy Skarbu. Ministerstwo ma wolną rękę w dysponowaniu wpływami z taksy i dzięki niej może pokrywać swe własne wydatki administracyjne, które z roku na rok wzrastają. Obecnie sytuacja o tyle uległa zmianie, że w Konstytucji zniknęły przepisy o bezpłatności szkoły. Ustał więc razem i stan spreczny z prawem.

Jest jednak i druga strona kwestji taksy administracyjnej. Mianowicie obecna wysokość opłat szkolnych utrudnia dostęp do szkół średnich młodzieży uboższej. Szkoła średnia staje się w skutek tego szkołą dla ludności zamożnej i dla dzieci funkcjonariuszy państwowych, którzy płacą mniej.

Otwarcie wystawy światowej w Brukseli

BRUKSELA (Pat). Wczoraj rano odbyła się w Brukseli uroczysta inauguracja wystawy światowej. Od samego rana na ulicach, prowadzących na wystawę, gromadziły się wielkie tłumy publiczności, które chciały zobaczyć przybywających na inaugurację dostojników. Na kilka minut przed godziną 11-tą z pałacu Laeken wyjechała otwartym powozem para królewska. Król Leopold III i królowa Astrid weszli do pałacu wystawowego, gdzie w korytarzu znajdowali się komisarze generalni 30 państw, biorących udział w wystawie, oraz członkowie delegacji zagranicznych. Orkiestry wykonały hymn narodowy, poczem wygłoszone zostały przemówienia.

Zła przemiana materji

jest często przyczyną wielu chorób (kamienie żółciowe, choroby wątroby, artretyzm, ischias, choroby skóry). Zioła

CHOLEKINAZA

H. NIEMOJEWSKIEGO systematycznie i energicznie wzmagają czynność wątroby i wydzielają w ten sposób szkodliwe poboczne produkty przemiany materji, uniemożliwiając równocześnie zaleganie ich w organizmie. Labor. fizj. chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5. Apteki i składki apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.

SPRAWA POWROTU KRÓLA JERZEGO NA TRON GRECKI.

RZYM (Pat). „Giornale d'Italia” ogłasza wywiad z księciem Krzysztofem greckim, stale mieszkającym w Rzymie. Księżę Krzysztof, który jest stryjem króla Jerzego, oświadczył, że był król grecki Jerzy istotnie przysłał w Paryżu delegację, która zaproponowała mu powrót na tron grecki. Był król oświadczył, że jeżeli po wyborach naród odmówi się będzie jego powrotu, wówczas przybędzie do Grecji z największym zadowoleniem, aby ratować kraj od zupełnej ruiny, grożącej mu wskutek polityki intrygantów, dowodzonych przez Venizelosa. Ponadto księżę Krzysztof zapewnił przedstawiciela pisma, że

Przy astmie, chorobach serca, cierpieniach płucnych i płucnych, zoiżach, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczycowego i wolach, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stanowi istotny środek regulujący funkcje przewodu pokarmowego.



Sensacyjna rozprawa sądowa Marszałek Wolny—Woj. Grażyński

Dn. 10 maja odbędzie się w Katowicach sensacyjna rozprawa przeciwko wojewodzie p. Grażyńskiemu i odpowiedzialnemu redaktorowi „Polski Zachodniej”, z oskarżenia marszałka Sejmu Śląskiego p. Wolnego.

Marszałek Wolny czuje się obrażony przemówieniem Wojewody Grażyńskiego na „opłatku” powstańców. Przemówienie, zawierające szereg ostрых zarzutów pod adresem posłów Sejmu Śląskiego, wydrukowała „Polska Zachodnia”.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Sowiety zmieniają typ domów.

Ciekawe zmiany można zaobserwować obecnie w budowie domów mieszkalnych w miastach Związku Sowieckiego. Jeszcze przed pięciu laty modne były t. zw. „Kombinaty” z fabrykami-kuchniami, wspólnymi pokojami dziecięcymi i innymi ubikacjami do wspólnego użytku. Ale w ostatnich latach w życiu ZSSR widać powrót do indywidualizmu. Zaznacza się to np. w dążeniu do budowania osobnych domów. Moskiewska „Prawda” pisze, że 500 najlepszych robotników fabryk w Charkowie wybuduje sobie w tym roku domy indywidualne.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłanie pisma z dnem 1 Maja 1935 r.

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO.

Dzisiaj, dnia 28 kwietnia, o godz. 18.30, w sali przy ul. św. Anny 13 odbędzie się

Sprawozdawcze Zgromadzenie Poselskie

na którym wygłoszą referaty:

1. poseł STANISŁAW RYMAR z Krakowa p. t.

„BUDŻETY PAŃSTWA POLSKIEGO,”

2. p. set prof. WACŁAW KOMARNICKI p. t.

„NOWA KONSTYTUCJA”

WSTĘP WOLNY.

W Sekretariacie Stronnictwa, ul. Mostowa 1, jest do nabycia w cenie 50 gr. broszura: „Przemówienia posłów Klubu Narodowego, wygłoszone w Sejmie w czasie rozprawy nad budżetem na rok 1935/1936” (według stenogramów sejmowych).

Balon polski w Niemczech

Dn. 25 b. m. rano osiadł bez wypadku w Gross-Tychow, powiecie Belgard (około 90 km. na zachód od Chojnic) balon polski z por. Jerzym Kowalskim i por. Stanisławem Cieplńskim z Jablonny. Po załatwieniu formalności, balon zostanie zaladowany i odjedzie wraz z załogą do Warszawy. Lotnikami zaopiekował się konsul R. P. w Szczecinie. Władze niemieckie okazały lotnikom pomoc.

Napad na plebanję

Wczoraj w nocy dokonano napadu rabunkowego na plebanję księdza grecko-katolickiego, Michała Paszkowskiego, w Hruszatyce, koło Dobromila. Bandyci weszli zamaskowani i uzbrojeni. Służąca, która spostrzegła bandytów, poczęła krzyczeć. Bandyci dali do niej szereg strzałów, lecz spostrzeższy nadbiegających domowników, uciekli. Policjanci ujęli dwóch bandytów na podstawie rysopisu, podanego przez służącą.

Wyrok na członków „Błyskawicy”

Wczoraj późnym wieczorem zapadł w Rybniku wyrok w sensacyjnym procesie, o którym piszemy obszernie na str. 5, przeciwko członkom „Błyskawicy”, uczestnikom krwawego napadu na stację kolejową w Gierałtowicach w powiecie rybnickim, w czasie którego zamordowany został przetokowy Pawlas. W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok, skazując Bronisława Ploczka, mordercę przetokowego Pawlasa, na 4 i pół roku więzienia, 2-ch oskarżonych na 2 lata więzienia, 2-ch na 1 rok, a jednego na 1 i pół roku więzienia.

Wyrok w procesie o zajęcia na Jasnej Górze

Sąd okręgowy rozpoznawał wczoraj sprawę 10 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o udział podczas zjazdu Hallerczyków w zajęciach na Jasnej Górze w dn. 30 września 1934 r. „Oskarżeni — jak pisze PAT — pomimo zakazu władz administracyjnych, maszerowali czwórkami na plac podjaskogórski i nie usłuchali wezwania policji do zaniechania udziału w uroczystościach zjazdowych, a gdy policja przystąpiła do rozpraszania demonstrantów, obrzucili ją gradem kamieni, raniąc 7-miu policjantów”.

Sąd okręgowy, po wysłuchaniu około 30 świadków, skazał z art. 163 k. k. (ucział w zbiegowisku, które wspólnie; siłami dopuściło się przestępstwa), 3 oskarżonych na 1 i pół roku więzienia, każdego z zawieszeniem kar na 5 lat, pozostałych zaś uniewinnił.

Prof. Birzyska w Wilnie

B. prezes Związku wyzwolenia Wilna, prof. Birzyska otrzymał od władz polskich zezwolenie na trzymiesięczny pobyt w Polsce. Prof. Birzyska wraca do Kowna, a następnie, dopiero w połowie czerwca przybędzie do Wilna, gdzie spędzi całe wakacje uniwersyteckie. Pobyt swój w Polsce poświęci on pracom naukowym.

Rozwiązanie sejmików w Czechosłowacji

PRAGA, 26.4. (PAT.). Zostały rozwiązane przedstawicielstwa (sejmiki) krajowe i powiatowe. Wybory do nowych sejmików odbędą się 26 maja t. j. w tydzień po wyborach do izb ustawodawczych. Ostatnie wybory samorządowe odbyły się w grudniu 1928 r. i kadencja sejmików kończyła się zasadniczo w roku ubiegłym. Przedłużono ją jednak o 1 rok.

Za spalanie na stosie

HELSINGFORS — 26.4 (PAT.) — Komuniści Antikainen skazany został dzisiaj na bezterminowe więzienie za spalanie na stosie młodego ochotnika fińskiego w czasie walk o Karelję w r. 1922. Antikainen w roku ub. przybył z ZSRR do Finlandji, celem prowadzenia propagandy komunistycznej i w listopadzie tego roku został aresztowany.

Oliary katastrofy w Persji

TEHERAN, 26.4 (PAT.). Nadeszły tu nowe wiadomości o skutkach trzęsienia ziemi w dniu 23 bm. W prowincji Mazanderan około 500 osób zostało zabitych, 28 wsi uległo zniszczeniu, 500 budynków państwowych leży w gruzach. W prowincji Luristan w okręgu Silahkor trzęsienie ziemi nawiedziło około 100 miejscowości, dwie z nich zostały całkowicie zniszczone, 20 osób poniosło śmierć, liczba ranionych bardzo znaczna. Rząd wysłał pośpiesznie pomoc dla ofiar katastrofy.

POGŁOSKI O POWROCIE KRÓLA JERZEGO NA TRON GRECKI

LONDYN, 26.4. (PAT.) Dzienniki angielskie podają sensacyjną pogłoskę z Paryża, jakoby b. król grecki Jerzy zgodził się powrócić na tron grecki. Wezwanie do powrotu na tron miało być rzekomo wystosowane do króla po tajnym zgromadzeniu monarchistów greckich w Paryżu. Król, któremu zakomunikowano uchwałę zebrania miał ustosunkować się do niej przychylnie. B. król grecki, który stale mieszka w Anglii, powraca dziś do Londynu. Po powrocie jego wyjaśni się ostatecznie, czy wiadomości z Paryża są prawdziwe. W kołach politycznych Londynu odnosi się do nich z dużym sceptycyzmem. Podkreślane jest, że b. król Jerzy przyjąłby tylko formalne i legalne wezwanie narodu greckiego, wyrażone przez rząd i ciała prawodawcze Grecji.

LONDYN, 26.4. (PAT.) Jedną z wybitnych osobistości pozostającą w ścisłym kontakcie z kołami rojalistów greckich, oświadczyła dzisiaj rano przedstawicie-

łowi Reutera, iż wczoraj rzeczywiście odbyło się zebranie rojalistów greckich w Paryżu. Pogłoski o tem zebraniu i powziętych na niem uchwałach przedostały się zresztą do prasy. Były król Jerzy nie wiedział jednak nic ani o samym zebraniu, ani o powziętych na niem uchwałach.

B. król prawdopodobnie jeszcze przed południem opuści Paryż, udając się do Londynu.

B. król Jerzy kategorięcznie oświadczył przedstawicielowi Reutera, iż nie otrzymał żadnego wezwania do powrotu do Grecji i nie wyraził swej zgody na żadne propozycje.

PARYŻ, 26.4. (PAT.) „Echo de Paris” zapytuje, czy po niedawnych egzekucjach w Grecji, nie nastąpi powrót na tron Jerzego 2-go. B. król Jerzy pozbawiony tronu w grudniu 1923 r. rzekomo postanowił powrócić z wygnania. Oświadczył on rzekomo, iż zaproponowano mu powrót na tron i że propozycję tę przyjął. Nie wiemy — pisze dziennik — czy oświadczenia przypisywane królowi są autentyczne, ale należy stwierdzić, iż powrót monarchji w Grecji wynika obecnie z logiki wypadków.

LONDYN, 26.4. (PAT.) Jeden z przywódców ruchu monarchistycznego w Grecji w rozmowie z przedstawicielem agencji Reutera w Paryżu oświadczył: nie rozumiem, poco monarchiści greccy mieliby odbywać tajne narady dla powzięcia decyzji o powrocie króla? Sytuacja jest przecież jasna. Król Jerzy dziś nawet powtórzy, że gotów jest wrócić do Grecji, o ile naród go wezwie. Dopóki to nie nastąpi będzie trzymać się zdala od polityki. Król niema powodów do składania nowych oświadczeń sensacyjnych, bo zamiary jego znane są oddawna. Venizelos, bawiący obecnie w Paryżu, odmówił dziś wszelkich rozmów z dziennikarzami.

PARYŻ, 26.4. (PAT.) Agencja Havasa donosi: W tutejszych kołach greckich oświadcza, że były król Jerzy II powróci do Grecji tylko w tym wypadku gdyby parlament grecki, który zbierze się dnia 19 maja uznał się za konstytuante i wezwał go do powrotu do kraju.

ATENY — 26.4 (PAT.) — W związku z informacjami dzienników zagranicznych na temat zebrania monarchistów greckich w Paryżu, wicepremier Kondylis po rozmowie z premierem Tsaldarisem oświadczył przedstawicielom prasy zagranicznej, że dotychczas nie wysuwał sprawy zmiany ustroju w Grecji. Zarządzone wybory mają na celu ukonstytuowanie zgromadzenia narodowego, lecz sprawa ustroju nie może stać się przedmiotem sporów partyjnych. Później, gdy

już pilne zagadnienia narodowe zostaną załatwione, rząd, wolny od wszelkich związków z jakąkolwiek partją, nie zawaha się, jeżeli taka jest wola znacznego odłamu narodu, wysunąć przed nim kwestję ustroju. Jest rzeczą zrozumiałą, że głos ludu helleńskiego będzie respektowany przez wszystkich.

LONDYN — 26.4 (PAT.) — Agencja Reutera donosi: Były król Grecji Jerzy przybył wieczorem do Londynu. W drodze z Douvres do Londynu ex-król oświadczył przedstawicielowi Reutera, że pogłoski o jego powrocie na tron są płodem imaginacji. „Absolutnie nie wiem nic o jakimkolwiek zebraniu w Paryżu. Do Londynu przybywam na wakacje — i to wszystko” — oświadczył ex-król.

Konferencja naddunajska

LONDYN — 26.4 (PAT.) — Agencja Reutera donosi z Rzymu: Koła rządowe oświadcza, że zaproszenia na konferencje o pakcie naddunajskim w Rzymie będą wystosowane do Polski i do Rumunii tak samo, jak do krajów sąsiadujących z Austrią. Bułgaria będzie zaproszona, o ile będzie dyskutowana sprawa zbrojeń. Liczą się z tem, że konferencja zbierze się dnia 3 czerwca.

Protest niemiecki w Szwecji

SZTOKHOLM — 26.4 (PAT.) — Poseł niemiecki złożył dzisiaj w ministerstwie spraw zagranicznych protest przeciwko antyniemieckiej propagandzie, prowadzonej przez słynnego separatystę Matz Brauna i jego niezgodnym z prawdą twierdzeniem o plebiscycie w Zagłębiu Saary. Braun od kilku dni nie zabiera publicznie głosu.

Przygotowania do wojny w Abisynji

LONDYN, 26.4 (PAT.). Korespondent „Daily Telegraph” donosi z Addis Abeby, iż dotychczas rzekomo wyładowało w Erytrei przeszło 60.000 żołnierzy włoskich oraz 1000 samolotów. Prócz tego wyładowano wielką ilość materiału wojennego i środków transportowych. W wielu okolicach kolonji są z pośpiechem budowane drogi.

W Addis Abeba, jak twierdzi korespondent „Daily Telegraph”, panuje powszechne przekonanie, iż po ustaniu pory deszczowej — w październiku nastąpi atak włoski na Abisynję. Korespondent zauważa, iż rząd abisynijski nic nie wie o rzekomych rozbójniczych napadach na włoskie karawany w pasie granicznym.

RZYM, 26.4 (PAT.). Agencja Stefani komunikuje: z Asmary (stolica Erytrei) donoszą, że nadchodzą tam wiadomości o nowych aktach rabunkowych na terytorjum Abisynji na pograniczu w pobliżu Setitu. Cztery mieszkańcy Erytrei, którzy powracali do kraju zostali napadnięci i ograbieni.

O wybór papieża

RZYM, 26.4. — (PAT.) — „Giornale d'Italia” notuje pogłoskę, że od pewnego czasu mówi się w sferach watykańskich o możliwości zreformowania przez Piusa XI procedury wyboru papieża. Przewidywana jest podobna reforma, która dopuściłaby do udziału w wyborach papieża obok kardynałów również przedstawicieli episkopatu za pośrednictwem patriarchów i arcybiskupów.

Zabójstwa na granicy litewsko-niemieckiej

LONDYN — 26.4 (PAT.) — Agencja Reutera donosi z Kowna: Straż pograniczna niemiecka znowu strzelała dziś do osób, przekraczających granicę litewsko-niemiecką. Zabici zostali farmer Henning i Niemiec Neumann. Oprócz tego dwie osoby zostały ranione. Władze niemieckie twierdzą, że Henning usiłował przemusić do Niemiec ryby, a Neumann masło.

Węgry nie są osamotnione

BUDAPESZT, 26.4 (PAT.). Na konferencji prorządowej partji jednności narodowej, premier Goemboes oświadczył: Sytuacja międzynarodowa Węgier nie jest łatwa, ale obecnie polepszyła się ona, gdyż Węgry pozyskały w Europie przyjaciół i nie są dziś osamotnione. Premier Goemboes wyraził nadzieję, że w nadchodzących historycznych decyzjach europejskich mężów stanu słuszne interesy Węgier znajdą zadośćuczynienie.

PODPALENIE SIEDZIBY KOMUNISTYCZNEJ

BUENOS AIRES, 26.4 (PAT.). W mieście Tucuman, położonym w północnej Argentynie, kilku młodych ludzi podpaliło wczoraj rano siedzibę organizacji, noszącej nazwę związku młodzieży przeciwko wojnie i faszynomii imienia Thaelmanna. Kilku członków organizacji doznało dotkliwych oparzeń. Następnie wywiązała się strzelanina pomiędzy

podpalaczami a członkami organizacji, przyczem kilka osób odniosło rany.

Policja aresztowała członków miejscowej grupy legionu faszystowskiego „Civica Argentina” i opieczętowała lokal tej organizacji. Kierownictwo legionu wystąpiło z protestem przeciwko temu zarządzeniu, twierdząc, że legion nie ma nic wspólnego z temi zajęciami.

LICZBA KARDYNAŁÓW

Obecnie, gdy z chwilą śmierci kardynała Locatelliego liczba członków kolegium kardynalskiego spada do 50-ciu, wiele osób zapytuje się, jaką właściwie powinna być liczba kardynałów?

Aby sprawę tę wyjaśnić, sięgnąć trzeba nieco do historii. Pierwotnie mianem kardynała oznaczano każdego kapłana stale przy pewnym kościele osadzonego, czasem atoli kardynałami nazywano wyłącznie kapłanów, sprawujących duszpasterstwo w głównych kościołach rzymskich. Ponieważ takich kościołów było w Rzymie cztery, nie licząc papieskiej bazyliki na Lateranie, a mianowicie bazyliki św. Piotra, św. Pawła, N. Marij P. Większej i św. Wawrzyńca, a przy każdym z nich osadzonych było po siedmiu kapłanów, liczba tych kardynałów-prezbiterów, wynosiła 28. Przy bazylice laterańskiej, gdzie sam biskup rzymski, t. j. papież, był najwyższym kapłanem, siedmiu kapłanów pomocniczych nosiło miano kardynałów diakonów.

Trzecią wreszcie grupę kardynałów tworzyli biskupi siedmiu najbliższych Rzymowi diecezji Ostji, Albano, Tusculum (dziś Frascati), Sabiny, Porto Praeneste (dziś Palestrina) i Velletri, którzy byli jakby, w dzisiejszym pojęciu, sufraganiami biskupa rzymskiego.

Wszyscy ci kardynałowie, t. j. 7 biskupów, 28 prezbiterów i 7 diakonów,

stanowili pewnego rodzaju radę pomocniczą papieża, zaczątek dzisiejszego kolegium kardynalskiego. Chociaż papież Adrian I (771 — 795) podniósł następnie liczbę kardynałów - diakonów do 18-tu, a skład ówczesnej rady kardynałów do 53 członków, wątpliwem jest, by kiedykolwiek w owym okresie liczba kardynałów dosięgała tej cyfry. Nie była ona pełną nawet i wtedy, gdy papież, najpierw Mikołaj II w r. 1059, a następnie Aleksander III w r. 1179, udzielił kardynałom przywilejów dających im głos decydujący przy wyborze papieża. Dokumenty historyczne stwierdzają, naprzykład, że od czasów wyboru Bonifacego VIII w r. 1294 aż do Urbana VI (1378 — 1389) liczba kardynałów biorących udział w wyborach papieskich nigdy nie przekroczyła cyfry 25-ciu, a nawet spadała do 18-tu (wybory Benedykta XI i Klemensa VI). Tak niski liczbowo stan kolegium kardynalskiego obserwowano aż do końca XV w.

Nie zwiększa liczby kardynałów ani wprowadzenie przez Urbana VI zasady, że papież może być wybrany wyłącznie z grona kardynałów, ani niewola awiniońska, ani wielka schyzma. Przez cały ten okres raz tylko, przy wyborze Marcina V w r. 1417 zanotowano 30 kardynałów, natomiast przy wyborze Inocentego VII (1404 r.) tylko 11-tu. Od

początków XVI w. liczba kardynałów poczyniła stale wzrastać. Do wyborów Piusa III stanęło ich już 37, Adrijana VI — 48, Juliusza III — 54, Marcelego II — 56, a Piusa V nawet 76. Sykstus V postanowił przeto ponownie uregulować sprawę liczby kardynałów i bullą „Postquam verus” z 3 grudnia 1586 r. ustalił, że kolegium kardynalskie ma składać się z 70 członków, a mianowicie 6 kardynałów biskupów, 50 kardynałów - prezbiterów i 14 kardynałów - diakonów. Kardynałowie prezbiterzy i diakoni dawniej już zamiast poprzedniego faktycznego zwiazania z funkcjami przy czterech bazylikach rzymskich otrzymali tytuły nominalnych proboszczów innych kościołów rzymskich. Ponieważ z biegiem lat liczba tych kościołów wzrosła, naturalną rzeczą stało się powiększenie również liczby kardynałów.

Obecnie oficjalny Rocznik Papieski wymienia 53 kościoły rzymskie jako tytuły kardynałów - prezbiterów i 16 kościołów jako tytuły kardynałów - diakonów. Razem zatem z 6 biskupami t. zw. diecezji podmiejskich mogłoby być więc dziś okrągło 75 kardynałów.

Przy tej okazji można zauważyć, że tak niskiej, jak obecna liczby kardynałów nie było od czasów Pawła III, t. j. od r. 1534. (KAP.).

Kronika telegraficzna

— Generał Carmona obrany ponownie na prezydenta republiki portugalskiej, powrócił do zdrowia i złożył przysięgę na wierność konstytucji wobec zgromadzenia narodowego i izby korporacji.

— W Ossining w stanie nowojorskim stracono na krześle elektrycznym dwóch młodych ludzi w wieku lat 20 i 17, skazanych na karę śmierci za zabójstwo policjanta.

— W kopalni węgla Loederburg pod Stassfurtem (w prowincji magdeburgskiej) nastąpił wybuch. Siedmiu górników zostało zasypanych. Istnieje mało nadziei na wydobycie zasypanych z pod ziemi.

— Rada ekonomiczna porozumienia bałkańskiego zakończyła swe obrady. Następna sesja odbędzie się 4 listopada w Bukareszcie.

— Z dniem 1 maja zostaną otwarte linje powietrzne, łączące Białogród z Serajewem, Niszem, Skoplie, Bitolą i Salonikami.

— Przybyła do Białogrodu wycieczka 120 funkcjonariuszów Banku narodowego bułgarskiego. Wycieczka jest podejmowana przez jugosłowiański bank Narodowy.

— Samochód ciężarowy wpadł na kompanię żołnierzy powracających z nocnych ćwiczeń. Wypadek miał miejsce w okolicy Kromeriz na Morawach. 28 żołnierzy jest rannych, 11 ciężko.

— W związku z sowiecko-niemieckim układem gospodarczym, wyjechał do Berlina dyrektor departamentu ekonomicznego komisarjatu spraw zagranicznych Rosenblum.

— Kapitan fregaty Hue, dowódca centrum lotnictwa morskiego w St. Raphael, zginął w katastrofie lotniczej.

— Cena srebra w New Yorku wzrosła znowu o 4 centy na uncji i wynosi obecnie 81 cent za uncję.

Odjazd do Anglii nowego arcybiskupa Westminsteru

MIASTO WATYKANSKIE, 25.4 (PAT.). Wczoraj odjechał z Rzymu nowomianowany arcybiskup Westministeru Artur Hinsley, dążąc do Anglii dla objęcia powierzzonej mu diecezji. Ks. Arcybiskup Hinsley powróci krótko do Wiecznego Miasta na czelę pielgrzymki angielskiej, która przybędzie na uroczystości kanonizacyjne męczenników angielskich Tomasza More'a i Jana Fishera.

Podróżuj samolotem

PRZED STU LATY

„GAZETA WARSZAWSKA”
z dnia 27 kwietnia 1835 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.
Z Portugalji przybyły wiadomości o ostatniej chwili Xięcia Leuchtenberg. W piątek zrana poznał Xięzę niebezpieczeństwo, w jakim zastał, a słabość, która go ogarnęła, blisko skłoniła zapowiadała. Zażądał sakramentów. „Wiem, rzekł, iż muszę umrzeć, i umieram pełen ufności w Bogu i system sumieniu, ale słodziej jeszcze byłoby żyć i pracować dla Portugalji”. W kilka chwil potem już nie żył. Z trudnością zdołano oddać królową od zwłok młodego małżonka, a Casanową musiano w godzinę później gwałtem wyprowadzić z pokoju. Konwulsyjnie trzymała rękę Xięcia, nadaremnie szukając pulsu. Pogrzeb Xięcia odbył się z wielkim przepychem i w głębokiej spokojności; towarzyszyło mu mnóstwo wojska i gwardyi narodowej. Nazajutrz wieczorem tłum pijanych zgromadził się przed mieszkaniem Pamelli, lecz krótko konna go rozproszyła.

OBWIESZCZENIA. W majetności Królikarni, znanej z pięknego położenia, są do wynajęcia różne letnie mieszkania w nowo wyrestaurowanych domkach w ogrodzie, a to od 15 maja na całe lato. Życzący wynająć takowe, zechcą się zgłaszać do rządcy pałacu, tejeż Królikarni i z tymże o cenę i obszerność mieszkania się ułożyć. Tamże na obszernym stawie przejażdżki wodne, jak w zeszłym roku, zaczną się w maju, do czego nowe bacbi i miejsca do wsiadania są urządzone. Powozy dwa, tak zwane omnibusy na model wiedeński i paryżki zbudowane po 16 osób, mięścił mogące, z stosownym do tego ekwipażem i lokajami, będą wynajmowane za kontramarkami codziennie od godziny 6 rano zaczynają od pierwszych dni maja na Krakowskim Przedmieściu przed Saskim Placem i na powrót z Królikarni do miejsca odwozić będą, aż do godziny 9 wieczorem.

PROCES BERNEŃSKI

W Bernie, w najbliższy poniedziałek zostanie wznowiony proces o „Protokoły mędrów Syjonu”.

Jeszcze w roku ubiegłym żydzi szwajcarscy zaskarżyli miejscowych wydawców tej książki i spowodowali proces, który na jesieni został przerwany celem uzupełnienia ekspertyzy prof. Baumgartena i Loosli.

W związku ze wznowieniem procesu, inż. Pryłucki w „Naszym Przeglądzie”, powołując się na swoje wspomnienia z 1905 r., szeroko wyjaśnia, że „Protokoły” nie są żadnymi protokołami kongresu żydowskiego, ale falsyfikatem, wydanym przez Nitowa dla użytku antysemitów rosyjskich. Publicysta żydowski ubolewa nad tem, że żydzi w ciągu 30 lat nie zdobyli się na proces i zdemaskowanie tego falsyfikatu. „Dziś — pisze Pryłucki — widzimy rezultaty tego zaniedbania. „Protokoły” od rosyjskiej „czarnej sotni” powędrowały do obozu antysemitów na zachodzie Europy”.

Nie zamierzamy kruszyć kopii o pochodzenie „Protokółów”. Nie chcemy mieszać się do sporu, czy autorem ich jest, jak utrzymują żydzi, Nitow, czy też są to, jak należałoby wnosić z treści książki, zapiski kongresu żydowskiego, który się odbył pod przewodnictwem Achad - Haama. Sądymy, że spór ten nigdy nie będzie rozstrzygnięty z całą dokładnością i pewnością.

Niemniej jednak „Protokoły” mają ogromne znaczenie dla zrozumienia istoty światowej polityki żydowskiej. Ich „autentyczność” polega zupełnie na czem innym, niż formalna strona pochodzenia. Polega na tem, że są prawdziwą i świetną syntezą podstaw polityki żydowskiej, jej metod i jej psychologii. Jeśli w rzeczy samej napisał je Nitow, to trzeba przyznać, że był on niepospolitym znawcą tej sprawy.

Powódzenie, jakie w całej Europie zdobyły sobie „Protokoły”, nie jest przypadkowe. Ci wszyscy, którzy zainteresowali się nimi, byli uderzeni nadzwyczajną zbieżnością wskazań tam zawartych z wypadkami zachodzącymi w świecie. Kolejne wielkie wojny i rewolucje, jakie po niej nastąpiły, dawały wiele do myślenia. Taktyka stosowana przez komunizm, kierowany przez żydów, odpowiadała do złudzenia założeniom taktycznym, jakie „mędrzy Syjonu” zalecali swemu narodowi. Zresztą nietylko zdarzenia w krajach objętych rewolucją wykazywały wielką zbieżność z „Protokołami”. W całym świecie cywilizowanym, gdzie tylko żydzi mają wpływy, zachodziły i zachodzą ważne wypadki, których głębszy sens polityczny można odcyfrować i wyjaśnić, stosując do nich klucz „Protokółów”.

Właśnie ta okoliczność wpłynęła na powódzenie książki. To też bez względu na to, jaki wyrok zapadnie w procesie berneńskim, znaczenie „Protokółów” dla żydostwa pozostanie niezmiennione. Dla ludzi myślących będą one zawsze tem, czem są w swojej istocie, to znaczy doskonałą syntezą zasad polityki żydowskiej, wysnutą z całej jej historii. Dla szerszych kół, które z natury rzeczy nie mogą poświęcić się długim i mozolnym studjum żydoznawczym, będą one kluczem do zrozumienia charakteru działań żydowskich i tkwiącego w nich niebezpieczeństwa.

Kronika żydowska

„Unzer Ekspres” z 5 b. m. donosi, iż do Warszawy przyjechała delegacja t. zw. „sobotników” (czcicieli szabatu), rekrutujących się z pośród chłopów wołyńskich i poleskich, chrześcijan. Zaczęli oni obchodzić żydowskie domy modlitwy i pouczać żydów, iż nie są dość pobożni i dlatego nie przychodzi mesjasz...

Następnie udali się do rabinatu prosząc, by rabinat zaopatrzył ich w macę na święto Paschy, inaczej ogłoszą strajk głodowy. Rabinat obiecał zrobić starania w gminie żydowskiej, by ofiarowano im pewną ilość macy.

WŁOCHY I POLSKA

Nie zwróciła uwagi czytelnika gazet wiadomość, o spotkaniu min. Becka z wiceministrem spraw zagranicznych Włoch w Wenecji. Jako fakty, bez znaczenia notowano pobyt w Warszawie senatora gen. Grazioli'ego, lub odwiedzin Polski przez senatora Torges - Dowanatiego, członka wielkiej rady faszystowskiej... Tymczasem, nie trzeba być wielkim politykiem, żeby zauważyć, że dyplomacja włoska jest od pewnego czasu bardzo czynna w Warszawie. Rzecz to naturalna i zrozumiała. Bo Włochy, zbliżywszy się z Francją, musiały z konieczności zacząć się wieloma zagadnieniami, które dawniej traktowały z pewną obojętnością. Wśród tych zagadnień jest polskie. Choć wypada stwierdzić, że Mussolini oddawna interesował się Polską i przypisywał jej ze względu na poło-

żenie geograficzne i wielką przeszłość, duże znaczenie w Europie.

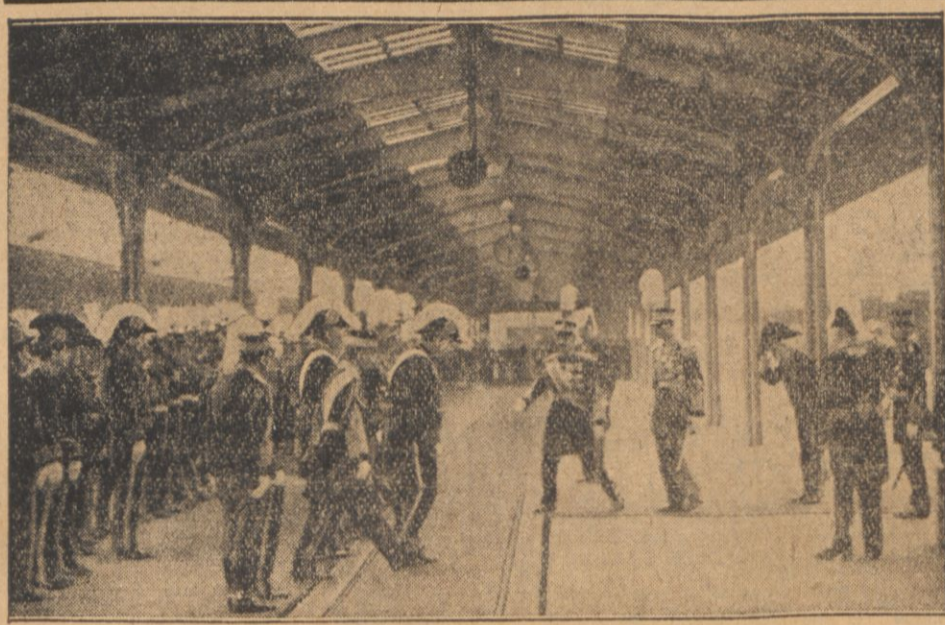
Doświadczywszy do porozumienia z Francją na terenie afrykańskim, mogą Włochy współdziałać z nią szczerze i otwarcie w Europie. Przedewszystkiem, gdy chodzi o Niemcy. Bo nie mogą się podobać Włochom aspiracje niemieckie do hegemonii na naszym kontynencie. Pamiętają ludzie na półwyspie Apenińskim, że od chwili, gdy ludność germańska w II-im wieku przed Chr. przeszła Alpy, powtarzały się później często inwazje z północy... A dalej — Włochy mają duży wpływ interesy w Europie południowo-wschodniej, zajmują się poważnie i konsekwentnie tem, co się dzieje nad Dunajem i na półwyspie Bałkańskim. Ma dla nich pierwszorzędne znaczenie sprawa niepodległości Austrii, musi

ich obchodzić szerzenie się wpływów niemieckich w państwach naddunajskich i bałkańskich. Wśród sił, które mają już dziś i będą miały coraz większy wpływ na układ stosunków na całej przestrzeni Europy południowo-wschodniej, jest państwo polskie. Polska musi się interesować polityką włoską zawsze tam, gdzie chodzi bądź to o konflikt interesów włosko - niemieckich, bądź też o zagadnienia naddunajskie i bałkańskie.

To jeszcze nie wszystko. Tak się złożyły okoliczności, że Włochy mają możliwość odegrania roli pośrednika przy nowym układzie stosunków między Francją a Polską, że są one wprost zmuszone do tego, by się zainteresować polityką polską i rolą Polski w Europie. W miarę jak tracą znaczenie metody genezy, w miarę jak Europa wraca do dawnych przedwojennych metod politycznych, w miarę jak się rozkłada powojenny system polityczny państw zwycięskich, nabiera znaczenia Polska i jej polityka. Jasnym też jest stąd, że w interesie Włoch leży pomożenie Polsce w tem, by stanęła w rzędzie wielkich mocarstw europejskich. Polsce zaś może tylko dogadzać nawiązanie bliższych stosunków politycznych i gospodarczych z Włochami, zwłaszcza zaś od czasu, gdy te ostatnie zbliżyły się do Francji.

Wszystko, co w ciągu ostatnich miesięcy działo się w zakresie spraw, o których tu piszemy, było robione bardzo dyskretnie, niemniej przeto trzeba stwierdzić, że oddziało na bieg wydarzeń na scenie politycznej. Niejedną rzecz napozór niezrozumiałą da się wytłumaczyć tylko wówczas, jeśli się bierze pod uwagę to, co powyżej powiedziano.

S. K.



Powitanie cesarza Mandzurji na dworcu w Tokio przez władzę Japonii.

NAGANKA NA ADWOKATA KOWALSKIEGO

Narodowa Łódź wskazuje dziś całej Polsce drogę ku narodowej przyszłości. A przywódcą narodowej Łodzi jest młody łódzki działacz i organizator, adw. Kazimierz Kowalski.

Wszystkie moce żydowskie i z żydami związane sprzyściły się na to, by narodową Łódź złać. Wystarczy przejrzeć „Nasz Przegląd”, — by stwierdzić ile uwagi poświęcają dziś żydzi sprawom łódzkim, — nietylko sprawie akcji narodowej polskiej w Łodzi, ale łódzkim sprawom gospodarczym, kulturalnym, społecznym, — sprawom Bałut i Radogoszczy, teatru i wolnej wspanie, Włocławskiej Manufaktury i... bruków miejskich. Łódź jest dziś centralnym ośrodkiem zainteresowań nietylko całego narodu czującego społeczeństwa polskiego, ale i stojącego na przeciwnym biegunie — polskiego żydostwa.

A skoro żydzi w Polsce widzą najgroźniejszego dla siebie wroga w narodowej Łodzi — to tem samem wytaczają zaciętą walkę i jej przywódcy mecenasowi Kowalskiemu.

Chodzi im o to, by czystość i bezkompromisowość jego stanowiska podać w wątpliwość, — a tem samem, by go skompromitować wobec opinii publicznej.

Ciska się więc podstępne oskarżenia na przywódcę narodowej Łodzi. Zarzuca mu się mianowicie, że posiada on, jako adwokat, żydowską klientelę.

Zaczęło się to od głośnej sprawy niejakiego Torończyka. W początkach bieżącego roku pojawiły się w prasie żydowskiej, — a w ślad za nią w socjalistycznej i sanacyjnej, — ataki na adwokata Kowalskiego za to, że rzekomo bronił w sądzie żydowskiego fabrykanta, niejakiego Torończyka, w sprawie przeciw polskim robotnikom. Sprawa wkrótce została wyjaśniona listem otwartym adwokata Brzezińskiego z Łodzi, który oświadczył, że sam sprawę Torończyka prowadził, lecz że będąc chorym, prosił kolegów - adwokatów, by spowodowali w sądach odroczenie terminów rozpraw w prowadzonych przez niego sprawach, a między innymi i w sprawie Torończyka. Między innymi, tę koleżeńską przysługę wyświadczył mu i adwokat Kowalski — i właśnie na niego spadło spowodowanie odroczenia sprawy Torończyka. Adwokat Kowalski nie ma i nie miał z Torończykiem nic wspólnego, nie zna go, nie wiedział nawet, że jest on żydem — i cały jego udział w jego sprawie ograniczył się do zawiadomienia sądu, że adw. Brzeziński jest chory i do poproszenia o odroczenie rozprawy. Oczywiście, adw. Kowalski uczynił to zupełnie bezpłatnie. Mimo tego wyjaśnienia ze strony adw. Brzezińskiego, nazwisko Torończyka dotąd nie schodzi ze szpał żydowskiej i żydofilskiej prasy.

Ale oto niedawno uczyniono ze strony żydowskiej rzecz jaskrawszą i będącą już zupełnie świadomem, oszczerstwem. Dnia 21 marca radny żydowski, dr. Guljo

Krausz, (żyd węgierski, przybyły do Polski już po rewolucji Beli Kuhna), oświadczył na posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej co następuje: „Ten pan radny, pan mecenas Kowalski, który krzyczy precz z żydami i chce w jednej liźce wody ich zatopić, ten sam pan mecenas Kowalski broni w sądzie rabinackim, ten sam pan mecenas Kowalski ma wspólnika żyda”.

Adwokat Kowalski nigdy w sądzie rabinackim nie stawał i nigdy wspólnika żyda nie posiadał. Zaskarżył więc radnego Krausza do sądu o zniesławienie. Niestety, załatwienie sprawy na drodze sądowej napotkało na trudności. Sąd, na posiedzeniu dn. 25 kwietnia, umorzył sprawę adw. Kowalskiego przeciw Krauszowi na tej podstawie, że prowadzenie spółki z żydem i obrona w sądzie rabinackim nie jest, zdaniem sądu, rzeczą dla Polaka hańbiącą i wobec tego nie zachodzi tu zniesławienie. Tym sposobem adw. Kowalski pozbawiony został — przynajmniej w pierwszej instancji — możliwości udowodnienia i przypięczętowania kłamstwa żydowskiego radnego.

W związku z powyższym postanowieniem sądu, ogłosił adw. Kowalski w prasie list otwarty, w którym po przedsta-

wieniu sprawy tak, jakemy to powyżej uczynili, oświadcza:

„Od szeregu lat mam wyraźne poglądy na sposoby rozwiązania kwestii żydowskiej i staram się o wcielenie tych poglądów w czyn wszelkimi dostępnymi dla mnie środkami. W szczególności uważam, że poniża godność Polaka występowanie w obronie w sądach rabinackich i szkodzi interesom narodu polskiego, prowadzenie jakichkolwiek spółek z żydami. Z tej racji słowami p. Krausza czułem się dotknięty i wystąpiłem przeciwko niemu na drogę sądową, wychodząc z założenia, że pomawianie o takie postępowanie uchybia mi szczególnie w uwagi zajmowane w Stronictwie Narodowym stanowisko.

Ponieważ jednak sąd postanowieniem z dnia 25 b. m. bez wysłuchania stron i przeprowadzenia dowodu postępowanie w sprawie umorzył, uznając, że słowa p. Krausza nie mogą mnie poniżyć, poczuwam się do obowiązku wyjaśnić, że wyżej cytowane słowa p. Krausza absolutnie nie odpowiadają prawdzie. Uważałbym sobie za rzecz niezwykle poniżającą zakładanie jakiegokolwiek spółki z żydem, czy też występowanie z obroną w sądzie rabinackim”.

Oszczerczstwa rzucane na adw. Kowalskiego są jaskrawym przykładem metod jakimi żydzi starają się unieszkodliwić tych, co z nimi walczą.



Osuwająca się góra pod Oberandorf nad rzeką Imb.

PRZEGLĄD PRASY

MOSKWA — WARSZAWA — PARYŻ

Pod powyższym tytułem pisze „Kurjer Poznański” piórem swego moskiewskiego korespondenta:

Od szeregu miesięcy każdy artykuł znane go publicyście sowieckiego Karola Radka o polityce zagranicznej kończył się stale tym samym refrenem: pakt wschodni musi być zawarty, jeśli pragnie się uniknąć wojny na wschodzie Europy, która stanie się z miejsca wojną uniwersalną.

Zupełnie tak samo pisała cała prasa sowiecka.

Autor omawia treść projektowanego wówczas paktu:

Wedle projektowanego paktu wschodniego Rosja miała przyjąć Polskę z pomocą, gdyby została zaatakowana nasza granica z Niemcami, nasza granica z Litwą, nasza granica z Czechosłowacją i nasza granica z Rumunją. Natomiast Polska miałaby stanąć w obronie Rosji, gdyby na nią uderzył kto ze strony państw bałtyckich, względnie ze strony Rumunji. W tem możnaby jeszcze dopatrzyć się pewnej równorzędności obowiązków, choć i tu można zauważyć, że Rosja objęłaby swemi gwarancjami Polskę ze wszystkich stron, podczas gdy Polska gwarantowała Rosji tylko bezpieczeństwo jej granic zachodnich. Ale w pakcie wschodnim miałaby nadto być zawarta gwarancja Rosji sowieckiej dla granicy francusko - niemieckiej, wzajemnie z taką gwarancją ze strony Francji dla zachodnich granic Rosji. Otóż w tem ujęciu paktu wschodniego Rosja wysuwała się na czoło pod względem zasięgu i objętości udzielonych gwarancji. Nie ulega zaś wątpliwości, że jako przeciwwaga dałaby Rosja sowiecka odpowiedniego głosu w rozstrzygnięciu spraw, któreby, jej zdaniem, mogły doprowadzić do wojny, a więc stanowiłoby powód do uruchomienia jej rozległych gwarancji.

Autor stwierdza, że Rosja niezawieszona była sojusznikiem bardzo pewnym:

W czasie wojny siedmioletniej wojska rosyjskie, które zajęły Prusy Wschodnie, stały się z sojuszników Francji i Austrii ich przeciwnikami, ratując Prusy od klęski. A i w czasie ostatniej wojny wojska rosyjskie, wysłane do Francji, znacznie więcej przysporzyły kłopotów, niż pomocy.

Z powyższych i jeszcze innych powodów zrozumiała mogła być znaczna rezerwa całej opinii polskiej wobec paktu wschodniego. Jednak mniej byłoby zrozumiałe, jeśli by rezerwa skierowała się również przeciw Francji.

ETATYZM ŁÓDZKI

W teście samej korespondencji pisze „I. K. C.” o bezmyślnej polityce podtrzymywania przez rząd pieniędzmi różnych nieżywołnych przedsiębiorstw wielkoprzemysłowych. Oto przykłady.

Pewnej fabryce groziło bankructwo z powodu zadłużenia zagranicą.

Rząd za pośrednictwem swoich banków spłacił wierzycieli zagranicznych kosztem 600 tysięcy dolarów!

Czy uratowano jednak zachwiane przedsiębiorstwo? Czy uzdrowiono chore i zganienowany organizm? Pieniądze przepadły, a przedsiębiorstwo i tak później ogłosiło upadłość. Wprawdzie upadłość tę po pewnym czasie podniesiono, ale rząd musiał skreślić swoją wierzycielność na minimalny odsetek.

Albo przykład innej, bankrutującej fabryki:

Rząd ulokował w prywatnym przedsiębiorstwie ponad 100 milionów złotych, które następnie zabezpieczył przez przejęcie portfela akcji. Stając się właścicielem fabryki, w dalszym ciągu musiał utrzymać ją w ruchu i sztucznie podtrzymywać kredytami.

Efekt był taki, że przy niefachowej gospodarce, koszta produkcji tej nawpół zetatyzowanej fabryki wzrosły w ciągu jednego roku o kilkanaście procent. A ponieważ gotówkę trzeba było zdobywać również własną zapobiegliwością, fabryka zaczęła stosować dumping wewnętrzny, sprzedając towary poniżej własnych kosztów. Ale co gorsza, poza własnymi stratami, poczęto w ten sposób zarządzać konkurentów, stwarzając równocześnie na rynku zgola niezwykle i wręcz niebezpieczny układ stosunków.

Sanacyjny dziennik ocenia etatystyczną politykę wobec przemysłu łódzkiego, bardzo surowo i wyciąga następujący, zupełnie słuszny wniosek:

Państwowa polityka gospodarcza, idąc na rękę rachitycznym przedsiębiorstwom, w gruncie rzeczy, poszła na rękę wierzycielom zagranicznym. Topiąc kapitały w prywatnych imprezach, zaspoiloła pretensje zagranicy pieniędzmi polskich podatników.

NA ŚCIEŻKACH NORWIDA

NIEZNANE UTWORY POETY

Tania, popularna, jednotomowa edycja dzieł Norwida, uskuteczniła przez prof. T. Pinięgo, nie ogarnęła całej spuścizny poety. Zwrócono uwagę, że pominięto w niej kilka drobniejszych utworów już dawniej ogłoszonych. Jednakże wśród nieogłoszonych dotychczas spoczywa jeszcze w rękopisie w zbiorach p. Zenona Przesmyckiego, dużych rozmiarów dramat „Aktor” (w dwóch redakcjach), rzecz zupełnie nieznaną, o wielkich walorach artystycznych. W Krakowie zaś pewien (niegłośny) historyk literatury odnalazł kilkanaście wierszy Norwida, nie kwapi się jednak z ich ogłoszeniem, ponieważ uważa je za „mało wartościowe”!

W drugim zeszycie „Marcholla” (1935), ogłosił K. Wyka nieznaną rozprawę Norwida o „Emanacji kobiet”. „Kobieta — pisał Norwid — jest organizacją naturalną wyrażającą się w różnorodny sposób, ale nie wyższą, niż jest, ale po kobiecie”...

W rękopisach pozostało również wiele jeszcze korespondencji Norwida. Pełne jej zebranie i wydanie powinno stać się pilnym postulatem polonistyki.

NAUCZYCIEL NORWIDA

L. ZABALSAMOWANA GŁOWA

W autobiografii pisał Norwid w 1872 r., że „rudimentów sztuki uczył się od niepospolitego polskiego artysty i znakomitego człowieka, którego uważano w stolicy za pół obłąkanego. Był to arcy-szeroki umysł i niemały talent, a nazwisko jego Minasowicz”. O tym właśnie Janie Klemensie Minasowiczu (1797 — 1854), malarzu i tłumaczu, który duży wpływ wywarł na Norwida, ciekawy szkic zamieszcza Juliusz Wiktor Gomulicki (w ostatniej „Myśli Narodowej” nr. 17). Przytacza przeto istotnie niesamowitą historję: Minasowicz mianowicie, podczas pobytu swego we Włoszech (po 1830 r.), zakochał się w pięknej, piętnastoletniej dziewczynie i cieszył się jej wzajemnością. Niestety, kochanka wskutek jakiegoś wypadku zmarła, a niepokieszony artysta, chcąc zachować wizerunek jej rysów, uciekł się do rzeczywistości rzeźbiarstwa sposobu. Zwrócił się do uczonych anatomów z prośbą o zabalsamowanie głowy jego ukochanej, którą udało mu się w niewyjaśniony sposób wydstawić. Zabieg się udał i artysta nie rozstawał się od tego czasu z tą niezwykłą pamiątką. Przywiózł ją do Warszawy (1835 r.), urządził dla niej coś w rodzaju ołtarzyka i codziennie oglądał, wskrzyszając w pamięci dawne, zeszły e chwile. Po śmierci malarza głowę tę miano razem z jego ciałem do trumny włożyć i pochować.

Fakt — konkluduje autor, — że Norwid przez parę lat obcował z tym oryginalnym i uczył się od niego, uprawnia nas do przypuszczenia o jakiejś podświadomej może contagion mentali, „stygmatyzacji”, jakby powiedział Norwid, której tak łatwo mógł ulec młodzieńczy umysł poety.

PRZED PROCESEM O NORWIDA

Znany bibliofil warszawski, p. Stanisław Piotr Koczorowski, zestawil i omówił w osobnej broszurze głosy krytyczne o wydaniu „Dzieł” Norwida przez prof. Tadeusza Pinięgo. Broszura niezwykle

starannie wydana w układzie graficznym Tad. Ciesielskiego syna, nosi tytuł „Norwid i dziś” (Warszawa, 1935, str. 56, F. Hoesick). Zebranie rozproszonej po czasopiśmie polemiki zawsze jest pożądane i wartościowe, musi jednakże odpowiadać pewnym kardynalnym warunkom: bezstronności, obiektywności oraz zasadzie „audiatur et altera pars”. Wydawca żadnemu z tych warunków, niestety, nie uczynił zadość. Powinien był przede wszystkim poczekać na ukończenie procesu: Przesmycki contra Pinię, przebieg tego procesu również uwzględnić, następnie podać repliki również prof. Pinięgo (w „Drodze”, „Czasie”, „Ruchu Literackim”), a nie zasłaniać się wykretem, że prawo autorskie tego mu zabrania. Przeciwnie, prawo autorskie, które zezwoliło na dobór recenzji wyłącznie nieprzychylnych prof. Pinięmu, zezwala również na głosy przychylnie. Przychylnie zaś pisał o edycji Pinięgo — Zygmunt Wasilewski, prof. Aureli Drogoszewski i in. Edycja ta nie jest bez zarzutu, posiada błędy i dowolności, nieraz zbyt duże, jednak pamiętać należy, że również wydane przez Przesmyckiego (któremu ogromnych zasług nikt nie zaprzecza) Pisma Norwida, nie są wolne od omyłek, jak to wykazali prof. M. Kridl i prof. St. Cywiński. Przeważają one tych głosów, wydanych przed procesem, wywołuje raczej niesmak i sprawę Miriamy pomóc nie może.

NOWE STUDJUM O NORWIDZIE

Jako czwarty tom „Biblioteki prac polonistycznych”, wydanych przez koło polonistów Uniw. Wileńskiego, ukazała się rozprawa dr. Władysława Arcimowicza p. t. „Cyprjan Kamil Norwid na tle swego konfliktu z krytykami”. Interesujące studjum, które omówimy obszerniej, stara się wniknąć w przyczyny powstania rosnącego nieporozumienia pomiędzy poetą a lekceważącą go za życia krytyką literacką. (leg. art.).

APEL MACIERZY SZKOLNEJ

Dorocznym zwyczajem zaśluzona Polska Macierz Szkolna przystępuje do organizowania zbiórki funduszów na „Dar Narodowy 3 Maja”. Przygotowania organizacyjne do zbiórki prowadzone są w całej pełni.

Na szczególną uwagę zasługuje udział szkół w tegorocznej zbiórce trzeciomałowej. Min. oświaty zezwoliło na urzędowanie w szkołach zbiórki na „Dar Narodowy 3 Maja” w czasie od dn. 2 do 5 maja r. b. O decyzji tej zostali drogą służbową powiadomieni wszyscy kuratorowie okręgów szkolnych. Młodzież szkolna oraz nauczycielstwo wielokrotnie już dawno dowody zrozumienia doniosłości zagadnień oświatowych, popierając w miarę możliwości poczynania Macierzy. Spodziewać się więc należy, że i tegoroczny apel Macierzy nie minie bez echa. Chodzi bowiem o rzeczy wielkie: o utrzymanie polskości na kresach wschodnich oraz o szerzenie oświaty wśród milionów analfabetów. Niechże więc tegoroczna zbiórka trzeciomałowa będzie wielką manifestacją ofiarnych obywateli, którzy w szerzeniu oświaty widzą jedną z dróg, wiodących Polskę do świetności.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

W 25-lecie zgonu Orzeszkowej. — W dn. 18 maja b. r. przypada 25 rocznica zgonu Elizy Orzeszkowej. Godnie uczci ją Tow. im. Orzeszkowej w Grodnie wydaniem wyczerpanego utworu „Ad astra”, napisanego wspólnie z Juliuszem Romskim (pseudonim Tad. Gardowskiego). Wydawcy sami zajmą się kolportażem, a dochód przeznaczają na wydanie listów Orzeszkowej.

Zeromski po litewsku. — Nakładem tw. wydawniczym „Sakalas” ukazał się litewski przekład „Dziejów grzechu” Zeromskiego. W jęz. litewskim istnieje poza tem kilka powieści Zeromskiego, m. in. „Przedwiośnie”.

Nowy dramat Miłaszewskiego. — Stanisław Miłaszewski ukończył nowy dramat p. t. „Bunt Absalona”. Fragment tego dramatu, pisanego wierszem, zamieszcza ostatni nr. „Głosu”, żywo redagowanego dwutygodnika polskiej myśli narodowej, wychodzącego w Poznaniu.

WYSTAWY W WARSZAWIE

Wrogi zabytków. — Wystawa polskiej sztuki gotyckiej w I. P. S., która trwać będzie tylko do 12 maja r. b., cieszy się nie słabnącym powodzeniem. W środy i soboty wystawa otwarta jest bez przerwy do godz. 9 wieczorem. W ostatnim okresie trwania wystawy odbędzie się kilka odczytów. Pierwszy w czwartek 2 maja o 8 w. wygłosi Jerzy Remer, konserwator główny w Min. oświaty na temat „O młodości zabytków i ich starych wrogach”.

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU.

Na projekt regulacji placu Saskiego. — W piątek zakończone zostało posiedzenie sądu konkursowego w sprawie przyjęcia projektów regulacji placu Saskiego. Rozdzielone zostały nagrody w sposób następujący: 5.000 zł. otrzymała praca konkursowa Nr. 29, drugą nagrodę 4.000 zł. praca konk. Nr. 38, trzecią w wysokości 3.000 zł. praca Nr. 46, pozatem następujące prace zostały zakupione przez zarząd miejski po 1.000 zł.: Nr. Nr.: 14, 23, 26, 53 i 61.

Następni p. prez. Starzyński ustanowil jeszcze jeden dodatkowy zakup na pracę Nr. 37. Wszystkie prace wystawione zostaną w sobotę o godz. 12 w sali Muzeum Narodowego, przyczem wystawa będzie dostępna codziennie dla zwiedzających od g. 11 do 3-jej do poniedziałku 1 maja włącznie. Data ta jest ostatnim terminem przyjmowania sprzeciwów ze strony zainteresowanych. Otwarcie kopert i ustalenie nazwisk autorów projektów nastąpi w dniu 2 maja w południe na wystawie.

ZJAZDY NAUKOWE.

Przed Zjazdem im. Krasińskiego. — Przygotowania do Zjazdu im. Krasińskiego, który odbędzie się we Lwowie dn. 8—10 czerwca r. b. dobiegają końca. Najpoważniejsze instytucje naukowe i literackie z Polską Akademią Umiejętności i Akademią Literatury na czele wydelegowały na zjazd przedstawicieli. Ostatni termin nadsyłania opłat za uczestnictwo w Zjeździe został przedłużony do dnia 5 maja b. r. Informacyj u dziela Sekretariat zjazdu, Lwów, ul. Ossolińskich 2 (Ossolineum).

KINO.

Otwarcie kongresu filmowego w Berlinie. — Wczoraj przed południem otwarto w gmachu opery Krolla międzynarodowy kongres filmowy.

SOLSKI W „JUDASZU”

Patrząc na Ludwika Solskiego w „Judaszu” K. H. Rostworowskiego niestrudno nam dojść do wniosku, że tej roli — roli Judasza — nie mógłby nikt lepiej odtworzyć od 80-letniego jubilata. Dlaczego? Bohater dramatu Rostworowskiego jest jednocześnie postacią i bardzo jednolitą i bardzo złożoną. Grający tę rolę aktor wielość stylów — słabość duchową człowieka, żarliwą wiarę i żarliwą niewiarę, żal i groteskowość, współczucie i pogardę, fatalizm — połączył musi w jednojęści stylu, ukazując nam Judasza tragicznego, w którym wszystkie te cechy, namietności i uczucia zespalają się nierozdzielnie, stapiają się całkowicie. Aktor odtwarzający postać Judasza musi mieć zatem, poza talentem, szczególnie bogate doświadczenie sceniczne, tradycję i znajomość wielu stylów, z których każdy jest odmiennym widzeniem świata.

Któż mógłby poza Solskim warunkom tym sprostać w całej ich rozciągłości? W swej 60-letniej pracy sceniczej przypatrywał się Solski wielu stylom, będąc żywym symbolem wszystkich przemian, zachodzących w teatrze w tym długim okresie czasu. Symbolizm, realizm, naturalizm, dramat modernistyczny — wszystkie te kierunki widziały go przy swych narodzinach. A jednocześnie był on

jednym z najlepszych interpretatorów aktorskich i reżyserkich arcydzieł Szekspira, Moliera i Fredry. W roli Judasza mógł więc — jak nikt inny — wyrazić najsłabsze przeżycia, oddać w sposób nieporównany najsłabszy sens dramatu.

Odtwarzając w „Judaszu” stany najbardziej subtelne i indywidualne wzniósł się Solski na takie wyżyny ekspresji i zi z umienia ducha utworu — o jakich mówi uczony filozof sztuki w sposób następujący: Próba nadania jednoznaczności wyrazu, zwykłe niestety to, c. adywidualne, a niekiedy prowadzi do martwej konwencjonalności. Ale też realizm wyrazu wcale nie polega na jednoznacznej determinacji psychologicznej. Aby obraz mówił coś o duszy wyobraźni osoby, nie potrzeba do tego jednoznaczności wyrazu, lecz potencjonalność wyrazu; nie idzie o to, aby twarz przedstawiona na obrazie musiała być wyrazem takich lub innych stanów psychicznych, lecz aby można było za nią takie lub inne stany odgadywać. Tak jest w życiu. Twarz może być bogata w wyraz, a jednak nielatwa do odgadnięcia. Wiemy, że coś wyraża, że życie na niej coś wypisało, ale nie wiemy dokładnie co.

To przeniesienie deponicy plastycznych w dziedzinie teatru nie jest rzeczą zgoła przypadkową — jeżeli przypomni sobie Solskiego jako niemięgo wiarusa w „Warszawiance” Wyspiańskiego. Gdy Solski po latach — wspomina Terlecki — po znowu Wyspiańskiego wyszedł tak, tak chwyci, milcząc zawisł na tej twarzy (patrząc poprzez twarz Chłopczyka w twarz śmierci, której bieg narzeczwi) i milcząc dojrzał jej wyrok — był na sali płacz głośny.

Dźwięka Solski postać Judasza w proroczym jakimś natchnieniu. Były w tej grze i dysonanse (do jakich się uciekał w muzyce Strauss, uwydątniając błędzenia Don Kichota), i rozterka duchowa błędzącego, i wiara w królestwo z tego świata, stopione w jednojęści stylu, w takiego Judasza, jakiego chciał nam pokazać Rostworowski.

Wnikając głęboko w intencje poety pokazał nam Solski Judasza uczłowieczonego. Ten Judasz nie jest bowiem postacią uproszczoną, demonem zła, uosobieniem fatalizmu — jak przedstawiano go dotychczas. I dlatego jest bliski naszemu rozumieniu.

Dramat Rostworowskiego — to dramat o człowieku wiecznym. Autorstwo tego dramatu przypisać należy w pewnym stopniu i Solskiemu. Jego Judasz wyrósł jak symbol z dwudziestego siódmego rozdziału ewangelji Mateusza, który nam przekazał w spadku takiego uczłowieczonego, błędzącego Judasza: „Tedy uirzawszy Judasz, który go wydał, iż był skazan: zalem zdjęty odniósł trzydziści srebrnych przedniejszym kapłanem i starszym. Mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawsz krew sprawiedliwa”.

Współ z poetą odkrył zatem Solski w „Judaszu” dramat wiary. Więc nietylko zdrady.

T. B. S.

WACŁAW FILOCHOWSKI

21)

WIELORYBKA

OPOWIEŚĆ Z MIELIZN WIŚLANYCH

Ktoś inny jednak, komu obraza nie dawała spokoju, twarżo oznajmił:

— No tak, możliwe, możliwe. Ale zniewagi to bynajmniej nie zmniejsza, nie łagodzi.

— Nie zmniejsza, nie łagodzi — powtórzyl chór, w którym to chórze nie wziął udziału tylko Brzoskiewski, cichy spólnik Grzegorza Kolaszki w ekspozycji wyrobów smołowych.

Zatem sprawa.

Satysfakcja.

Na placu miał stanąć najzawzięty przeciwnik Grzegorza Kolaszki, patron Hubert Alojzy Kropieński, siłacz mimo późne już lata, myśliwy zwołany, celny podobno strzelec.

Nazajutrz rano do Grzegorza udała się dwóch pojedynkowych fachowców, wziętych z pośród pozłacanej młodzieży, srodze nudzącej się w atmosferze powstania.

Powrotu sekundantów obrażeni panowie oczekiwali na śniadaniu w handdelku Rudolfa Machta i Synów.

Wysłannicy honoru zjawili się przed obliczem swych mocodawców z bardzo znacznym opóźnieniem. Byli wyniośli, kwaśni i nadąsani. Okazuje się, że kie-

dy przyszli do pana Kolaszki po raz pierwszy, przyjeła ich sama pani Kolaszkowa, bardzo czegoś zafasowana, kto wie, czy nie wtajemniczona w istotę sprawy i w to co małżonkowi grozi.

Mówiła ostrożnie, dobierając słów, że meża jeszcze niema, ale napewno zaraz wróci. Sekundanci czekali cierpliwie w saloniku, ale nie mogąc się doczekać wyszli, oświadczywszy, że wróca za godzinę. Pochodzili po miescie, pogapili się na wystawy sklepów i znów dzwonią do drzwi. Tym razem powitali ich jakiś młodzieniec bładny i natchniony. Bacnie obejrzawszy uroczystych i trochę już podirytowanych gości, wprowadził ich do salonu. Pani Kolaszkowa już się więcej nie pokazała. Rozmowa z młodzieńcem była krótka i zwięzła. Zapytał o co chodzi, albowiem wuj Grzegorza w domu niema. A kiedy wróci? Wyjechał, powiada. I pyta:

— Panowie w jakiej sprawie?

Sekundanci podobno spojrzeli na siebie, komunikując sobie przenikliwe postawioną diagnozę: stchórzyli, uciekli. Cel wizyty wyjaśniono błademu młodzieńcowi w dwóch słowach:

— Sprawa honorowa.

Młodzian podniósł brwi w zdumieniu.

— Sprawa honorowa?

I upewniwszy się, że to nie żadna prowokacja, nie śledztwo, nie podstęp policyjny, krótko oznajmił:

— Wuj o północy poszedł do partji.

— Poszedł do partji, szanowni

panowie dobrodzieje — rzekł jeden z sekundantów, referując sprawę swoim mocodawcom. Trzeba będzie spisać protokół.

— Co takiego? — rozległ się nagle rozpacz brzmiający głos.

Sekundanci poruszyli się niespokojnie, nie wiedząc o co chodzi.

— Panowie powiadacie, że dokąd poszedł?

— Do powstania, łaskawy panie patronie — zgodnym dwugłosem odrzekli sekundanci, zafasowani nieoczekiwanym obrotem sprawy, zapowiadającym trudne do rozwikłania komplikacje formalne.

Hubert Alojzy Kropieński był taki wzburzony, że aż powstał. Nad tumianą jego twarzą siwa zjeżyła się czupryna. Pod ostrym ładnym nosem lewy wąż latał na drżącej wardze.

— Słyszycie? — spytał Kropieński obecných. — Słyszycie, co ci panowie mówią? Dalibóg, on oszalał!

Zgromadzenie obrońców swego honoru dziwowało się w milczeniu.

— On na złość tylko — uspokajał towarzystwo Brzoskiewski, cichy spólnik Grzegorza Kolaszki. — Ja go dobrze znam, lepiej niż kto inny — On jest taki, że na złość gotówby nawet świętym zostać. Pod topór głową da, majątek straci, jeśli tylko wyda mu się, że tem zrobi komu na złość.

Śniadanie miało w głębokim milczeniu. Zespół obrażonych, obrawszy Kropieńskiego mścicielami, liczył na niechybny rozlew krwi, krwi przeci-

wnika, albo własnego reprezentanta, albo, co byłoby swoją drogą najciekawsze, obu ich razem. Głód walki był tak dotkliwy, tak dojmujący, że obrażeni panowie postanowili w gremio a systematycznie, obiecując sobie jednak i sceny równie wstrząsające, jak pełne rycerskiego uroku. Aż tu — zawód i zagadnienie dla honorowca niezwykle drastyczne: jak postąpić z takim, który zamiast się bić na placu pod opieką sekundantów, poszedł bić się z Moskalem. Czy miał prawo do takiego pogwałcenia zasad honorowych? Czy wolno było mu nie czekać, nie spodziewać się przybycia sekundantów? Jak zachować się wobec takiego, kiedy wróci z lasu? Wojciech Dropski z pośrodek obrażonych najlepiej obezpany z przepisami honoru, sam ongi sekundant doświadczony i w subtelnościach procedury honorowej zamiłowany, wlot ocenił drastyczność położenia, w jakim się znaleźli zarówno obrażeni, jak również ich świadkowie.

— Czy słyszycie, co on zrobił? — zawołał Kropieński, targając puszystego wasa. — Odyseusz z Siaki-Itaki!

I potem znowu cisza. Pragnienie i apetyt nie zawiodły tylko sekundantów, ale i ci byli bez humoru.

Niech ja gdzie tego hyla przyłapię, to... to... — wybuchnął patron. teraz już nie rumiany, ale purpurowy.

— To co? — sceptycznie zapytał Pałubiński, któremu od powrotu sekundantów zatarg z Kolaszką wydał

się jakąś kompromitującą cały zespół bzdurą.

— Jakto co? — zaperzył się Kropieński Hubert Alojzy i groźnie wstrząsnął siwą, ładną głową. — Odyś? Przyszedł mu się zachciało! Niech tylko wróci! Padam do nóg! Nie chciałbym być wówczas w jego skórze!

Zamikli. Grdyka drgała mu pod kołnierzem, policzki płonęły, lewy wąż latał na drżącej wardze, w oczach był żal i wściekłość piekielna.

A potem do sekundantów:

— Nie powiedzieli panom, do czyjej poszedł partji?

— Nie, łaskawy panie dobrodzieju — dobrze zestrojonym duetem odparli zapytani, w przewidywaniu dalszych badań odkładając sztucze.

Alle patron Kropieński narazie na tem poprzestał. Wsparł głowę na dłoń i siedział ponury, pograżony w siebie. W pewnej chwili ży cyurkiem popłynęły mu po czerwonych policzkach. Złapał się za kieszeń, wydobyl z niej duża, krzaciasta chustkę i nuże z hafasem, z przyjęciem wycierał nos.

— Ah, ten katar, ten katar! — skarżył się żalostnie; głos miał niepewny, a spojrzenie targane.

— No, i co teraz będzie? — padło czyjeś rozsądne pytanie.

— Łaskawi panowie dobrodzieje są w zupełnym porządku — ośpieszył z zapewnieniem pierwszy sekundant.

(c. d. n.)

ŻYDZI W WOJEWÓDZTWIE WARSZAWSKIM

LUDNOŚĆ OBCA

Wyniki drugiego powszechnego spisu ludności z 9 grudnia 1931 r. dopiero obecnie są ogłaszane i to w tempie bardzo powolnym, z powodu braku funduszy na ich szybsze opracowanie. Dotychczas ukazały się dane, dotyczące woj. polskiego i wileńskiego (ale bez miasta Wilna), oraz woj. warszawskiego. Chcąc w niniejszym artykule zanalizować dane, odnoszące się do ludności żydowskiej w woj. warszawskim. (Warszawę, która stanowi odrębną województwo pod względem administracyjnym, dane te nie obejmują).

W woj. warsz. ludność, uważającą język polski za swój język ojczysty, stanowi 88,4 proc., języki niepolskie — 11,6 proc. W tej liczbie jest żydów 8,7 proc., Niemców — 2,8 proc. Z ziem b. zaboru rosyjskiego żywość niemiecki najczęściej zamieszkuje woj. łódzki, a następnie warszawskie. Woj. warszawskie dzieli się na 23 powiaty. Z nich największą liczbę Niemców (powyżej 5 proc. ogółu ludności) posiada 5 powiatów: lipnowski — 14,7 proc., gostyński — 9,2 proc., rypiński — 8,5 proc., nieszwski — 7,5 proc., sochaczewski — 6,4 proc. Liczba Niemców nie równa się liczbie protestantów. W miastach naogół znakomita większość protestantów uważa się za Polaków. Natomiast koloniści protestanci po wsiach w ogromnej większości podali niemiecki jako język ojczysty. Tylko w kilku powiatach, gdzie ci koloniści mieszkają w większym rozproszeniu, przemożna ich część jest spolonizowana (w pow. warszawskim, błońskim, mińskim).

Mamy też w województwie parę tysięcy Rosjan (około 0,1 proc.), pozostałość głównie rządów rosyjskich w Polsce, aczkolwiek większość prawosławnych uważa się już za Polaków.

ŻYDZI W WOJEWÓDZTWIE W LATACH 1921 i 1931

W b. Królestwie Kongresowym w ciągu 19 wieku odsetek ludności żydowskiej stale wzrastał. Proces ten uległ zahamowaniu w naszym stuleciu. Procent żydów w r. 1897 (pierwszy

spis rosyjski) i w r. 1921 (pierwszy polski), pozostał prawie bez zmiany, w r. 1897 wynosił on: 14,49, w r. 1921 — 14,25 proc. Dziesięciolecie 1921 — 1931 wykazuje zmniejszenie odsetka wskutek emigracji, zwłaszcza intensywnej w pierwszych latach, kiedy nie działały jeszcze ograniczenia imigracyjne w Stanach Zjednoczonych i w innych państwach. Przypuszczalnie trzecią część przyrostu naturalnego żydów w Kongresówce w tym ostatnim okresie pochłonął ruch wychodźczy. Jest rzeczą znaną, że podobnie, jak w innych krajach, ludność żydowska skupia się coraz więcej w miastach, zwłaszcza najludniejszych. W r. 1827 obliczono, że 32,3 proc. ogółu żydów Kongresówki mieszkało w gminach wiejskich, w r. 1857 — 14,6 proc., w r. 1921 — 7,7 proc. W r. 1897 Warszawa i Łódź skupiły 24 proc. wszystkich żydów tej dzielnicy, w r. 1931 — już 31 proc. Gdy przed rozwojem centrów przemysłowo-handlowych ludność żydowska była rozszkana po kraju znacznie równomierniej, to z biegiem czasu grupuje się ona silnie w pewnych tylko okolicach.

Wielka wojna wywołała pewne perturbacje w rozkładaniu ludności również w woj. warszawskim. Niektóre powiaty wyludniły się, niektóre miasta zostały przez działania wojenne zniszczone. W okresie 1897—1921 wskutek tego, gdy liczba żydów w m. Warszawie wzrosła o 92.333, czyli o 42,4 proc., w woj. warszawskim tylko o 5.727 osób, czyli o 2,9 proc. W l. 1921 — 1931 w woj. warszawskim wzrost liczby żydów wyniósł — 15.675 głów, czyli 7,7 proc. Ponieważ przyrost naturalny należy obliczać na 15 proc., prawie połowa więc tego przyrostu wymigrowała. Zaznaczyć należy, że ogólny przyrost faktyczny ludności w województwie był daleko silniejszy, stanowił bowiem 19,6 proc. Wskutek tego odsetek żydów, wynoszący w r. 1921 — 9,6 proc., spadł w r. 1931 do 8,7 proc.

Jednakże te ogólne liczby nie dają bynajmniej wyobrażenia o zmianach w rozkładaniu ludności żydowskiej. Można obszar województwa podzielić na trzy części: Mazowsze północne, północne; Kujawy i Mazowsze zachodnie oraz powiaty podwarszawskie.

MAZOWSZE PÓLNOOCNE

Powiaty	Liczba żydów 1931	1921—1931		% 1921	% 1931
		przyrost (+) lub ubytek (-)			
1. Płock	11591	- 689		11,0	9,0
2. Sierpc	7574	- 103		10,6	9,2
3. Rybin	4864	- 399		7,0	5,6
4. Miawa	7782	- 159		8,9	7,5
5. Przasnysz	3540	+ 66		6,2	5,1
6. Ciechanów	4907	+ 61		7,1	6,2
7. Maków	7172	+ 457		11,5	10,9
8. Płońsk	6736	+ 266		8,7	8,3

Ogółem w tych powiatach, pomimo przyrostu naturalnego, ubyło 498 żydów; największy ubytek wykazują powiaty płocki (- 5,6%) i rypiński (- 7,6%). Wszystkie powiaty, z wyjątkiem rypińskiego, miały w okresie 1897 — 1921 ubytek żydów, niektóre wskutek działań wojennych bardzo znaczny (pow. przasnyski — 3.167 głów, czyli 47,7%, pow. makowski — 2.647, czyli 28,3%, pow. ciechanowski — 809, czyli 14,3%). Największy przyrost wykazują w l. 1921—31 pow.

KUJAWY I MAZOWSZE ZACHODNIE

Powiaty	Liczba żydów 1931	1921—1931		% 1921	% 1931
		+ lub -			
9. Lipno	4172	- 395		5,0	4,0
10. Nieszawa	3935	- 337		4,2	3,3
11. Włocławek	15042	+ 145		11,8	10,2
12. Kutno	10353	- 748		11,2	9,6
13. Łowicz	5744	- 260		6,1	5,5
14. Sochaczew	3853	+ 386		5,5	5,1
15. Skierniewice	4555	+ 37		7,0	6,4
16. Rawa Maz.	7033	- 77		8,5	7,5
17. Gostynin	4654	- 569		6,7	5,7

W latach 1897 — 1921 większość tych powiatów miała poważny przyrost żydów (pow. włocławski + 59,1%, pow. nieszawski + 42,4%, skierniewicki + 32,3, kutnowski + 19,1); wyjątek stanowił pow. sochaczewski, w którym ubytek wyniósł 1.714 głów. W l. 1921 — 31 właśnie ten powiat ma tylko znaczniejszy wzrost liczby żydów (o 11,1%), spowodowany odbudowaniem spalonego w czasie wojny m. So-

POWIATY PODWARSZAWSKIE

Powiaty	Liczba żydów 1931	1921—1931		% 1921	% 1931
		+ lub -			
18. Błonie	11803	+ 1133		9,2	8,2
19. Grójec	16640	+ 261		12,9	12,6
20. Mińsk Maz.	14896	+ 844		14,3	13,4
21. Radzimin	9141	+ 861		11,4	9,4
22. Pułtusk	17398	+ 936		15,5	14,7

aczolwiek i te powiaty podwarszawskie mają w r. 1931 mniejszy odsetek żydów, niż w r. 1921, wszystkie one wykazują wzrost liczby absolutnej,

makowski (+ 6,8) i płocki (+ 4,1%), ale i tam przyrost faktyczny nie sięga połowy przyrostu naturalnego. Mazowsze północne było w pierwszej połowie XIX wieku obszarem szczególnie silnie zażydzone, zwłaszcza w miastach. Jednak już w końcu tamtego stulecia z powiatów nadgranicznych zaczęła się emigracja. Od r. 1897 stwierdzić można odpływ żydów i zmniejszenie się ich odsetka we wszystkich powiatach.

chaczewa i bardzo silnym wzrostem zaludnienia miasta (+ 98,3%) z powodu powstania przedsiębiorstw fabrycznych. Natomiast część tych powiatów wykazuje duży ubytek żydów (np. pow. gostyński — 10,9%, lipnowski — 8,6%, nieszawski — 7,9%, kutnowski — 6,7%). Ogółem powyższe 9 powiatów straciły w ciągu dziesięciolecia 2.704 żydów, pomimo przyrostu naturalnego.

nie osiagający jednak przyrostu naturalnego (pow. błoński + 10,6%, radzymiński + 10,4%, miński + 6,0%, pułtusk + 5,6%, grójeci + 1,6%).

Są to powiaty, zamieszkałe przez najbardziej ortodoksyjne, pódne masy żydowskie, najmniej skłonne do emigracji.

Wszelako, jeżeli rozpatrzmy łącznie te 22 powiaty woj. warszawskiego, to stwierdzimy, że w okresie 1921 — 1931 cały przyrost faktyczny stanowił tylko + 1.7119 głów, czyli 0,9 %.

Cała reszta przyrostu + 13.956 głów przypada na jeden tylko powiat warszawski, w którym liczba żydów z 21.780 w r. 1921 powiększyła się do 35.736, czyli o 64,1 proc. Powiat warszawski przeto był terenem niezmiernie silnej imigracji. To samo zjawisko napływu tłumnego żydów ujawni się w pow. łódzkim. Pow. warszawski w rozpatrywaniu dziesięcioleciu miał ogromny przyrost ludności + 79,6 proc. Odsetek żydów w r. 1921 stanowił 12 proc., w r. 1931 — 11 proc. Skupienie się ogromnych mas ludności przemysłowej wywołało zapotrzebowanie pośrednictwa handlowego. Mamy więc tutaj do czynienia ze znanym zjawiskiem aglomeracji żydów w centrach przemysłowych. Występnie ono silnie w pow. warszawskim, niż w samej Warszawie. W stolicy liczba żydów przypuszczalnie powiększyła się w tym okresie o 15 proc., gdy w powiecie warszawskim o 64,1 proc. Ci żydzi nietylko oczywiście zajmują się handlem lokalnym, lecz również pośrednictwem w aprowidowaniu stolicy oraz pracą rzemieślniczą i chałupniczą, zaspokajającą popyt Warszawy.

ŻYDZI W MIASTACH

Z wyników spisu wylania się ciekawy fakt. Liczba żydów w miastach wzrosła w okresie 1921 — 1931 o 9.393, czyli tylko o 5,7 proc., odsetek ich spadł w miastach z 34,4 proc. ogółu ludności do 29,7 proc. Przytem większe miasta, wbrew temu, co się odbywało w poprzednim okresie, nie wykazują (z wyjątkiem podwarszawskiego Pruszkowa) przyrostu, przewyższającego przyrost naturalny, a nawet niektóre ubytek absolutnej liczby żydów. Z miast, liczących powyżej 20 tysięcy mieszkańców, mają przyrost, względnie ubytek:

Miasto	przyrost katolików w %	przyr. lub ubytek żydów w %
1. Włocławek	+ 36,4	+ 3,9
2. Płock	+ 30,8	- 11,1
3. Żyrardów	+ 21,4	+ 7,0
4. Pruszków	+ 57,3	+ 32,6
5. Kutno	+ 47,6	- 5,1
6. Skierniewice	+ 27,2	+ 2,4
7. Miawa	+ 20,7	+ 4,6

Również miasta, szybko się rozwijające, mają naogół znacznie silniejszy przyrost ludności katolickiej, niż żydowskiej. Największy przyrost wykazały w tym okresie: Sochaczew — ludność katolicka powiększyła się o 155,7 proc., żydowska o 24,5 proc., wskutek czego odsetek ludności żydowskiej z 44, proc. zmalał do 27,9 proc., oraz miasta pow. radzymińskiego (Radzimin i Wołomin) — ludność katolicka wzrosła o 137,8 proc., żydowska o 7,9 proc., odsetek żydów spadł z 46,9 do 29,1 proc.

Poza wymienionymi miastami Płockiem i Kutnem, i w szeregu innych miast mniejszych spotykamy się z absolutnym zmniejszeniem liczby żydów. Większy przyrost ludności żydowskiej, przewyższający przyrost naturalny, widzimy tylko w miastach pow. warszawskiego (+ 33,8), w Sochaczewie (+ 24,5) i w miastach pow. mińskiego (+ 15,5 proc.). Dotychczas wszakże żydzi posiadają większość w 5 miastach (Kałuszyn, Otwock, Wyszogród, Grójec i Maków), na ogólną liczbę 59. Powyżej 50 proc. żydów mają miasta 1 powiatu (makowski), od 50 do 33 proc. miasta — 7 powiatów, od 33 proc. do 25 proc. żydów miasta — 8 powiatów, poniżej 25 proc. miasta 7 powiatów.

ŻYDZI W GMINACH WIEJSKICH

Odsetek żydów w gminach wiejskich w województwie waha się bardzo znacznie w poszczególnych powiatach. Wynosi on 2,4 proc. w całym województwie, gdy w pow. warszawskim — 6,2 proc., we włocławskim 0. Ten odsetek zależy przede wszystkim od istnienia w powiecie miasteczek, t. zw. osad wiejskich, które prawie wszystkie przed r. 1866 były miastami, ale praw miejskich nie odzyskały i wchodziły w skład gmin wiejskich.

Kwestję zmian w rozkładaniu ludności żydowskiej i po wsiach zaciemnia powiat warszawski. Na 46.041 żydów, zamieszkałych w gminach wiejskich, przypada 16.460 w jednym powiecie warszawskim. W tym powiecie w okresie 1921 — 1931 liczba ży-

300-LECIE AKADEMII FRANCUSKIEJ

Z wiosną b. r. mija 300 lat od chwili założenia słynnej francuskiej Akademii „Nieśmiertelnych“, „Académie Française“, znanej dziś pod nazwą Instytutu Francuskiego w Paryżu. Rok 1635 uważany jest oficjalnie za rok założenia Akademii jako publicznej instytucji narodowej z inicjatywy kardynała Richelieu.

Idea założenia instytucji narodowej opiekującej się nauką i sztuką nie była nowa. Myślano o tem już w XVI w. W drugiej połowie XVI w. myśl ta znalazła wyraz w stworzeniu prywatnego stowarzyszenia poetów i muzyków. Powstało ono w r. 1567 z inicjatywy niejakiego Jana Baif, miłośnika literatury i lingwistyki, który w swoim pałacu gromadził pisarzy i uczonych celem roztrząsania kwestyj naukowych i literackich. Zbiieraną się w niedziale; poeci i artyści produkowali swoje utwory; dzielono się wrażeniami artystycznymi. W zebraniach tych brali udział Ronsard, Belleau, Jodelle Dorat i inni. Interesował się temi zgrupowaniem król Karol IX, protektor literatury i nauki, obdarzając uczone grono szeregami przywilejów (1573). Natomiast bardzo niechętnie patrzył na ów pierwowzór „akademii“ parlament francuski, który obawiał się rzekomo destrukcyjnych wpływów stowarzyszenia na młodzież. Niechęć parlamentu przeszkadzała rozwojowi instytucji, opartej na współczesnych wzorach włoskich.

„Akademja“ XVI w. nie przeżyła swego opiekuna. Po śmierci Karola IX myśl stworzenia akademii naukowej odżyła znów w 1576 r. za Henryka III-go. Powstało znów stowarzyszenie uczonych i literatów, do którego należeli między innymi Ronsard, Desportes, d'Aubigné, uczeni i adwokaci Bodin, du Vair i de Thou, prałat Amyot, doktor medycyny Ambroise Paré; dopuszczano również kobiety literatki i pisarki. Posiedzenia odbywały się w pałacu Louvre; duszą stowarzyszenia był przyjaciel i doradca króla Henryka — Pibrac. Instytucja przetrwała 12 lat, ale po śmierci Pibraca rozpadła się znów. Dopiero około 1629 r. grono uczonych z niejakim Walentym Conrart na czele, zapoczątkowało znów prywatne zebrania dyskusyjne, na których rozprawiano o nauce i sztuce i to zgrupowanie stało się już właściwym zaczątkiem przyszłej wielkiej „Akademii Nieśmiertelnych“, stworzonej w kilka lat później przez kardynała Richelieu. Z początku zebrania uczonych odbywały się poufnie, celem uniknięcia interwencji niepożądanych czynników; wkrótce jednak tajemnica została zdradzoną i poufnym klubem naukowo-literackim zainteresował się kardynał Richelieu. Zaproponował on członkom zgromadzenia swój protektorat, oraz przekształcenie prywatnego stowarzyszenia na oficjalny zakład narodowy, którego celem byłaby opieka nad nauką i literaturą. Uczeni na-

dów we wsiach wzrosła o 123,5 proc. i wskutek tego odsetek żydów wśród ludności wiejskiej w województwie w l. 1921 i 1931 pozostał bez zmiany.

W pozostałych 22 powiatach absolutna liczba żydów w gminach wiejskich zmniejszyła się o 2.824 osób, czyli spadek wynosi — 8,7 proc. Tylko w dwóch powiatach podwarszawskich (nie licząc pow. przasnyskiego, w którym liczba żydów po wsiach zwiększyła się o 16 osób) wzrost liczby żydów: w radzymińskim (+ 15,0 proc.) i błońskim (+ 10,5 proc.). W dwudziestu pozostałych liczba żydów zmalała, w niektórych bardzo znacznie (np. w pow. włocławskim ubytek wynosi 86,5 proc., w rypińskim — 57,9 proc., w gostyńskim — 28,5 proc., w ciechanowskim — 24,4 proc., w pułtuskim — 23,6 proc., w mińskim — 21,3 proc.). Najsilniejszy jest spadek żydów w gminach wiejskich w tych powiatach, w których żydzi są rozproszeni po wsiach; wspomniane osady miejskie, należące do gmin wiejskich, a skupiające żydów w większej ilości naogół wykazują mniejszy ubytek. W każdym razie jesteśmy świadkami odżydzenia się wsi.

Ogólny wynik ruchu ludności żydowskiej w woj. warszawskim jest ze stanowiska narodowego pomyślny. Wyjątek stanowi pierścień, otaczający Warszawę. Przyrost żydów poza pow. warszawskim jest minimalny (+ 0,9 proc.). Podczas gdy liczba żydów w pow. warszawskim w r. 1921 stanowiła 10,7 proc. ogółu żydów, zamieszkających województwo, przyrost w tym powiecie w okresie 1921—1931 wyniósł 89,1 proc. całego przyrostu żydowskiego.

razie odmówili; Richelieu radził im wówczas, aby rozszerzywszy swoje szeregi narazie grono, sami zastanowili się nad uregulowaniem prawnej sytuacji stowarzyszenia. Trwało to do roku 1634. W roku tym napłynęło do związku wielu nowych członków, pisarzy i naukowców, chcących przypołączyć się potężnemu kardynałowi Richelieu. Wreszcie rok 1635 rozstrzygnął ostatecznie losy zrzeszenia literacko-naukowego, które przekształciło się za sprawą Richelieu'go w państwową instytucję naukową pod nazwą Akademii Francuskiej („Académie Française“) ze stałym dyrektorem i sekretarzami wybieranymi przez zgromadzenie członków. Pierwszym sekretarzem został wybrany Walenty Conrart, uważany dziś za duchowego ojca Akademii. Ustalono też zakres przyszłych prac Akademii, której głównym zadaniem miało być czuwanie nad czystością języka, opracowywanie gramatyki i słowników, oraz zasad retoryki i poezji. Istnienie Akademii zostało stwierdzone uroczystym nadaniem jej patentu królewskiego; tekst patentu układał Walenty Conrart. Ów akt prawny ustanowienia Akademii został podpisany w styczniu 1635 r. Wynikły jednak duże trudności przy zatwierdzeniu go przez parlament, który podobnie jak za czasów Karola IX odmówił się niechętnie i nieufnie do nowokreowanej Akademii, jako do dzieła kardynała Richelieu, widząc w niej przede wszystkim narzędzie utrwalenia jego wpływów. Kardynał musiał interwelować w tej sprawie i wyjaśniać parlamentowi, że Akademia nie ma żadnych celów politycznych, że jest instytucją ściśle naukową i zajmuje się wyłącznie wiedzą i literaturą. Wyjaśnienia te niewiele jednak pomogły i dopiero kategoryczny rozkaz królewski zmusił parlament do posłuszeństwa. Wskutek tych przeszkód prawa nadane Akademii zostały formalnie zatwierdzone dopiero w 1637 r. Faktycznie jednak Akademia istnieje oficjalnie już od 1635 roku i rok bieżący uważany jest stulecie za rok jubileuszowy 300-letnia Akademii. Pomimo licznych przeszkód natury formalnej, Akademia nie przerywała pracy nad zorganizowaniem swych czynności i utrwaleniem wpływów; nie przestaje również powiększać swego składu personalnego. Do grona „nieśmiertelnych“ przybyli w tym czasie (1635—1639) Balzac, Saint-Amant, Maynard. Dopiero jednak w 1639 r. Akademia osiągnęła przepisaną w statucie liczbę 40 członków.

Najważniejszym zadaniem Akademii miało być opracowanie słownika francuskiego, która to praca jednak postępowała tak wolno, że w 1632 roku znakomity historyk Akademii Pellison powątpiewał, czy wogóle kiedykolwiek słownik będzie skończony. Został jednak skończony i wydany w r. 1694 jako pierwsze dzieło naukowe Akademii (Dictionnaire de l'Académie Française). Panowanie Ludwika XIV i koniec XVII w. uważany jest za „złoty wiek“ Akademii, za okres jej największego rozkwitu. Do instytucji naukowej została wkrótce przyłączona Akademia Literatury („Académie des inscriptions“, przemianowana w 1701 r. na „Académie de belles lettres“). W 1666 roku minister Colbert zorganizował dział naukowy Akademii, dzieląc go na 11 sekcji. („Académie des sciences“). Nakładem tych sekcji wychodziły stałe pisma: „Bulletin“ i „Mémoires“. W 1648 r. malarz Lebrun założył Akademię Sztuki, a w 1655 r. powstała patentowana Akademia Malarstwa. Przez czas jakiś istniała jeszcze królewska Akademia Architektury, założona przez Colbert'a w 1671 r. Tak więc zakład narodowy, stworzony w 1635 r. przez kardynała Richelieu rozszerzał stale swój zakres, rozwijając coraz większą działalność we wszystkich dziedzinach nauki i sztuki.

Po wybuchu Wielkiej Rewolucji, w 1795 roku Dyrektorjat złączył wszystkie działy Akademii w jeden Instytut Narodowy („Institut Français“) o 3 „klasach“ (nauka, literatura, sztuka) ze 144 członkami. W 1803 r. Napoleon dokonał ponownie reorganizacji Instytutu, dzieląc go na 4 klasy — akademie z naczelną grupą 40 „nieśmiertelnych“. W 1811 r. Instytut Narodowy został przemianowany na Cesarzowski („Institut Impérial“), a w 1814 po restauracji Burbonów nazwę zmieniono znów na „Królewski“ („Institut Royal“). W r. 1832 za Ludwika Filipa do 4 klas dotychczasowych przybyła nowostworzona piąta Akademia Nauk Moralnych i Politycznych („Académie des sciences morales et politiques“) złożona z 32 członków. Od r. 1855 każda z Akademii stanowi osobne

B. W.

(Dokończenie na stronie II-ej)

ZMIERZCH HISTORYKA POBOGA

Wesołych świąt wielkanocnych tam tego bieżącego roku dziejopis Póbob-Malinowski nie miał.

Być może że się samymi świętami chyba nie przejął, jako że i antyklerykał i antytradycjonalista wcale zajadły, więc katolickimi religijnymi obchodami i obrzędami zapewne gardził. Dla niego to pewnikiem tylko obżarstwo, pijaństwo, zabobon i „opium dla narodu”. Na, ale jakoże wiosna, jakoże święto wiosny — to mu także nie będzie bardzo świętaliem, a właściwie, co tu ukrywać, raczej fatalnie.

Ale czy to on jeden jedynak? Są już *socii doloris* coby castrum doloris chóralnie wypisywać mogli. Spora cyferka takich jegomości, co to spadły z koni i połamali kości. Po prawdzie rzekąc, mogliby już założyć taką „Ligę Malkontentów” albo „Stowarzyszenie Bywyszich Favorytów” (Losu). W pierwszej transzy zebrałyby się z dziesięciu premierów i premierów, ze trzydziestu ministrów i ministrantów, conieco ambasadores, a wojewodów z kiertel. Lokalby sobie wynajęli pospólny, kanapy wstawili, w butach dziury z wierzchu porobić kazali, poczem palcami ładnie kiwali, wspominając na feliciora tempora e passati tempi.

Ostatni prezes, wyleciały jak z procy, chairmanem klubu został (zadaniu sprostaj), Tytus skarbnikiem, Anus barmannem, Czekowicz gospodarzem lokalu, Polakiewicz szwajcarem i t. p. Raz na tydzień urzędzałyby „Liga Wyszadzonych z Siódl” takie akademie trochę uroczyste a trochę żalobne, na których kolejno zabieraliby głos innym członkom ci, co jeszcze mają wiele z wątroby do wygadania, a zyskali sobie opinie względnie legendę intelektualnych tuzów, spadłych obecnie do poziomu... intruzów. Razby przemawiał Artur, raz Andrzej, raz znowu Ignacy, Pankracy i Serwacy, a pociechę i korzyść nie małą mieliby z tego rodacy.

Wśród zaś prelegentów i prelegendów w „Bractwie Odsadzonych od Piersi” Sanacji przedziej czy później na czoło wybiłyby się nie kto inny, a dzie-

300-lecie Akademii Francuskiej

(Dalszy ciąg ze strony I-szej)

ciało naukowe, a wszystkie łączą się w jednym Instytucie Narodowym. Wspólnym funduszem administracyjnym zarządza centralny komitet złożony z 10 członków pod przewodnictwem ministra oświaty.

Instytut odbywa co rok jedno uroczyste posiedzenie w rocznicę swej reorganizacji za czasów Dyrektora 25 października. Zwyczajne posiedzenia odbywają się stale co kwartał.

Obecnie zachowany jest podział Instytutu na 5 Akademii, ustalony od 1832 r. Szerokiemu ogólnemu najbardziej znana jest główna „Akademia 40 Nieśmiertelnych” („Académie Française”). Redaguje ona słownik języka francuskiego, oraz zajmuje się rozdawaniem nagród i odznaczeń w dziedzinie nauki i literatury. Członkowie jej są wybierani dożywotnio. Akademia Literatury („Académie des inscriptions et de belles lettres”) składa się z 40 członków zwyczajnych, 10 wolnych, 8-miu zagranicznych i 160 korespondentów, zajmuje się także historią, filologią klasyczną, archeologią i ligwistyką nowożytną.

Akademja Naukowa („Académie des sciences”) składa się z 65 członków zwyczajnych, 10 wolnych, 8 zagranicznych i 92 korespondentów; posiada 2 sekcje: matematyczną i przyrodniczą.

Akademja Nauk Moralnych i Politycznych („Académie des sciences morales et politiques”) ma 40 członków zwyczajnych, 6 wolnych, 5 zagranicznych i 44 korespondentów. Dzieli się na 5 wydziałów: 1) filozofii, 2) etyki, 3) prawodawstwa i sądownictwa, 4) ekonomii i statystyki, 5) historii powszechnej i historii filozofii.

Wreszcie Akademja Sztuki (Académie de beaux arts) złożona z 40 członków, opiekuje się malarstwem, rzeźbą, architekturą, teatrem i muzyką.

Instytut Francuski odgrywa doniosłą rolę w życiu umysłowym Francji. Akademja „nieśmiertelnych” jest najwyższym świeckim autorytetem moralnym i naukowym dla światłego narodu francuskiego.

Dostojnej „jubilate”, największemu zakładowi narodowemu wielkiej Francji, żyć należy z okazji 300-lecia narodzin długich lat pomyślności i świetnego rozwoju. (a. j.)

Współpraca Władysława Póbob-Malinowskiego.

Temu to historykowi naszej ery czy — rud-ery wręczemy to zamierzamy ot sobie skromną odręczną, partyjniczką laurkę, skoro o wawronie Akademii (P. A. L. cię sześć!) już dlań niema ani mowy.

Dwa lata, a raczej dwa roky temu wszystko zapowiadało się i różano i różowo. Po zlikwidowaniu s. p. O. Balcera, a po zagwoźdzeniu prof. St. Kota, droga była wymoszczona (gr ad u s ad P a r n a s u m), a miejsce już czekające. Doskonale się zapowiadający a z rękawa zaimprovizowany uroczy amator dziejów najnowocześniejszych (*temporis praesentis* laudator) rzucił na półki księgarskie dzieło na serjo sympatyczne p. t. „Bezdan”.

Można się tam z tekstem było zgadzać czy nie zgadzać, można było mieć nadal „światopogląd”, od a do zet i od be do bebe inny, ale książka brała, i opasłe burzące raz wreszcie przeczytały coś heroicznego i imponującego. Nadspodziewanie i nażłość: ogólny zachwył. Hosanna! Podobało się nie tylko tym z lewej strony Wisły i Warty, ale i tym, dla których Bonaparty są przeważnie maleparty. Słychać się wtedy nawet fabrykantów perkalików lub kupców całkiem koreznych, jak wykrzykiwali: ależ panie święty, to jednak były wspaniałe! ależ to morowe cwaniaki! uscisłałbym jednego po drugim! spać nie mogłem, dopóki nie przeczytałem że też my panie Dziejski nie a nie o tem wszystkim nie wiedział! Fajna książka, panie kolego, niech tam diabli biorą! I t. p. i t. d.

Jednym słowem: Hosanna, ale na przekór autorowi po obu stronach Rubikonu, przynajmniej w stolicy, gdzie się Moskali pamiętało. Coprawda niektórzy czytali to raczej jako coś amerykańskiego z Moyne-Reida, ewentualnie z Teksas i tem się siedząc w wygodnych skórzanych fotelach („klub”) specjalnie delektowali („panowie w stolicy palili cygara”). Gwiazda nowego kronikarza epepei Anabazy... na firmament wschodziła, pisarz wstępny bojem odrazu zdobył sobie i renomę i firmę równocześnie. Cokolwiek szkodziło mu samo nazwisko, bo przypominało Malinowskiego „Wojtkę”, a cokolwiek imię „Władysław”, bo przypominało pewnego generała, żywcem zagrzebanego w niepamięci po poprzedzającym całkowitem zdevaluowaniu i zdevaluowaniu.

Aby jaknajdalej odsadzić się od „Wojtkę” dodał sobie dobrze obiecujący pisarz herbowy przydomek rodowy Póbob, aczkolwiek nie należy zatajać, że tak herbarmi gardzi, jak też z heraldyką nie robi sobie ceremonii, a szlachty wogóle nie cierpi i ziemianby wywłaszczal, przedtem jeszcze topiąc jak małe ślepe koty. Szlachta bowiem to, jak każdemu wiadomo, moskalofile i jeszcze teraz, jakby pskrobać, to tęsknią za Carem, Arakczewem i Nowosilowem, a z peowiaków i z bohaterów wogóle pasyby darli i potem się niemi opasywali.

Mimo tej zatem do benatów i posesjonatów awersji dla odgróźnienia się od Wojtków Władysław Malinowski Póbob sobie dołączył. Sukcesami zaś w opinii i prasie zachęcon, do dalszej pracy się zabrał. Dlaczego tak, a nie inaczej? Dlaczego nie spoczął na laurach i nie został szefem któregoś z departamentów lub dyrektorem któregoś z wydziałów, względnie rektorem (s p i r y t u s r e k t o r) któregoś z wolnych nowych resortów? A to dlatego, że poczuł w sobie misję, czyli posłannictwo, czyli „m e g a l a i d e a” mówiąc po grecku, czyli wielki cel, wielkie zadanie i to historyczne do spełnienia, i, jak sam się wyraża, aby „brać kilof do ręki”.

Dziejopisowie do jego czasów pisali rylcem, gęsim piórem, stółkową, wreszcie na Remingtonie. Póbob-Malinowski pierwszy zdecydował się na kilof.

Tłumaczył to rodakom względnie obywatelom (*c i t o y e n*) i towarzyszom (*c a m e r a d e*) w ten sposób:

„Praca w tym kierunku nie jest ani łatwa ani tem bardziej wdzięczna. Bo prawda leży głęboko i daleko. Przywalili ją, przytłoczyli ciężkie kamienie zarzutów i oskarżeń, sementowane żółcią niechęci czy jadem nienawiści — trzeba by tu brać kilof do ręki.”

Aby więc „scementowane żółcią” i „scementowane jadem” kamienie, przylatczające P r a w d e odwalić, wziął Póbob w dłonie kilof. Czy mu to atoli wyszło na zdrowie, o tem się niebawem przekonamy.

Jeszcze rok temu, niecały rok, bo

9-go czerwca, w sobotę roku pańskiego 1934 drukował nie byle gdzie, bo w „P i o n i e”, w przepiętnym tygodniku oświeceniowym redagowanym bajecznie interesującym, niezwykle popularnym tygodniku drukował rodzaj c o n f i t e o r czy manifest pod tytułem: „W walce o prawdę”. Tłumaczył tam narodowi, dlaczego pisać musi i to dużo, i zaraz i przedk. Nadrobił trzeba za wszystkich innych! Historjografię polską wysanować i postawić na nogi! Biezącą historję pisać na gwałt, jej ostatnie lata, ostatnie ćwierćwiecze, a nie tam obróbka jakichś Piastów, Jagiellonów, nie tam jakieś Konstytucje 3 Maja czy powstanie listopadowe z ich „Kordjanami”! Dość tego babrania się i grzebania w średniowieczu i w wyczynach szlagonerji! To godne tych panów (kryptoendekoidów), którzy pokochyli burżuzyskie (białogwardyjskie) uniwersytety i chełpią się swoimi doktoratami, dyplomami i swą „dyscypliną naukową”. Dość tych wiedzowców, naukowców, profesjonalistów, rutynistów! Dołoj Alma Mater! Licom ku analfabtom!

„Historjografia polska, siedząca na katedrach uniwersyteckich, nie uznaje tych spraw za godne siebie. Wlokąc za sobą długi ogon sprzeczności, nieścisłości i wątpliwości, zatrzymuje się przed r. 1863 jako przed ostatnim dla siebie słupem granicznym. — Dalej iść nie można pod groźbą utraty szacunku i powagi! Badań zdarzeń, które wyrosły po tej przelotowej dacie — to nie historia, to publicystyka w najlepszym razie.”

I oto przeciw tym historjografom katedralnym stanął Anteus, Syzyf i En-Cyklon nowoczesności:

„Niech sobie nauka oficjalna krzywi się i dąsa, niech sobie wzrusza pogardliwie ramionami, niech pobażliwym uśmiechem wita każdy nasz wysiłek w tym kierunku, niech imię nasze wiąże ze wzgardzoną publicystyką — świadectwo nasze nigdy nie straci swej wartości i swego znaczenia.”

Tymczasem nauka oficjalna „sobie” nie wzruszała pogardliwie ramionami, tylko cierpliwie czekała (w a i t a n d s e e) co z tego wyjdzie. A nasz dzielny Póbob, pogromca odrazu ryszyl z kopyta (*u l t r a c r e p i d a m*). Miał za sobą kapitalny sukces „Bezdan”, aplauzy prasy i zdawało mu się, pącz i zgrzytanie zębów pokaleczonych i poharatanych Endeków i Endekoidów.

V i s m a i o r Lipiński Wacław ze wszystkich sił i środków popierał i podpierał jego zamierzenia. „Nie święci garnki lepią” powstarzał za każdym razem w telefon, poczem ora e t l a b o r a, czyli: órz i prasuj, prasuj gorącym żelazkiem rozpalonem, żeby aż skwirczało i skóra z wrogów schodziła. Również dodawał otuchy i były korypetytor z Klarysewa (a minister także był). Wobec czego pelen jek najlepszych i nadziei, i intencji dzielny Póbob zabrał się do dzieła może więcej c o n a m o r e jak s i n e i r a i c o n s t u d i o. Piszą teraz także monografie i Herzog (Maurois) i Kon (Emil Ludwig) i Radek (Sobelsohn) i Aldanow (Landau), to niechżeż raz i polski szlachcic (Póbob) popróbuje mocumpanie takowego proceduru. Ni się dziwił, ni wygłupiać, ni pastwić z tej racji, chyba że nie trzeba. I n m a g n i s v o l u i s e g r a t i s.

Ażeby dogłębniej zrozumieć jeszcze i podświadome impulsy, z których kolosalny plan Póbobowego monumentu się wylął, trzeba jeszcze zacytować jeden ustęp z jego c r e d a (*q u i a a b s u r d u m*) nader charakterystyczny:

„Polemice, jaką wywołał p. Olgierd Górka swojemi artykułami, przyglądałem się z wielkiem zdziwieniem i smutkiem. Nie myślę tu bynajmniej o zarzutach, przewracających na nice le czy inne obrazy, ani o „prawdach”, stawiających do góry nogami inne „prawdy”. Dziwiło mnie i smucilo to, że dziś — w trzysta prawie lat po wypadkach — w jednej sprawie mogą być dwa, trzy, cztery różniane autorytatywne, zasadniczo jednak różne, bezwzględnie sobie wrogie, znoszące się wzajemnie. Wypadek zresztą z „Ogniem i Mieczeniem” nie jest osobobniony. Można by tu z pamięci, na poczekaniu, przytoczyć sporo przykładów — wystarczy, gdy przypomnę tu o niedawnych rewelacjach A. Skałkowskiego — o Kościszce w świetle „nowszych badań” — czy też o niewyjaśnionem dotąd otruciu Mickiewicza. Jakżeż zło, jakżeż smutne świadectwo wystawia to wszystko historjografii polskiej — stu i nawet trzystu lat jej zamało, by sprawy te zbadać, wyświełić, rozstrzygnąć wątpliwości, wypowiedzieć ostatnie, wiążące nas wszystkich zdanie...”

Jest to passus wprost wzruszający

przez swą pasterskość, sielskość i sentymentalizm. Jakież to nowe hameryki odkrył niespodziewanie biedny, zabłąkany w gąszczu i maceczniki bibliotek pasterz! Tylko czemu to nieboże kurczowo czepia się zaraz tylko o polskiej historjografii (a może historjografii?). Dwa, trzy, cztery zdania „autorytatywne” zasadniczo różne? Bywa i s z e s ć, panie Jowialski! Na każde zjawisko historyczne, na każde panowanie czy wojnę, na każdego bohatera i geroja, czy to będzie Aleksander Macedoński, czy Aleksander I, czy Waszyngton, czy Lincoln, czy Napoleon Wielki, czy Napoleon III, Neron, czy Cezar, Marja Stuart, czy Marja Kazimiera...

Co dziesięć, co 25 lat każda generacja zmienia szkła na różowe (*i v i c e v e r s a*), lunetę na lornetkę. Żadnego „ostatniego”, wiążącego nas wszystkich zdania, w tych kwestjach niema, nie było i nie będzie. Pod pewnym kątem i w pewnych latach i Kościszko i Mickiewicz (odpowiednio naświetleni) mogą się prezentować jako tak skrajni i maksymalni moskalofile, że wobec nich ledna nawet kataryniarze z Wilna. A „Rewolucja Francuska” jest albo „Wielką”, albo też „Bogowie”, którzy łaknęli krwi” to byli szubrawiec w szubrawca, łotr w łotra, kubaniarz w kubaniarza a takiego kompletu kryminalistów, jak ci „przyjaciele ludu”, ludzkość aż do r. 1917-tego nie wydała *E r r a r e h u m a n u m e s t*.

O tej straszliwej dwustronności każdego medalu, o tej tragicznej względności każdej prawdy, historycznej Parsifal Póbob wnet sam się na własnej skórze najboleśniej i w galopującym tempie przekonał.

Chciał jak najlepiej nasz George Dandin (Grzegorz Fafula — tłumaczył Boy!) Maximum dobrej, nieprzymuszanej woli i radosnej twórczości pisarskiej! Miały być cztery tomy. Co pół roku jeden. I n m a g n i s v o l u i s s e s a t i s. Jak kto może tak Pana Boga chwali. Byle prawda, byle prawda! Byle „dzieło” pokrywające się (sic!) z obrazem historyczno-psychologicznej rzeczywistości” i byle już raz ta ohne-Ende-cja położyła się pokotem, wydała ostatnie tchnienie wraz ze swoimi wszystkimi bogoojczyzniami i... „katedralnymi historjami”.

No i wyszedł I-szy tom.

„Trzy razy księżyc odmienił się złoty, jak na tem polu rozbiłem namioty”.

Dwa lata temu: hosanna! Wiosną roku 1935: c r u c i f i g e l! Z Beniaminka Kopciuszek, z Długosza Krótkosz, z chorążego Prawdy, szkoldnik, wredził, wróg omal I-ej klasy. R o m a l o c u t a c a u s a f i n i t a. Z Kapitolu na Tarpejską Skalę i w przepaść! Wyrażnie piszą: „Sąd ostateczny”. Więc już niema apelacji? Synod Najwyższy wydał wyrok? Jak na Tołstoja? Lawina Legendy zasypała i ten c z e r w o n y w i r c h, może i dlatego właśnie, że lawina, jak wiadomo, bywa biała, a wirch ten nieco czerwony.

Anatemy i dezaprobaty posypały się jak z puszek Pandory z prawej i z lewej.

Czego się o tym rycerzu Prawdy... z „Pionu” teraz nie czyta! Wszystko to, co on zarzucił innym, to wszystko teraz jemu sypią na głowę! F o r c e M a j e u r s, V i s M a i o r! Jeżeli jest bardzo pobudliwy i wrażliwy p. Malinowski, to musi odczuwać jakby mu podczas generalnej parady tanki szeregiami przejeżdżały po głowie. Maluczko, a wnet się różni dworakowsy zaczna oden tyłem odwracać, jak od ojca zadżumionych, a aparatczyki nawet się nie będą odkłaniały takiemu, co „popadł w liszeńcy”. Czy słusznie, czy niesłusznie to już całkiem niewiadomo. Rodzony ojciec nie mógłby dociec. Zdaże się, że się potknął (jak mówią w Anglii) na jednej „skórce pomarańczowej”. Zano do siebie wziął do serca starorzyską maksymę: *d e m o r t u i s n i l n i s i b e n e* zamiast właśnie nowoczesnej i aktualnej *d e v i s n i l n i s i o p t i m e*. No i teraz ponosi konsekwencje i będzie już pokutował dożywotnio, o ile jakoś tyłem, bocznymi schodami nie zajędzie do Kanosy we włosienicy, z głową popiołem zasypaną...

„Chytłą monografią” nazywa jego dzieło Sąd, przysięgłych rzeczoznawców: „zamierzenie irracjonalne i nieobliczalne”, „oszałamiająca odwaga”, „oburzające”, „rażące wady”, „naiwny pogląd”, „książka ciężka nie tworząca”, „bez zwrartej całości”, „niezszerocności”, „zaniedbanie poszukiwań archiwalnych”, „pobieżność”, „histo-

ryczno-metodyczne błędy”, „wiadomości z własnej bujnej wyobraźni”...

Dokument matura gimnazjalnej podał niekompletnie. Pomieszal Komorowskich krewnych z Komarowskimi Moskalami. Sfałszowany tekst artykułu s. p. Czesł. Jankowskiego w „Swiecie” (nr. 11 z r. 1933). Do biura heraldycznego nawet nie zajrzał. Pod fotografią z polowania na Polesiu podpisał, że to polowanie w syberyjskich tajgach. W genealogii St. Pomarański był rzetelniejszy...

Różnie *verba veritatis* „Słowo” wileńskie: „rozbieżność pomiędzy tendencją a prawdą tak w o-czy bijąca”.

Ale ta piguła dałaby się jeszcze pokłknać, jako że tak piszą konserwatyści, żubry, a raczej jak Póbob pisał kondory („Kondory polskiej reakcji płuć zaczęły z cynizmem bydlęcia”). Ale toby nie było wcale bolesne dla naszego panegirysty. Tragiczny jest dopiero cios od „Robotnika”, to jest z tej strony, od której w krytycznym momencie wszczęcia niespodziewanej jak piorun z jasnego nieba naganki „...owanie z di-hardami) nasz Póbob Biedulek mógł jednak spodziewać się skursu. Ale i tu też sobie naraził, ale już nie tem *d e m o r t u i s n i l n i s i b e n e*, ale kilkoma mniej zgrabnymi powiedzonkami, z których najbardziej niedźwiedzkie:

„Należy być bardzo ostrożnym w przenoszeniu zaszczytu dzieła niepodległości na P. P. S. wogóle...”.

Tak Póbobowa homolatra i ten bizantyzm, pruski Hohenzollernowski leibhistoryków (*m o r a l i n e i r e j G e s c h i c h t e*) żywo przypominający, musiał rozszerzyć marksizm, więc też i sprowokował towarzysza Henryka Swobodę do reprimendy z całkiem twardymi zarzutami, kulminującymi w zdaniu: „P. Malinowski zdaniem naszym nie jest dostatecznie przygotowanym do pisania o socjalizmie i jego historii...” i dalej w tym guście.

„E t t u B r u t e c o n t r a m e l” mógł teraz wykrzyknąć Władysław Póbob-Malinowski, skarcony z prawej i wyklęty przez Synod święty. Za Twoje myto (od mył) jeszcze cię obito, mitologu, powiekszczieliu olbrzymów, pogromco zapłutych karłów.

Teraz dziejopis Póbob stoi sam. (Ten silny kto stoi sam). Karjera jego była krótka i węzłowata. Niósł wilk (chwil kilka), ponieśli i wilka. Chciał dostać monopol na stuprocentową prawdę historyczną, a rodzeni przyjaciele udowodnili mu, że się z prawdą mija raz po raz. Nawet p. Pomarański okazał się teźszym genealogiem, a p. Górka większym dyplomatem, nie mcwiąc już o takim Xenofoncie jak Wacław Lipiński, tenże sam, który pierwszy głównie palacą przyłożył do inkwizytorskiego stosu z indeksem Póbobgi librorum prohibitorium.

Biedny, po trzykroć biedny nasz przedwcześnie w cień pochowany „historyk” egzaltator z całkiem domowem wykształceniem i najściślej prywatnego pomazania. Chciał, a nie mógł choć Póbob. Ale jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim ugodził. Chleb banicji jest bez masła i gorzki, ale można i z nim wytrzymać, byle humoru i równowagi nie stracić.

Czas już, czas też pomyśleć o „S a l o n d e s R e f u s i s” względnie o Klubie Byłych Ministrów i Ministrantów (B. B. W. R.).

Młodociany król Sjamu urodził się w Heidelbergu

P. Svisajanto, korespondent z Europy do syamskiego pisma półurzędowego „Sri - Krung”, przostując różne wieści o młodocyanym królu syamskim, nazw. A n a n d a Mahidol, pisze: Książę Mahidol, obecny król Sjamu, liczy 9 lat. Urodził się w r. 1925, podczas podróży rodziców po Niemczech, w Heidelbergu, rozgłoszonym mieście uniwersyteckim, położonym nad rz. Neckan (dopływ Renu). Jego ojciec był przez pewien czas oficerem marynarki niemieckiej, a powrócił do ojczyzny zaraz po wybuchu wielkiej wojny. Młody książę Mahidol, skoro doszedł do wieku chłopięcgo, chodził do początkowej szkoły w Heidelbergu. W r. 1933 p zesiedliła się matka jego wraz z trojgiem dzieci, do Szwajcarii i zamieszkała w Lozannie, gdzie młody Mahidol chodził do szkół, jak slychać, ma tamże uczęszczać jeszcze do szkoły przez dwa lata. Skutkiem tego uroczystości koronacyjne, jakie się miały odbyć w Bangoku, jako w stolicy Sjamu, odłożono również na dwa lata.

PRZED TRZEMA WIEKAMI

Władysław IV pod Smoleńskiem

Przed oczyma naszego pokolenia rozegrał się niedawno wielki dramat dziejowy w najwyższej skali napięcia: zwycięskie złamanie najazdu bolszewickiego u bram niemal Warszawy i triumfalny pościg... na Wschód. Stawka w tych pamiętnych dniach sierpniowych 1920 r. było istnienie niepodległego Państwa Polskiego!

Stawka to, zaiste, olbrzymia, utrudnia też ona uczestnikom tych zmagañ epickich obiektywną ocenę operacji na linii Wisły z przed lat pownie 15-stu z czysto wojskowego punktu widzenia.

Na wiekowej kanwie strategicznej naszych walk zbrojnych z sąsiadem wschodnim nie jest przecież to wielkie zwycięstwo haftem najpiękniejszym. Biliśmy się w roku 1920 tuż u swej podstawy operacyjnej podczas, gdy przeciwnik miał niezmiernie wydłużoną linię komunikacyjną, biliśmy się przy przewadze uzbrojenia i wyekwipowania, nieznacznych tylko brakach zaopatrzenia, a siłach mniej więcej równych.

KLUSZYNO

Efektowniejszą operacją był jednak pogrom wojsk cara Szujskiego na Kluszyńskim polu Roku Pańskiego 1610 przez niespełna 4.500 ludzi liczący korpusik hetmana Żółkiewskiego, a także wzięcie wojsk Szeina w 1634 r. pod Smoleńskiem do niewoli. Nietylko wojskowo błyskotliwą, ale i w skutkach swych politycznych bardziej owocną. Sztuki nielada dokazał wówczas Żółkiewski. Potrafił nie wypuścić ze swych kleszczy obłożonych w Carowem Zajmischu wojsk Wajuwaja, a jednocześnie podejść w zupełnej tajemnicy nocnym forsownym marszem pod obóz spieszącego im z odsieczą Szujskiego i w krwawym boju na drzazgi roznieść jego 48.000 armię, ba, wyborową najemną piechotę szwedzką wziąć do niewoli! Nie było tu zaskoczenia, w ścisłym tego słowa znaczeniu. Bynajmniej: Żółkiewski o świtaniu kazał uderzyć w surmy i podpalić chałupy pobliskiej wioski. W blaskach tej pożogi mieli możliwość wojska cara, co prawda „na leb na szyję” ustawić swe szyki. Zwyciężył tu talent wodza, wyższy duch wojska i lepsza taktyka.

Polacy już w XVI, a tembardziej w XVII stuleciu zwykli byli uderzać „w skok” — całym impetem koni, co na zachodzie wprowadził do taktyki kawaleryjskiej dopiero Fryderyk Wielki. Moskwa przyjmowała te szarże... w nieruchomej masie. Chorągwie nasze, mając zmeżone nocnym marszem konie, potrafiły pod Kluszykiem po kilkadziesiąt razy „iść do sprawy” t. j. szarżować w cwał, wylamując krwawe szczyrby kopjami usarży i włóczniami lekkich znaków w nieprzyjacielskim mrowiu. Przebijaly nawyłot szyk moskiewski, formowały się na jego tyłach i znów uderzały, nikiąc w ciżbie wrogów jak torpeda w morzu. A bój ów — jeden przeciw dziesięciu toczył się o półtora tysiąca kilometrów od Warszawy, niemal u bram Moskwy! To też otwierają się one najczęściej po kluszyńskiej klęsce, a stary hetman wjeżdża w asyście bojarów do moskiewskiej stolicy i dyktuje tu warunki pokoju, a zwyciężeni.. królewicza Władysława na tron swój carski proszą!

ZŁAMANIE TRAKTATU I NAPAD NA SMOLENSK

Zasłupienie Zygmunta III niweczy to mądre polityczne dzieło wielkiego hetmana, a w roku 1632, gdy król zamyka powieki, łamie Moskwa uroczyste traktaty i wojewoda nowego cara — założyciela dynastji Romanowych — Michała: Szein w sto z górą tysięcy wojska podstepuje pod nasz gród kresowy Smoleńsk. Szczęściem nie długo trwa bezkrólewie, a nowy król polski, obrany swego czasu przez bojarów carem—Władysław IV rusza z wojskiem na odsiecz. Wielki ten wódz, talentem wojskowym, kształconym zagranicą na wzorach Gustawa Adolfa, i doświadczeniem wojennym Batorego przerastający, wódz, jakich niewiele mieliśmy na królewskim tronie, wspianym zwycięstwem nad Szeinem otwiera swe sławne panowanie.

Sejm wypowiada Moskwie wojnę i sypie dość szczerze grosza na oporzadzenie wojska, a król Władysław oznajmia na sejmowej sali: „Ponieważ car, złamawszy przymierze na Państwa Nasze nastąpił, za zgodą Wszech Stanów przeciw temuż z wojskami Naszemi idziemy.”

ODSIECZ

Dopiero jednak u schyłku lata, dnia 4 września przybywa Władysław, własną osobą, na czele 20.000 muszkietów i szabel pod oblężony Smoleńsk. Już na czwarty dzień po przybyciu uderza śmiało na obóz Szeina. Nasi łamią linię wojsk carskich, rąbia drewniane kozły, kobylinami zwane, i palisady, któremi impet jazdy wstrzymywać miały i docierają pod same mury. Załoga Smoleńska robi śmiały wypad, a pod jego osłoną posilki, żywność, a głównie prochy, których już brakło, dostają się do bram twierdzy. Czeka teraz królewski strateg na posilki kozackie i hufce nadworne panów litewskich: uderzać na ufortyfikowany obóz 8 krotnie silniejszego Szeina byłoby szaleństwem. Jakoż cały korpus Zaporozców przybywa aż z Siczy Dnieprowej — szabel 20.000, tych samych, co się niedawno wstawili pod Chodkiewiczem na chocińskim polu.

Doskonale prowadzone operacje zaczepne, po tygodniowych prawie zaciętych bojach uwalniają Smoleńsk. W dzień św. Michała 29. IX. sztandary królewskie łopocą na moskiewskich szańcach. W uwolnionym Smoleńsku śpiewają nasi rycerze „Te Deum Laudamus”.

OSACZENIE SZEINA

Nie poprzestaje na tym sukcesie miecz Władysławowy! Pokonać wiarołomnego napastnika postanawia i widzi już taktyczną możliwość otoczenia wojsk carskich. Wódz śmiały, ale i roztropny, przed operacją zaczepną rozpoznać chce „karty” przeciwnika... Z królewskiego rozkazu wybiegają lekkie chorągwie na dalekie, strategiczne rozpoznanie. Głównie na trakt moskiewski. Wielki podjazd w 3.000 koni dociera aż za Dorohobuż, pali miasto i wraca z meldunkiem, że żadna pomoc Szeinowi nie nadchodzi.

Każę teraz Władysław obsadzić dominujące nad obozem moskiewskim wzgórze: „Zaworonkowy Gory”, klucz taktyczny pozycji. Poniewczasie spostrzega się Szein... rzuca swe pułki do boju. Odebrać Górę Skowronkową!

Trzyma ją mocno — okopana na szczycie — piechota królewska. Gęsta pałba muszkietowa i ogień działowy grzmia dokoła góry! Dymy spowijają tę „straconą czatę”. Czuwa przecież Król nad bitwą—nie da „Skowronkowej”! Pod osłoną dymów zasiała swą piechotę ładunkami: na jukach doważą je bez ustanku z obozu. U stóp góry, w kotlinie waleczna jazda pancerna i lekka jazdzą z flanki szturmem mrowiom

moskiewskim. „Wspierają” potężnie „drzewa” (kopje) polskie wroga i spychają wtył. Krzywe szable i proste usarji koncerze tną tłumy nieprzyjaciół, niebacząc na krzyżowy ogień silnej artylerji moskiewskiej a muszkietowy piechoty najemnej: szkockiej i szwedzkiej... Skowronkowa góra przy nas! Szturm odparty.

KAPITULACJA

Teraz zaczyna się powolna agonia ściśniętego polskimi redutami, jak lis w pułapce, Szeina. Nękany głodem i skorbutem, prosi o kapitulację z końcem stycznia 1634 roku. Władysław domaga się przysługującego mu prawnie tytułu „Ruskiego Hosudara”... Przeciaga to układy o cały miesiąc. Dopiero 24 lutego poddaje się Szein i składa broń z całą swą, ongi, wielokrotnie liczniejszą od Władysławowej armją, stopniałą dziś do kilkunastu tysięcy. W dziejach broni polskiej dzień jeden z chwalebniejszych — dzień 1 marca 1634 roku.

Król w otoczeniu orszaku znakomitych panów polskich, przed groźną linią swego dwunastotysięcznego wojska oczekuje na wyjście armji carskiej z okopów. Dumnie łopoczą sztandary naszych regimentów, grzmia fanfary zwycięskie...

A tam cicho, bez muzyki, ze spuszczoną ku ziemi głową, ze zwinietemi chorągiewkami pułkowemi wychodzą Szeinowe wojska. Składają je chorągwie u stóp Władysławowych... i biją pokłony... do ziemi czołem. Sztandarów 129, dział 109, sprzętu wojennego moc nieprzebrana!

Pod konwojem naszej lekkiej jazdy maszerują ponuro drogą ku Wiazmie... W 3 miesiące później „pokój wieczysty” na rzece Polanówce.

R. N.

Przywrócenie praw zakonom hiszpańskim

Na mocy rozporządzenia hiszpańskiego ministra sprawiedliwości przywrócone znów zostaje prawo zakładania klasztorów i kongregacji na terenie Republiki. Mimo, że daleko jeszcze narazie do wolności katolików w prawdziwym pojęciu tego słowa, powyższe rozporządzenie ministra sprawiedliwości jest do pewnego stopnia krokiem naprzód na drodze ku porozumieniu i uzyskaniu należnych katolikom praw, zwłaszcza, że, jak donosi katolicka prasa hiszpańska, w najbliższym czasie jezuitci otrzymają znów prawo do nauczania w szkołach wyznaniowych. Jak się wydaje są to pierwsze oznaki uciszenia po burzy, jaka przeszła nad Hiszpanją.

MODY WIOSENNE W PARYŻU

Paryż, w kwietniu.

(ZO) Z nadejściem jasnych dni wiosennych rozkwitają jak kwiaty w słońcu wszelkie przejawy i fantazje mody. Jedne mijają nie przetrwawszy niekiedy nawet tygodnia, inne ustalają się na czas dłuższy. W tak kapryśnej dziedzinie nie oznacza to oczywiście lat, ale tygodnie, a co najwyżej miesiące.

Wśród niezliczonej ilości nowych kolekcji większość paryżanek wybrała na początku sezonu komplet ciemnogranatowy lub czarny. „Petite robe” nieskomplikowana w kroju i poszczuplająca sylwetkę często szyta w drobne nerwury albo marszczenia o rozszerzającej się krótkiej spódniczce i płaszczek zupełnie krótki z przodu równy, w tyle znacznie poszerzony, który rozwiewa się przy chodzeniu. Przybranie t. j. kołnierzyk i ewentualnie żabot biały lincer jest niemal obowiązkowy. Spódnice jak wspomnieliśmy rozszerzone i dość krótkie powróciły kobiecie swobodę ruchów, której pozbawiała ją na pewien czas spódnice wąskie zwane „porte - plumet”.

Drugą sylwetką dość często spotykaną na ulicach Paryża to skromny kostjum tailleur z kamizelką, bardzo prosty w kroju mocno ściśnięty dość szerokim paskiem o spódnicy kloszowej.

Te dwa rodzaje nie wyczerpują naturalnie długiej listy różnego rodzaju kostjumów noszonych o wszystkich porach dnia. Paquin np., jak wiadomo jedna z wyroczni w dziedzinie mody dał w swej kolekcji przeszliczny strojny kostjum popielaty z żakiem taftowym do spódnicy wełnianej. Żakiet jest fantazyjny, krótki, drapowany i związany w pasie na dużą kokardę. Rękawy trzech czwartych długości misternie wypracowane, kołnierzyk duży ze srebrnego lisa. Natomiast spódnica jest zupełnie gładka i niezbyt szeroka, uwzględniająca zasadę równowagi tak obecnie przez modę przestrzeganej.

Zupełnie skromnymi i raczej tylko przedpołudniowymi są kostjumy znanej firmy Molineux. Bardzo ładnym w jej kolekcji był kostjum z miękkiej wełny w tonie pastelowo liljowym. Gładka spódnica kloszowa, krótki żakiet z męskimi wyłogami i nakładanymi kieszeniami (po dwie z każdej strony na piersiach i poniżej paska). Bluzka z jedwabnego płótna i płaski filcowy kapelusik uzupełniały elegancką całość.

Pośrednim między tymi dwoma modelami i mogącym być noszonym zarówno przed, jak i popołudniu, jest kostjum z firmy Lucien Lelong z tafty w paski granatowe i białe. Spódnica krajana jest w wąskie bryty w ten sposób, że paski schodzą się ze sobą ukośnie. Żakiet krótki z wąskimi rękawami i dwoma nakładanymi kieszeniami poniżej paska, kołnierzyk równy, niski,

związany na sutą kokardę.

Nieodłączną częścią kostjumów jest oczywiście bluzka. Ten temat omawialiśmy już obszernie, warto jednak wspomnieć o przeszlicznej bluzce firmy Lelong z linon w kolorze bladobłękitnym, wypracowanej w drobne faldeczki, z rüszkami z różowego tiulu.

Kapelusze są płaskie, umieszczone na czubku głowy i trzymają się jedynie przy pomocy niewidocznej gumki.

Kapelusze są płaskie, umieszczone na czubku głowy i trzymają się jedynie przy pomocy niewidocznej gumki. Przybiera się je kwiatem, piórkiem czy skrzydełkiem i estetycznie udrapowaną woalką. Bo według ostatniej mody woalka nie zasłania twarzy, ale udrapowana jest na kapeluszu, zwisa więc z jednej strony, niż z drugiej, albo powiewa jedynie w tyle, spadając na kark. Są też kapelusze, przypominające kaski kolonialne, otaczane woalką. Moda kapeluszy z płócien apretowanych rozpowszechnia się coraz bardziej. Toczek z czarnego płótna z piókiem czarnych strusich piór na główce zwracał ogólną uwagę w kolekcji Marji Guy. Należy tu wspomnieć, że włosy są znowu krótsze i znacznie skromniej uczesane. Do toalet wieczorowych nosi się na głowie klipsy, kwiaty, baretki i t. p., ale o wieczorowych toaletach pomówimy kiedy indziej.

Sezon wiosenny przynosi obok wielu nowości upodobanie do t. zw. transformacji, a niektóre firmy specjalnie rozmiatowały się w tego rodzaju kombinacjach.

Oto naprzykład pelerynka ściągnięta paskiem i uszyta tak, że może być noszona na dwie strony. Jest jasna, albo ciemna, jak kto woli. Rękawy przy sukni są odrzucone, krótkie i zapięte na guziki. Gdy się guziki odepnie, rękawy będą długie. Materia na staniku udrapowana jest dokoła szyi a wystarczy odrzucić ją, aby tworzyła dużą krezę. Tiunika na spódnicy może być odjęta i użyta jako peleryna, zarzucona na ramiona. Baskinka przypięta do sukni zmienia zupełnie całą sylwetkę. Szalik spadający długimi końcami, wiąże się w sutą węzeł lub układa w żabot. Transformacje takie mają tę dobrą stronę, że pozwalają nosić jedną i tę samą suknię na różne okazje.

Trzeba wreszcie zaznaczyć, że romantyzm w modzie pozwala każdej z pań ubrać się według własnego gustu i sylwetki, a nie według tego, jak ubrane są inne. A taka indywidualność w modzie jest dla paryżanki bodajże najważniejszą.

REKAWICZKI I SZALIKI

Rekawiczki do kostjumów są w tym roku krótkie, gdyż rękawy często wykańcza się falbanką czy rüszką. Są one białe, lub żółte ze skóry do prania grubo stebnowane bez żadnych ozdób.

Szaliki i chusteczki są barwne, w kraty lub w pasy o żywych kolorach.

PANTOFELKI I TORBY

Pantofelki są nieco wyższe, niż dawniej i o obcasach dość wysokich. Najniższy może mieć 4 cm. wysokości. Niskie obuwie z płaskimi obcasami i grubymi podeszwami używane jest wyłącznie do sportów.

Do kostjumy najodpowiedniejszym jest pantofelek ze skóry jaszczurczej w kolorze jasnobronzowym, ewentualnie do kostjumy granatowego granatowym.

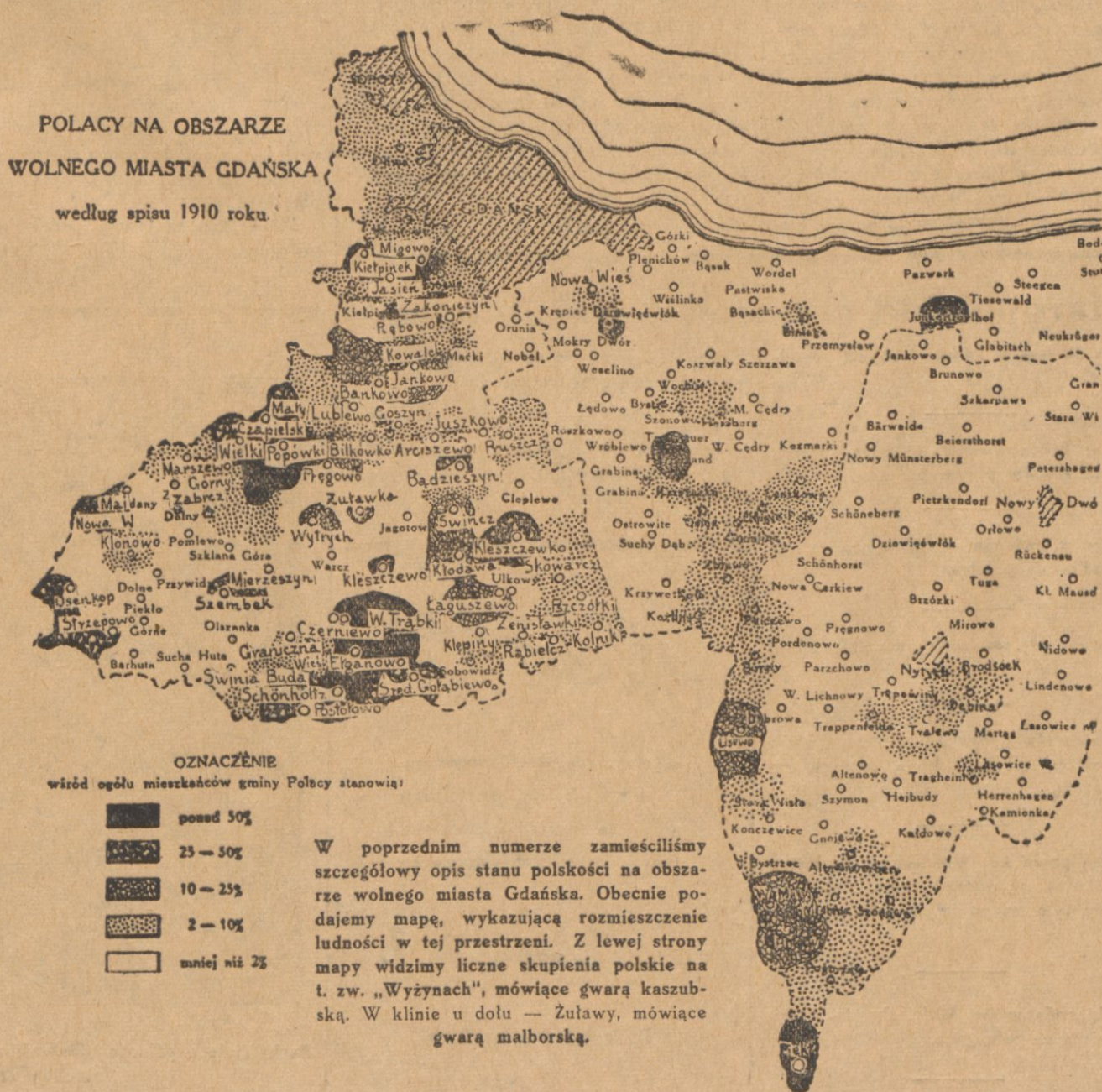
Torby robi się ze skóry miękkiej jasnej dość duże w kształcie kopert, jak to widzimy na rysunku.

Warszawa pod okupacją niemiecką



Sztab Komendatury.

Ludność Polska w Gdańsku



NOWOCZESNY IRAN



Reza Szach Pahlawi.

Stosunki między Polską a Persją, która na życzenie swego szacha przybrała ostatnio starożytną nazwę Iranu, datują się z czasów bardzo odległych. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że Polska utrzymywała ożywione stosunki handlowe z Azją środkową i przednią jeszcze długo przed panowaniem Mieszka I.

W czasach późniejszych, a mianowicie w XVI wieku za panowania szacha Abbasa I, oba kraje nawiązały stosunki dyplomatyczne, które trwały aż do upadku państwa Polskiego i zostały przywrócone zaraz po odrodzeniu Polski.

Poza stosunkami gospodarczymi, które dawniej, a mianowicie przed wojną światową, były nader ożywione, i które wykazują obecnie pewną tendencję do stopniowego rozwoju, między Polską a Persją istnieją także starodawne węzły kulturalne. Literatura perska zawsze budziła zainteresowanie autorów i pisarzy polskich. Między innymi Lucjan Siemieński przetłumaczył w 1855 r. „Shah - Nameh” Firdausiego, którego tysiąclecie urodzin obchodzono w roku ubiegłym w świecie całym, między innymi także w Warszawie.

Jest rzeczą ciekawą, że wpływy perskie odbiły się i na strojach polskich, które w XVIII wieku były bardzo zbliżone do perskich. Wreszcie polskie kilimy są niczem innym, jak naśladowaniem „ghilimów” perskich. Zainteresowanie Iranem ze strony społeczeństwa polskiego w naszych czasach znalazło wyraz w powstaniu ostatnio w Warszawie towarzystwa polsko - perskiego.

I nie tylko da sympatyj tradycyjnych, jakie istnieją pomiędzy obu krajami, lecz i ze względu na olbrzymie zmiany, zachodzące w Iranie za panowania tam nowej dynastji, musimy się interesować Persją, która odzyskuje jedno z czołowych miejsc wśród państw Azji przedniej.

Iran znajduje się istotnie w stanie odrodzenia pod każdym względem — politycznym, wojskowym, gospodarczym i kulturalnym. Dokonywują tam się ostatnimi laty rzeczy podobne do tego, co się dzieje w sąsiedniej Turcji. Różnica zachodzi między obu krajami jedynie co do tempa reform, nie zaś co do ich treści. To samo uwolnienie z pod dawnych wpływów politycznych mocarstw, ten sam ruch patriotyczny i narodowy, to samo wyzwolenie społeczeństwa z pod przemożnych niegdyś wpływów duchowieństwa, to samo wyzwolenie kobiety z andersonu (haremu) i z pod zasłony, to samo dążenie do przyswojenia sobie zdobyczy kultury i cywilizacji zachodniej. Niema dziedziny, w którejby nie dokonywały się liczne reformy, i to według zawczasu obmyślnego planu, dzięki niezłomnej woli jednego człowieka, arbitra losów całego kraju, — obecnego monarchy, Reza Szacha Pahlawi. Tak samo jak i w Turcji, reformy są i w Iranie narzucone zgóry, przez rząd, i tak samo mają największe powodzenie wśród narodu, który może poszczycić się, co do przeszłości, jedną z najstarszych cywilizacji w świecie.

Jeżeli w czasach późniejszych naród perski musiał przejść przez okres upadku duchowego, wina w tem była nie jego, lecz stosunków politycznych, jakie panowały w kraju tym za czasów dynastji Kadżarów, dynastji która zresztą nie była wcale pod względem swego pochodzenia, perską, lecz obcą — turecką. Poza tem na losach Persji ciążyła reka mocarstw sąsiednich Rosji i Wielkiej Brytanji, które drogą współzawodnictwa na terenie Azji i w szczególności w Iranie, podkopywały samodzielne istnienie narodu irańskiego. Dawniej Persja ugięła się pod ciężarem długów zagranicznych, za-

ciągających przez swych szachów, a całe terytorjum było podzielone na strefy obcych wpływów. Finanse znajdowały się stale w stanie zagrażającego chaosu, przemysł nie istniał, nie istniały również koleje, tak samo, jak brakowało dróg bitych. Persja musiała się zadawać ścieżkami karawanowymi, jak za czasów zamierzchłych. Rolnik był bezlitośnie wyzyskiwany przez urzędników, oraz większych właścicieli ziemskich — chanów, rabowany przez ciągłe napady plemion koczowniczych. Nie było pewności ani życia, ani mienia. Wojska w sensie współczesnym Persja również dawniej nie posiadała. Lud hołdował przesadom i zabobonom i był eksploatowany przez zacofane duchowieństwo. W dodatku naród cały był pozbawiony praw politycznych i wolności osobistej. Słowem był to okres, kiedy się zdawało, że Iran jest skazany na zagładę i rozbiór przez inne państwa. Jednak starożytny ten naród nie umarł, lecz odrodził się, jak Feniks z popiołów.

Jak wiadomo, Persję nie jeden raz zdobywali najezdzy — Aleksander Macedoński, Arabowie, Turcy, Mongołowie. Jednak kraj ten zawsze u-

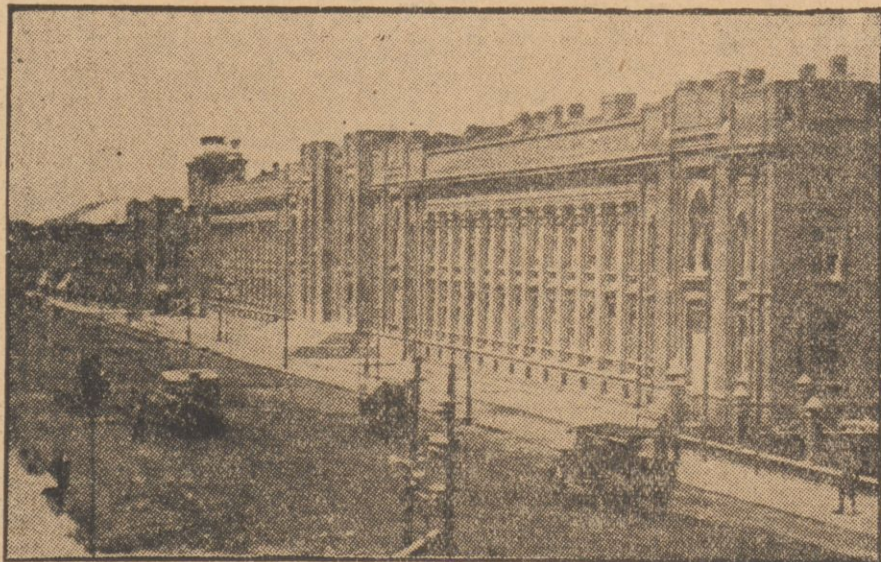
lym kraju; zniszczono resztki ustroju feudalnego; ukrócono swawolę plemion koczowniczych; pobudowano liczne i doskonałe szosy; wybudowano około 500 km. kolei; założono szkoły wszelkich typów i stopni; wysłała się rok rocznie po 100 studentów zagranicę na naukę; zaprasza się specjalistów obcych dla uporządkowania finansów, tworzenia przemysłu, polepszenia rolnictwa.

Nadano krajowi ustrój demokratyczny i parlamentarny, rozwija się nowoczesna prasa, usuwa się stopniowo wpływy zacofanego duchowieństwa, wyzwala się kobieta...

Jakież są widome wyniki tej działalności Rezy Szacha? O ile chodzi o reformy społeczne i kulturalne, trudno je przedstawić w liczbach. Wystarczy jednak powiedzieć, że ilość szkół zwiększyła się, w porównaniu z rokiem 1914, 11 razy. Gdy dawniej do szkół uczęszczało około 18.000 uczniów obecnie cyfra ta podniosła się do 200.000. Zamiast 20 szkół żeńskich istnieje obecnie 877.

Znacznie łatwiej stwierdzić postępy w dziedzinie gospodarczej.

Za panowania dawnej dynastji Persja dłużna była Rosji przeszło 32,5



Gmach poczty w Teheranie.

miął uratować swą kulturę narodową i nawet narzucić ją swym przypadkowym panom. Persowie ziranizowali zdobywcę macedońskiego, to samo uczynili i z Turkami. Jedynie Arabowie, przez swą religię, potrafili wycisnąć na narodzie irańskim swoje piętno. Natomiast Persowie dali Arabom swą poezję, swą sztukę i mistykę...

Jak już zaznaczyliśmy, do obecnego odrodzenia przyczynił się jeden jedyny człowiek, a to dzięki temu, że, posiadając potężną indywidualność, jest on kontynuatorem odwiecznych tradycji rasy irańskiej. Zresztą Reza Szach sam jest potomkiem rodziny staroperskiej.

Dziesięć lat dopiero upłynęło od czasu, kiedy monarcha ten ujął w swe ręce ster rządów. Tem niemniej droga postępu, którą przeszło jego państwo jest już długa i zaszczytna. Istotnie, Persja pozbyła się ostatecznie wszelkich wpływów politycznych obcych mocarstw. Na terenie Iranu już nie współzawodniczą Rosja i Anglja. Zniszczono tak zwane kapitulacje: spłacono długi zagraniczne; założono własny bank emisyjny; stworzono nowoczesne wojsko; przywrócono spokój i bezpieczeństwo w ca-

myśl. rubli, a Anglji przeszło 3,3 milj. funtów szterlingów. Obecnie Persja jest wolna od wszelkich zobowiązań dłużniczych. Dawniej dochody skarbu państwowego nie przekraczały nigdy 130 milj. rialów (złotych), obecnie dochody te wynoszą 750 milj. Dawniej budżet zawsze był deficytowy, obecnie jest ściśle zrównoważony. Dawniej kraj nie posiadał dróg bitych, obecnie długość ich, na których kursuje przeszło 20.000 samochodów, wynosi 18.600 km. Prócz tego buduje się transperska kolej, mająca połączyć morze Kaspijskie z zatoką perską. Dawniej armja perska liczyła wszystkiego około 17.800 żołnierzy, obecnie powiększyła się ona przynajmniej 6-krotnie. Obecnie około 1500 młodych ludzi studjuje zagranicą. W Teheranie powstał uniwersytet, oraz założono szereg szkół zawodowych. Dawniej nie istniała żadnej fabryki w sensie europejskim, obecnie założono ich już przeszło 40 i. t. d.

I wszystko to zrobiono dzięki energii i woli jednego człowieka. Łatwo zrozumieć, że w tych warunkach, Reza Szach Pahlawi stał się dla Persów nie tylko ukochanym monarchą, lecz i bohaterem.

U. M.

Staropolskie przysłowia kwietniowe

Ciepłe deszczowe w kwietniu rokuja pogodną jesień.

Kto sieje jarkę po św. Wojciechu, to lepiej, żeby ją trzymał w miechu.

Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogosławieństwo polom przynosi.

Jak pada na Wielkanoc, to trzeci kłos na polu gnije, ale jak pada na Zielone Świątki, to naprawi.

Grzmot w kwietniu — dobra nowina, już szron roślin nie poćcina.

Kwiecień, gdy jest suchy, nie daje dobrej otuchy.

W kwietniu, gdy od północy nieba grzmotem grózi, chwal Boga, zdrowie, syzność wrózi.

He dni przed św. Wojciechem (23 kwietnia) kukulka się oderwie, albo taba naskrzeczy, tyle dni po św. Wojciechu będzie zimno.

Kiedy pada w św. Wojciecha, to trzecia kopa siana na polu gnije.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Goedecke

Do nabycia w aptekach. 5045

FRESKI J. ROSENA W CASTEL GANDOLFO



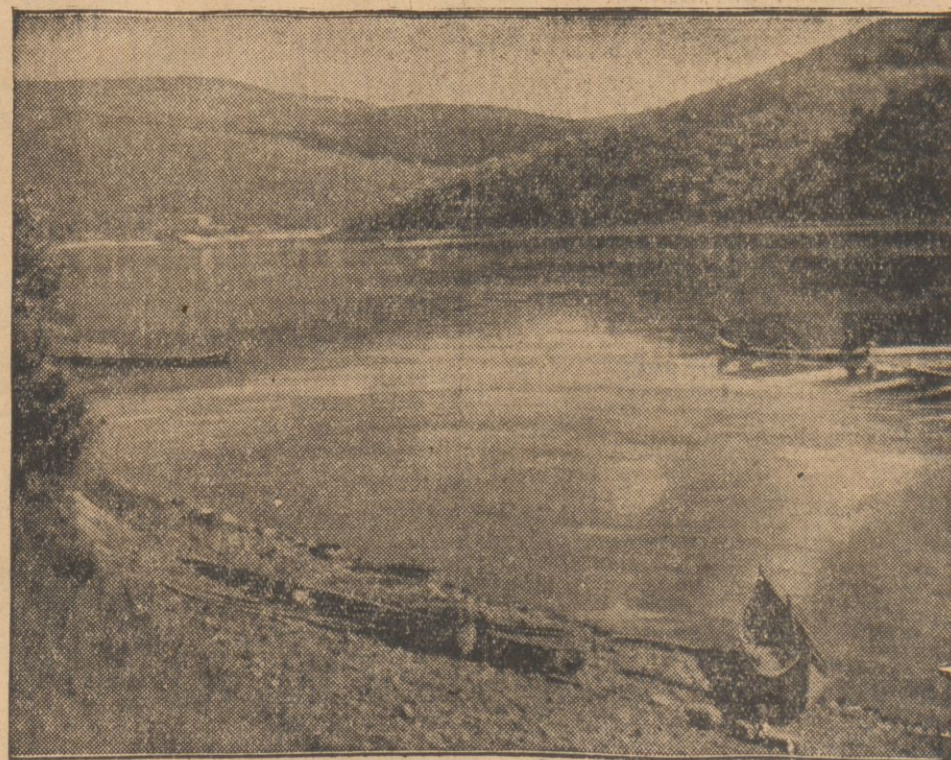
Jak wiadomo, na podstawie układu laterańskiego piękna rezydencja letnia w Castelgandolfo pod Rzymem stała się własnością Ojca św. Odnowiona i

powyżej reprodukcji widzimy u góry księdza Skorupkę, idącego na czele młodzieży polskiej do ataku w bitwie pod Warszawą. U dołu widzimy frag-



urządzona ma być miejscem, przeznaczonym na letni odpoczynek dla Pa-pieży. W pałacu są freski pędzla malarza polskiego Jana Rosena. Na podanej

ment obrony Częstochowy. Freski te chciał mieć w Castelgandolfo Pius XI na pamiątkę chwil, przebytych w Polsce w dobie najazdu w r. 1920.



Rzeka Ivalo w północnej Finlandji nad którą są prowadzone przez angielską spółkę Se-lection Trust Ltd poszukiwania łożysk.

PROCES O NAPAD NA STACJĘ W GIERALTOWICACH

„NARODOWI SOCJALIŚCI” PRZED SĄDEM

Katowice, 26.4.

Rozprawa przeciwko 10 polskim narodowym socjalistom (N. S. P. R.), oskarżonym o krwawy napad rabunkowy na stację kolejową w Gieraltowicach w pow. rybnickim, rozpoczęła się w czwartek przed Sądem Okręgowym w Rybniku przy olbrzymim zainteresowaniu. Sala rozpraw była przepelniona.

Krótko przed godziną 9 kilku posterunkowych policji wprowadziło na salę rozpraw 10 oskarżonych, a mianowicie: Bronisława Tłoczka, Ryszarda Szołtyśka, Leona Kujawskiego, Alojzego Skrzypczyka, Wilhelma Paralusa, Wiktora Pawlasa, Alfreda Plocha, Jana Popła, Józefa Graflę i Jana Masonia. Jeden z bezpośrednich sprawców bandyckiego napadu, Stanisław Domagała, dowiedziawszy się, że policja jest na jego tropie, zbiegł i dotychczas ukrywa się. Dlatego też proces przeciwko niemu został wyłączony, a rozprawa odbędzie się po aresztowaniu uciekiniera. Najprawdopodobniej Domagała ukrywa się w Niemczech.

Kilka minut po godz. 9 wchodzi na salę rozpraw trybunał, w osobach przewodniczącego s. Stodolaka i wotantów sędziów Nodzyńskiego i Kaluży. Akt oskarżenia popiera prokurator S. O. Hansel. Ławę obrońców zajęli adwokaci dr. Kowal i dr. Tomaszewski z Katowic. Sensację wywołało pojawienie się w sali rozpraw adwokata Kozielskiego z Sosnowca, który, jak wiadomo, był założycielem partii narodowych socjalistów, poczem został przez osk. Graflę wykluczony z tej organizacji. Obecnie zgłosił się on jako obrońca oskarżonych.

Przewodniczący odczytał akt oskarżenia, który zawiera szczegóły śledztwa. Zarzuca on osk. Domagałę i Tłoczkiemu udział w napadzie rabunkowym, a pozatem Tłoczkiemu zamordowanie kolejarza Jana Pawlasa. Reszcie oskarżonych zarzuca się współudział w napadzie i morderstwie rabunkowym.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Tłoczek robi wrażenie człowieka zupełnie złamanego i zeznaje głosem płaczącym, a na wspomnienie o morderstwie wybuchł głośnym płaczem. Przedstawia się on w swych zeznaniach jako ofiara Domagały i Grafly. Jest to jeszcze młody chłopak. Zeznaje on, że przyjeżdżając na Górny Śląsk nic nie wiedział o planie napadu na stację kolejową, a Domagała ściągnął go pod pozorem otrzymania pracy. Nie należał do żadnej organizacji politycznej. Chciał jeszcze w ostatniej chwili wycofać się z udziału w napadzie, jednak wówczas zagroził mu Domagała śmiercią, a nawet przyłożył mu do głowy rewolwer. W dalszym ciągu swych zeznań stwierdza Tłoczek, że w chwili, gdy wyjeżdżał do Gieraltowic, był zupełnie nieprzytomny i nie zdaje sobie sprawy z tego, że zamordował człowieka. Po dokonaniu czynu wybiegł z budynku stacyjnego na peron, krzycząc głośno: „Zabiłem człowieka”. W czasie pobytu na Śląsku mieszkał u Grafly. Osk. Tłoczek zapewnia, że był narzędziem przywódców partii i obecnie stałe przed oczami stoi mu zabity kolejarz i to jest dla niego najstraszniejsze.

Drugi oskarżony Szołtysek, był jako kolejarz zatrudniony na stacji w Orzegowie. Był członkiem narodowych socjalistów. Robi wrażenie człowieka tępego i

mało orientującego się. Na pytanie przewodniczącego odpowiada nielogicznie. Obciąża Graflę, a jako głównego inicjatora napadu przedstawia osk. Skrzypczyka, który go wciągnął do tej sprawy. Szołtysek zgodził się na odebranie od rabusiów pieniędzy i oddanie ich do Pawlasa, gdyż koniecznie potrzebował pieniędzy na leczenie się z choroby płuc i z reumatyzmu. Na dwa dni przed napadem oskarżony był świadkiem, jak Skrzypczak odbierał od osk. Pawlasa przysięgę, która brzmiała, że Pawlas nic nie zdradzi, a na wypadek zdrady zostanie ukarany śmiercią.

Następny oskarżony, Skrzypczyk, pracował jako kolejarz na stacji w Gieraltowicach. Znał dokładnie panujące na tej stacji stosunki. Przyznaje, że przenocował Domagałę, twierdząc, że robił to na polecenie Grafly. Pozatem przyznaje, że wiedział o zamiarze dokonania napadu na stację, nie doniósł jednak o tem policji, gdyż wiązała go przysięga. Obciąża osk. Graflę, jednak co do niektórych momentów zmienia swe zeznania, złożone w śledztwie. Skrzypczyk jest człowiekiem rozgarniętym i był mężem zaufania osk. Grafly.

Osk. Palarus, Pawlas, Pluch, Popła i Jan Masoń do sprawy nie nowego nie wnoszą twierdząc, że w napadzie zostali wmieszani i o niczem nie wiedzieli. Starają się oni ochraniać Graflę, którego zeznania wzbudziły wielkie zainteresowanie.

„Wódz” Grafla stara się w swych zeznaniach przedstawić się jako bohater, co jednak mu się nie udaje, gdyż jest to człowiek mało inteligentny i próżny. W dłuższym przemówieniu uwypukla on swe rzekome zasługi, położone około rozwoju N. S. P. R. Z zeznań jego wynika, że wiedział o organizowanym przez Domagałę i towarzyszy napadzie, a co więcej udzielił sprawcom pomocy, gdyż przydzielił im samochód. Nie chce on jednak przyjąć za to żadnej odpowiedzialności. Żali się, jakoby po śmierci s. p. min. Pierackiego został aresztowany pod zarzutem zamordowania ministra. Osk. Grafla wspomina o trudnościach finansowych, z którymi walczył w partii i wtenczas wyszła na jaw jakaś tajemnicza osobistość, dr. chemii z Łodzi, którego nazwiska Grafla nie zdradza, zasłaniając się niepamięcią. Ten właśnie doktor miał zbierać pieniądze wśród społeczeństwa na partję, a wtenczas Domaga-

ła mu powiedział, że przyjdzie na Śląsk i o pieniądze się postara.

Przewodniczący: Od kogo wyszedł pomysł zdobycia pieniędzy w drodze rabunku.

Grafla: Nie ode mnie. Nie wiem od kogo.

Przew.: Przecież oskarżony konferował w sprawie napadu z Szołtyśkiem?

Grafla: Owszem była o tem mowa i tam prawdopodobnie powstała ta myśl. Nie miałem jednak pieniędzy i nie byłem cudotwórcą. Pewno, że tam powstał plan Gieraltowic.

Przew.: Cóż pan na to powiedział?

Grafla: Z początku wykluczyłem tę myśl. Dopiero później Domagała powiedział mi, że on osobiście ofiaruje się dla partii i przyjdzie na Śląsk, sam porozumie się i sam zobaczy teren.

Przew.: Kto miał zająć się opracowaniem planu napadu?

Grafla: Domagała.

Przew.: No dobrze, ale ktoś musiał mu pomóc, bo on tutaj był przecież obcy.

Grafla: Ja w szczególności nie wchodziłem.

Przew.: Dlaczego oskarżony dopuścił do tej zbrodni?

Grafla: Musiałbym długo o tem mówić. Potrzebowałem pieniędzy.

Przew.: Wysyłając Kujawskiego wiedział pan przecież, że naraża go na karę.

Grafla: Ja wiedziałem, ale on przecież się na to zgodził.

Przewodni.: Czy oskarżony zdaje sobie sprawę, że na niego pada moralna odpowiedzialność za zbrodnię?

Grafla: Owszem, ja czytałem akt oskarżenia. Szkoda, że niema Domagały, któryby przecież powiedział, że ja nie organizowałem napadu. Nie potrzebowałem nic zatwierdzać, bo przecież Domagała się oliarował sam to zrobić. Nie zdawałem sobie zresztą z tego sprawy. Były dni, że chodziłem, jak obłąkany i o żadnym trupie nie myślałem. Jestem wyczerpany obecnie.

W dalszym ciągu oskarżony Grafla stara się jak najbardziej obciążyć Domagałę, którego niema i jak najwięcej obciążyć Tłoczkiem. Następnie przystąpił sąd do przesłuchiwania świadków.

Rozprawa przeciągnęła się do późnych noc.

OBRAZENI WOLNOMYSLICIELE LUBELSCY

DOMAGAJĄ SIĘ PRZEPROSIN OD WŁADZ WOJSKOWYCH
(Od własnego korespondenta „Gazety Warszawskiej”)

Lublin, w kwietniu.

Wolnomysliciele lubelscy, zorganizowani w Związku nauczycielstwa polskiego, są obrażeni odmową lubelskich władz wojskowych i zarządu miasta w związku z odmową w sprawie udzielenia im sali na zjazd okręgowy, na którym miał wygłosić odczyt znany wolnomysliciel, prof. Ułaszyn z Poznania. Odgłosy perypetyj prof. Ułaszyna znalazły się w uchwałach, powziętej przez zjazd, która m. in: mówi:

„XI zgromadzenie okręgowe Związku nauczycielstwa polskiego... wyraża oburzenie z powodu bezprzykładnego wystąpienia pewnych czynników, które chciały wpłynąć na przebieg obrad zgromadzenia przez próbę skreślenia z porządku obrad przy pomocy siły fizycznej odczytu d-ra Henryka Ułaszyna, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, n. t. „Państwo i Kościół w walce o szkołę”.

Fakt powyższy jest tem bardziej oburzający, że czynnikiem tym uległy władze wojskowe i władze samorządowe m. Lublina, odmawiając kolejno, w ostatniej niemal chwili, uprzednio przyrzeczonych i zakontraktowanych sal na odbycie zgromadzenia”.

Związek nauczycielstwa polskiego nie byłby oczywiście wyraził żadnego oburzenia, a raczej pełne swe zadowolenie, gdyby władze wojskowe lub zarząd miasta odmówił sali na zjazd Akcji Katolickiej. Pomijając jednak hipotezy, trzeba stwierdzić fakt zupełnie niewłaściwego ustosunkowania się władz wojskowych, które nie kierowały się żadnymi względami, odmawiając sali na odczyt prof. Ułaszyna, stając na stanowisku, że armja nie może mieszać się do żadnych sporów i walk o charakterze religijnym, a tem mniej popierać w jakikolwiek sposób wystąpienia przeciw Kościołowi, którego wierni tworzą rdzeń i olbrzymią przewagę żołnierstwa polskiego. Nie jest zupełnie do pomysłenia, by sala Domu Żołnierza, niedawno poświęcona przez J. E. ks. biskupa Fulmana, mogła służyć jako teren wystąpienia przeciw Kościołowi i religii katolickiej. Stanowisko lubelskich władz wojskowych zyskało im pełne uznanie społeczeństwa katolickiego miasta i jest podzielane również przez ogół wojskowych.

Nic nie znaczą wobec tego „protesty, uchwalone przeciwko dokonane-

mu zamachowi na konstytucyjnie zagwarantowaną wolność słowa, której usiłowano pozbawić Z. N. P.” — co jest zresztą dalekie od prawdy, bo odczyt wolnomysliciela odbył się w zupełnym spokoju. Niekonstytucyjny jest tu raczej nacisk Z. N. P., usiłujący wymusić od władz wojskowych i zarządu miasta przeprosiny, bowiem w końcowym ustępie uchwały czytamy: „XI zgromadzenie okręgowe Z.N.P. przedkłada opinii publicznej powyższy fakt do wiadomości i apeluje do kompetentnych władz państwowych, by sprawę gruntownie zbadały i spowodowały udzielenie moralnej satysfakcji Związkowi Nauczycielstwa Polskiego (Okręg Lubelski)”.

Nie wątpimy, że władze państwowe zignorują tę nieuzasadnioną pretensję, a władze wojskowe postarają się o to, by wolnomysliciele lubelscy używali w przyszłości innego języka w stosunku do katolickiej armji polskiej. Taka nauka słusznie im się należy.

Znamienna jest jednak odwaga Z. N. P. w odwoływaniu się do gwarancji konstytucyjnych, jakkolwiek ta sama organizacja bardzo niekonstytucyjnie chciałaby zniszczyć konstytucyjne prawa Kościoła, a Stronnictwo Narodowe utopił w tyżce wody. Nosił wilk razy kilka — ponieśli i wilka...

s. b.

BEZPRAWIE

„Orełdownik Poznański” donosi: Dnia 24 marca b. r. we wsi Miłonice (powiat Krośnice) odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego. W dwa dni po zebraniu, t. j. 26 marca, 21-letni kolporter „Orełdownika”, Ryszard Trojanowski, udał się do tej wioski, celem rozsprzedaży gazet wśród włościan. Gdy znajdował się obok dworu miłonickiego, w pobliżu większej grupy pracujących na roli włościanów, nadjechał na rowerze ze strony Krośnice posterunkowy P. P. p. Bulicki. Policjant, zauważywszy kolportera, zsiadł z roweru i zażądał od sprzedawcy wydania mu posiadanych przez niego egzemplarzy „Orełdownika”. Na tłumaczenie Trojanowskiego, że przecież numer nie uległ konfiskacie, a co za tem idzie, odebranie gazet byłoby bezprawiem — Bulicki wpadł w szal. Wyrwał Trojanowskiemu przemocą gazety, podarł na strzępy i porozrzucił, a samego kolportera tak dotkliwie pobił, że nieszczęśliwy młodzieniec padł nieprzytomny na ziemię.

Działo się to na oczach wszystkich pracujących w pobliżu włościanów. Trojanowski od nieludzkiego pobicia przez p. Bulickiego doznał tak silnego wstrząsu nerwowego, że uległ obłądowi i do tej pory znajduje się w stanie nieprzytomnym.

Zrozpaczony ojciec nieszczęśliwego młodzieńca, chory, beznadziejny starzec, którego syn był jedynym żywicielem rodziny, zarabiając grosze na sprzedaży gazet, udał się z okaleczonym synem do jednego z lekarzy w Krośniewicach, którzy wydał, po zbadaniu, następujące zaświadczenie:

Poświadczam, że u Ryszarda Trojanowskiego, lat 21, zamieszkałego w Krośniewicach, przy ul. Kutnowskiej 1. 30, stwierdzam zaburzenia psychiczne, prawdopodobnie w związku z uderzeniami: otepiałość, brak pamięci, wybitne obniżenie powolności oddziaływania na podniety. Kwalifikuje się do umieszczenia w odpowiednim zakładzie dla chorych umysłowo.

Świadcstwo wydaje się celem przedstawienia zarządowi miasta. Krośniewice, 9.4.1935 roku.

(podpis lekarza)

Niezależnie od tego, oburzeni nieludzkim postępowaniem policjanta wieśniacy zgłosili się do ojca poszkodowanego i wyrazili gotowość świadczenia przed sądem, iż fakt pobicia miał miejsce, co zresztą, wobec zaświadczenia lekarza, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Z powszechnej opinii okolicznej ludności, znającej od urodzenia Ryszarda Trojanowskiego, wynika, iż ten do ostatniej chwili znajdował się w pełni władzy umysłowych, nie był karany, i cieszył się jak najlepszą reputacją. Wobec tego, że ojciec nieszczęśliwego kolportera, znajdujący się teraz w skrajnej nędzy, niema środków i możliwości do wystąpienia na drogę sądową, przeciw nieliczącemu się z prawem policjantowi, uważamy za swój obowiązek podać ten karygodny wybrk do wiadomości publicznej.

O jaskrawych nadużyciach ze strony policjantów, prowadzących zwłazczka na prowincji intensywną „akcję” przeciw kolporterom pism narodowych, pisaliśmy już kilkakrotnie. Fakt wyżej opisany jest niestety dla panujących na prowincji stosunków bardzo charakterystyczny. Czy władze powołane do tępienia nadużyć wyciągną z tego konsekwencje?

Z CAŁEGO KRAJU

CZĘSTOCHOWA

Uroczystość na Jasnej Górze. W dn. 25 kwietnia rozpoczął się obchód zakończenia w sposób bardzo uroczysty wielkiego 19-wiekowego Jubileusza Odkupienia ludzkości przez śmierć Chrystusa Pana. W dn. 25 odbyło się w katedrze o godz. 6 wieczorem uroczyste nabożeństwo, a o godz. 7 wiecz. wyszła z katedry wspaniała wielka jubileuszowa procesja eucharystyczna ze światłem, która skierowała się do Bazyliki JasnoGórskiej. Po przybyciu na Jasną Górę, po krótkim nabożeństwie rozpoczęto Nieustanną Adorację Najśw. Sakramentu, która trwa trzy dni i trzy noce. Drugi podobny jubileusz odbędzie się za lat sto.

W uroczystościach uczestniczą olbrzymie rzesze wiernych. Nastrój panuje podniosły. W dn. 26 przybyła rano olbrzymia pielgrzymka z Katowic, a w dn. 28 przybędzie druga taka kampanja również z Katowic. Obie pielgrzymki organizowała Liga Katolicka w Katowicach.

Żydzi prowokują zajścia. W Miedźnie pod Częstochową, doszło w I-szy dzień świąt Wielkiejnocy do burzliwych zajść, spowodowanych przez żydów, dla których solą w oku jest rozwijająca się z dnia na dzień miejscowa placówka S. N.

Bezpośrednią przyczyną zajść była bezcelna zaczepka kierownika tamtejszej placówki S. N., p. Zygmunta Nowickiego, przez kilku żydów. Na zwróceną im uwagę, żydzi rzucili się na p. Nowickiego z zamiarem pobicia. W porę jednak liczni przechodnie pośpieszyli na pastwanemu na pomoc.

Żydzi zostali dotkliwie poturbowani. Na miejsce bójki przybyli funkcjonariusze P. P. z Miedźna, a nawet z pobliskiego Kłobucka. Aresztowano p. Nowickiego, oraz drugiego członka S. N. Michalskiego, których następnie odwieziono do Częstochowy i osadzono w więzieniu na Zawodziu.

Miejscowa ludność w Miedźnie oburzona jest coraz częściej powtarzającymi się prowokacjami żydowskimi. W pierwszą noc po zajściach, jacyś nieznanymi sprawcy powybijali szyby w miejscowej bóżnicy, którą żydzi nieprawnie, pracując nocami wybudowali przed pół rokiem.

KATOWICE

Wymuszanie ogłoszeń „Piłsudczyka”. Na polecenie prokuratora sądu okr. w Katowicach aresztowano 25 b. m. Stanisława Dudka, który był zawiadowcą i odpowiedzialnym redaktorem czasopisma „Legjonista-inwalida”, ostatnio zaś wydawał miesięcznik p. t. „Piłsudczyk”.

Dudek po przesłuchaniu przez sądziego śledczego oddany został pod dozór policyjny.

Oba wymienione pisma wydawane były w celu zbierania ogłoszeń. Dudek zaangażował kilku akwizytorów, którzy ogłoszenia te zbierali w sposób kolidujący z przepisami kodeksu karnego. Akwizytorzy bowiem grozili kupcom i przemysłowcom różnymi konsekwencjami w razie odmowy płatnego ogłoszenia.

Dudek ostatnio mieszkał w Chojcu pod Katowicami. Podawał się on za oficera rezerwy armji Bałachowicza.

LUBLIN

Awantury żydowskich studentów. W gminie wyznaniowej żydowskiej w Lublinie miała miejsce wielka awantura studentów żydowskich na tle niewypłacania subwencji przyznanych w roku ubiegłym.

Ponieważ prezes rady gminy żydowskiej nie przybył na wezwanie studentów, którzy zgromadzili się w liczbie około 150 osób i nakazał zamknięcie lokalu gminy, studenci wyważyli drzwi, poczem w obawie przed przybyciem policji zabarykadowali się w lokalu gminy żydowskiej i powybijali wszystkie szyby. Kres awanturze położyło przybycie policji.

LUCK

Znamienna historia ulotek przedświątecznych. Korespondent nasz donosi: Jak już donosiliśmy, młodzież narodowa w Łucku wydała przed świątami ulotkę, wzywającą do popierania sklepów i handlu polskiego. Do ulotek dołączono też wykaz firm polskich w Łucku. Inicjatorzy wspomnianych ulotek, zredagowanych zresztą w formie bardzo umiarkowanej zwrócili się do Drukarni Kurji Biskupiej w Łucku z prośbą o ich wydrukowanie. Zarządzający drukarnią ks. kanclerz Kurji Szych, stanowczo odmówił przyje-

cia wspomnianego zamówienia, dowodząc, że drukarnia Kurji nie przyjmuje żadnych obcych zamówień, a wykonywa tylko własne. Wobec powyższego ulotki zostały wydrukowane aż we Lwowie, gdyż inne miejscowe drukarnie, przeważnie żydowskie, zapewne zamówieniaby nie przyjęły.

Tymczasem wpadła nam w ręce broszurka p. t. „Marszałkowi Piłsudskiemu 19.III.1935 r. Młodzież szkolna grodu Lubarta w hołdzie”. Na ostatniej stronie broszury jako wydawca wyszczególniona jest „Komisja międzyszkolna w Łucku” — drukiem „Drukarni Kurji Biskupiej” w Łucku”. A więc jednak wspomniana drukarnia przyjmuje do wykonania i obce zamówienia. Nawiasowo dodajemy, że we wspomnianej publikacji imiennowej m. m. znajdują się i następujące nazwiska autorów wierszyków i artykułów jak. J. Szlafsztajna, Sary Terpentynówny, H. Biżi, Róży Apfelbaum, F. Grylla i t. p. Podajemy powyższy fakt do opinii publicznej, bez komentarzy.

(J. M.)

OSTRÓW

Zuchwały wybrzyk na granicy polsko-niemieckiej. — Na granicy niemieckiej kilku Niemców przeszło na stronę polską i poczęło wywracać słupy graniczne, z polskimi godłami państwowymi.

Zauważył to strażnik graniczny, który rzucił się w stronę Niemców — ci jednak zdążyli zbiec, obrzuciwszy strażnika kamieniami.

ŚWIECIE

Groźny pożar lasu. W nocy na 25 b. m. wybuchł z niewiadomych narazie przyczyn wielki pożar lasu w okolicy Lasko w pow. świeckim.

Pożar został ugaszony. Pastwą płomieni padło 280 ha początkowych kultur leśnych, tak, że straty powstałe wskutek pożaru nie da się narazie ustalić. Przypuszczalnie przyczyną pożaru było porzucenie niedopałka, od którego zajęło się wysuszone przez panującą od kilku tygodni suszę pozyszcze.

Silny wiatr, panujący podczas pożaru, przyczynił się do tego, że przyjął on tak katastrofalne rozmiary.

SPADEK PRZYROSTU NATURALNEGO W POLSCE

WZROST PRZYROSTU ŻYDÓW

Sprawa przyrostu naturalnego w Polsce jest jedną z najważniejszych. Wysokość tego przyrostu, jego powiększenie się lub zmniejszenie mówi o wzroście lub zaniku naszej siły żywej, największego bogactwa każdego kraju, decydującego o jego przyszłości — ludności. Nic dziwnego też, że od szeregu lat wszystkich oczy skierowane są z troską na liczby, mówiące o przyroście naturalnym u nas. Jeszcze stojmy pod tym względem wyżej od szeregu innych państw, jeszcze nie zesłaliśmy na szary koniec, ale każdy rok znaczy się nowym spadkiem przyrostu. Gdy w 1930 r. mieliśmy przyrost naturalny w wysokości 534 tysięcy nowych obywateli, to w 1933 r. wynosił on 402.465, a w roku ubiegłym 401.931. W promilach przyrost ten w latach ostatnich wyrażał się następująco: 17 promil w 1930 r., 14,7 promil w 1931 r., 13,7 promil w 1932, 12,3 promil w 1933 r. i 12,1 promil w roku 1934. A więc każdy rok zaznaczał się dalszym cofaniem się naszym, każdy rok zmniejszał nasz przyrost w sposób bardzo znaczny. Jest to objawem tem bardziej groźny, iż równocześnie w tym samym okresie można było obserwować stały spadek odsetku zgonów. Tylko w 1934 r. odsetek zgonów wzrósł nieco, ale i tak spadek na przestrzeni ostatnich pięciu lat wynosi przeszło 1 promil. Oznacza to, iż decydująca rolę w spadku przyrostu naturalnego odgrywa przede wszystkim malejąca liczba urodzeń. W rzeczywistości też, gdyż w 1930 r. urodzenia stanowiły w Polsce 32,5 promil, to ostatnio wyrażały się zaledwie 26,5 promil. Zmniejszenie więc urodzeń jest jak widać z tego ogromne. W liczbach mianowitych warto przytoczyć, iż gdy w 1930 r. mieliśmy urodzeń żywych 1.022 tysięcy, to ostatnio zaledwie — 881 tysięcy.

Jak widać z tego sprawa przyrostu naturalnego stanowi dla nas obecnie już bardzo poważne zagrożenie — sprawa ta musi zainteresować się całe społeczeństwo, gdyż posiada ona decydującą wagę dla całej naszej przyszłości.

Ze statystyki ogłoszonej ostatnio można zorientować się również o zmianach, jakie zachodzą w tej dziedzinie wśród różnych sfer wyznaniowych w Polsce. Jeśli idzie o katolików, to w roku ostatnim urodzenia wśród nich wzrosły, zgony pozostały bez zmiany i dzięki temu można zaobserwować minimalny wzrost przyrostu naturalnego 12,6 promil do 12,8 promil, czyli z 260 tysięcy w 1933 r. do 269 tysięcy w roku ubiegłym. Również poprawie uległ przyrost naturalny ludności ewangelickiej z 4,8 promil do 6,1 promil.

Natomiast znaczny spadek przyrostu widać wśród ludności wyznania grecko-katolickiego i prawosławnego. Greko-katolicy, którzy jeszcze w 1933 r. mieli przyrost naturalny wynoszący 13 promil, w roku ubiegłym wykazali zmniejszenie przyrostu do 10,1 promil, a prawosławni zmniejszyli go z 15,4 promil do 13,6 promil. Przyczyną na zmniejszenie przyrostu wśród ludności tych wyznań wpłynęło

zarówno zmniejszenie się liczby urodzeń, jak i zwiększenie liczby zgonów.

Jeśli idzie o ludność żydowską, to wykazuje ona w roku ostatnim zdecydowany i bardzo silny wzrost przyrostu naturalnego, który zwiększył się z 8,7 promil w 1933 r. do 10,4 promil w roku ubiegłym. Przyrost ten wzrósł tak przedewszystkiem z przyczyny wzrostu urodzeń żydowskich, jak również z powodu małej liczby zgonów, wynoszącej zaledwie 10 promil, gdyż wśród innych grup ludności odsetek zgonów jest o połowę, a nawet prawie o 10 proc. większy. Skutek jest ten, iż gdy w 1933 r. przybyło w Polsce 26 tysięcy żydów, to w 1934 r. — 32 tysiące, a więc prawie o tyle wzrosli oni na sile liczebnej co i katolicy. Suma przyrostu naturalnego ludności grecko-katolickiej i prawosławnej była ostatnio znacznie mniejsza od przyrostu w 1933 r.

Widać z tego, że Żydzi znajdują się w znacznie lepszych warunkach ekono-

micznych od ludności chrześcijańskiej i mniej dotknięci są kryzysem, jak również, iż są oni zupełnie odporni na wszelkie akcje świadomego macierzyństwa, tak bardzo energicznie szerzone wśród ludności chrześcijańskiej.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden fakt. Oto w roku ubiegłym zaobserwowano bardzo wielki wzrost przyrostu naturalnego w Niemczech. Przyrost ten wzrósł z 250 tysięcy do 450 tysięcy w ciągu roku. Są to skutki planowej polityki niemieckiej. A przecież Niemcy z pewnością nie w zmniejszonym stopniu odczuwają przesilenie gospodarcze niż Polska. Wszelkie więc argumenty, wiążące sprawę przyrostu naturalnego u nas z kryzysem, muszą pod naciskiem tego faktu zostać odrzucone. Jeszcze rok temu nasz przyrost naturalny był prawie dwukrotnie większy od niemieckiego, dziś przyrost niemiecki jest większy od naszego. W tem tkwi największe niebezpieczeństwo.

236 MILJONÓW DEFICYTU

Wydatki państwa w marcu b. r. wyniosły sumę zł. 203,8 miliona, co przy zł. 184,4 milionach dochodów osiągniętych w tym miesiącu daje deficyt w wysokości zł. 19,4 miliona. Tyle wynosi deficyt marcowy. W stosunku rocznym wydatki państwowe za cały okres 1934-35 r. wyniosły zł. 2.175,6 milionów, gdy dochody skarbu, łącznie z dopłatą z pożyczki narodowej, stanowiły zł. 2.144,5 milionów. A więc przewyżka wydatków nad dochodami razem z pożyczką wyraża się sumą zł. 61 milionów.

Ponieważ jednak nie można uważać za normalny dochód skarbowy sumy osiągniętej z wpłat z pożyczki narodowej, przeto do tej sumy 61 milionów należy dodać zł. 175 milionów, zarachowanych jako wpływy skarbowe z pożyczki narodowej. W ten sposób otrzymamy rzeczywisty deficyt za ubiegły rok budżetowy 1934-35 w sumie zł. 236 milionów.

Deficyt za rok poprzedni 1933-34

wynosił zł. 337 milionów, a więc dwa ostatnie lata przyniosły deficytu łącznie 573 miliony złotych.

Na uwagę zasługuje wzrost dochodu osiągniętego z podatków. Podatki bezpośrednie w 1933-34 r. przyniosły zł. 520 milionów, na 1934-35 r. preliminowano je w wysokości zł. 525 milionów, zebrano zaś — 562,9 miliona zł. Widać z tego, jak sprawnie działała izba skarbowa. Podatki pośrednie, które preliminowano na zł. 141 milionów, dały — 166,9 milionów z powodu znacznego wzrostu podatku od cukru. Natomiast daleko mniejsze od dochodów z lat poprzednich i od preliminowanych były dochody z ceł i opłat stempelowych, a więc z tych źródeł, z których nie można wycisnąć wpływu przy pomocy egzekutora. Cła dały zaledwie 64 proc. sum preliminowanych, a opłaty stemplove 87 proc. Tymczasem z podatków bezpośrednich zdołano zebrać przeszło 107 proc. przewidzianych wpływów.

Ruch gospodarczy w Radomsku

PROJEKT HURTOWNI. — FOTOGRAF. — INFORMATOR.

Zarząd Stow. kupców polskich w Radomsku czyni starania o uruchomienie chrześcijańskiej hurtowni kolonialno-spożywczej. Hurtownia pomysłana jest jako zrzeszenie Polaków detalistów.

Do projektowanej hurtowni spółdzielczej potrzebny jest jeszcze jeden, czynny i płatny członek zarządu, branżowiec. Gwarancją wzgl. pewien wkład nieodzowny. Zapisy przyjmuje i wszelkich szczegółów i informacji w tej mierze udzieli biuro SKP., Radomsko. Hurtownia taka, dobrze prowadzona, ma wszelkie widoki powodzenia i posunie naprzód sprawę unarodowienia handlu.

„Tyg. Handl.” słusznie wskazuje, że obecnie w Niemczech istnieje przeszło

400 hurtowni tego typu zrzeszających około 30.000 detalistów. Ogólny zaś roczny obrót w roku 1931 wyniósł przeszło 2 miljardy marek.

Od kilku dni osiedlił się w Radomsku fotograf Polak, dobry fachowiec, pracujący po umiarkowanych cenach. Zakład jego mieści się przy ul. Narutowicza, gdzie kawiarnia p. Ciesielskiego. Życzymy mu powodzenia.

Stowarzyszenie kupców polskich w Radomsku wydało świeży numer „Informatora”, zawierającego szereg uwag, dotyczących przemysłu i handlu polskiego na terenie Radomska i powiatu radomskiego. „Informator” prócz tego zawiera bogaty dział ogłoszeniowy.

CENY HURTOWE W MARCU

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w marcu r. b. wyniósł 52,1, podczas gdy w lutym r. b. wyniósł 52,2, a w marcu 1934 r. — 57,3 (podstawa: rok 1928 = 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych w marcu r. b. według poszczególnych grup specjalnych (w nawiasie: pierwsza liczba — wskaźnik z lutego r. b., druga — wskaźnik z marca r. ub.): żywność i używki — 47,2 (47,2 — 53,2), nabywane przez spożywców — 54,0 (51 — 60,6); artykuły rolne krajowe — 41,8 (41,7 — 8,2), sprzedawane przez rolników — 33,5 (33,5 — 38,9), przetwory — 50,2 (50,1 — 57,8); artykuły przemysłowe — 56,6 (57,0 —

61,3), surowce — 54,0 (54,7 — 59,9), półfabrykaty — 54,9 (54,9 — 59,7), wyroby gotowe — 60,7 (60,9 — 64,1); surowce i półfabrykaty przemysłowe — 54,5 (54,9 — 59,8), uzależnione od zagranicy — 39,6 (41,0 — 46,3), skartelizowane — 83,6 (83,5 — 91,1, pozostałe — 47,0 (47,3 — 51,2); materiały budowlane — 50,9 (50,7 — 52,8); artykuły, nabywane przez rolnika — 66,8 (66,9 — 72,5).

Giełda pieniężna

Warszawa, 26-go kwietnia.

Dewizy: Belgia 89,78 (sprzedaż 90,08, kupno 89,48); Gdańsk 172,98 (sprzedaż 173,41, kupno 172,55); Holandia 358,00 (sprzedaż 358,90, kupno 357,10); Kopenhaga 114,10 (sprzedaż 114,65, kupno 113,55); Londyn 25,54 (sprzedaż 25,67, kupno 25,41); N. Jork (kabel) 5,29 $\frac{1}{2}$ (sprzedaż 5,32 $\frac{1}{2}$, kupno 5,26 $\frac{1}{2}$); Oslo 128,25 (sprzedaż 128,90, kupno 127,60); Paryż 34,95 $\frac{1}{2}$ (sprzedaż 35,04, kupno 34,87); Praga 22,13 (sprzedaż 22,18, kupno 22,08); Szwajcaria 171,70 (sprzedaż 172,13, kupno 171,27); Sztokholm 131,75 (sprzedaż 132,40, kupno 131,10); Włochy 43,85 (sprzedaż 43,97, kupno 43,73); Berlin 213,45 (sprzedaż 214,45, kupno 212,45).

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5,29. Rubel złoty 4,66 $\frac{1}{2}$. Dolar złoty 9,08 $\frac{1}{2}$. Rubel srebrny 1,85, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,86. Gram czystego złota 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 198,00 — 198,25. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25,54.

Papiery procentowe. 3 proc. poź. budowlana 44,75; 7 proc. poź. stabilizacyjna 66,75 — 66,50 — 66,63, (odcinki po 500 dolarów) 66,75 — 67,00 (w proc.); 4 proc. państw. poź. premijowa dolarowa 53,88; 5 proc. konwersyjna 67,75; 6 proc. poź. dolarowa 78,50 — 79,00 (w proc.); 5 proc. poź. kolejowa konwersyjna 63,00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50,25 — 50,50; 5 proc. L. Z. Warszawy 69,50; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 60,50 — 60,25; 5 proc. L. Z. Częstochowy 1933 r. 49,50.

Akcje: B. Polski 88,75; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 31,00; Lilpop 10,60; Modrzejów 5,30; Starachowice 17,25 — 17,20 — 17,25; Haberbusch 46,50 — 46,00.

Tendencja dla pożyczek państwowych nieco słabsza, dla listów zastawnych i akcji — utrzymana.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 7% słąska 70,75 (w proc.); 7% st. m. Warszawy 75,00 (w proc.).

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 25-go kwietnia

CENY RYNKOWE

Pszenica czerwona jara 17 — 18,50; Pszenica jednolita 17,50 — 18; Pszenica zbierana 16,50 — 17.

Zyto I standard 14,25 — 14,50; Zyto II stand. 14 — 14,25; Owies I standard 14,25 — 14,75; Owies II stand. 14,50 — 15; Owies III standard 14 — 14,50; Jęczmień browarny 17,50 — 18; Jęczmień 678-673 gl. 16 — 16,50; Jęczmień 649 gl. 15,50 — 16; Jęczmień 620,5 gl. 15 — 15,50; 15 — 15,50; Jęczmień 620,5 gl. 14,50 — 15; Groch polny jadalny z workiem 23 — 25; Groch Victor'a z workiem 41 — 45; Wyka 29 — 30; Peluska 29 — 30; Łubin nieb. 8 — 8,50; Łubin złoty 9,50 — 10; Rzepak i rzepik zimowy 40 — 42; Rzepak i rzepik letni 36,50 — 37,50; Seradela podwójnie czyst. 11,50 — 12,50; Siemię lniane 45 — 46,60; Koniczyna czerwona surowa bez grubej kaniarki 110 — 120; Koniczyna czerw. o czyst. 97 procent — 150 — 165; Koniczyna biała surowa 50 — 70; Koniczyna biała bez kaniarki o czyst. 7 proc 80 — 105; Mąka pszenna I gat. B — 30 — 33; 1 C — 28 — 30; 1 D — 26 — 28; 1 E — 24 — 22; 2 E — 20 — 21; 2 G — 19 — 20; 3 A — 14 — 15; Mąka żytnia I gat. 55 proc. — 23 — 24,50; Mąka żytnia 65 proc. — 22 — 23; Mąka żytnia II gatunku — 16 — 17; Mąka razowa — 17 — 18; Mąka żytnia poślednia — 13,50 — 14,50; Otręby pszenne grube — 11,50 — 12,00; Otręby średnie — 11 — 11,50; Otręby mialkie — 11 — 11,50; Otręby żytnie — 9,50 — 10; Makuchy lniane — 17,75 — 18,25; Makuchy epakowe — 12 — 12,50; Makuchy słonecznikowe — 18 — 28,50; Śruta sojowa 45 proc. 18,50 — 19; Mak niebieski (bez obrotu) 36 — 38; Ziemiaki jadalne 3,25 — 3,75.

Ogólny obrót 1256 tonn. Zyta 455 tonn.

Usposobienie spokojne.

(c. d. n.)

P. G. WODEHOUSE

NA KAWALERCE

Autoryzowany przekład z angielskiego.

Mullet chwycił ją w ramiona. Nie było to rzecz łatwą, ponieważ Fanny, stawiała pewien opór, ale ostatecznie uległa.

— To nie była wcale modelka, kochanie. To był mężczyzna. Nicpoń o siwych włosach i czerwonej twarzy.

— Ach tak? Czego chciał?

Oblicze Mulleta, już dotąd dość nadęte, rozciągnęło się jakby pod wpływem głębokiego wzruszenia.

— Przyszedł mnie kusić.

— Kusić?

— Tak jest. Naprzód spytał, czy nazywam się Mullet, a w dwie sekundy potem zaproponował mi trzysta dolarów za popełnienie przestępstwa.

— Zaproponował? Jakiego przestępstwa?

— Nie czekałem, aż mi wytłomaczy. Odrzuciłem z pogardą jego propozycję i wróciłem. Masz najlepszy dowód jak się zmieniłem. A przecież powiedział, że robota jest łatwa, prosta i czysta, na którą potrzeba paru minut.

— I odrzuciłeś tę robotę?

— Oczywiście. Z pogardą. Poczem wróciłem.

— I wróciłeś?

— Prosto tutaj.

— W takim razie słuchaj — rzekła Fanny stawiając głosem. — Nie wydaje mi się, żebyś umiał

liczyć dobrze. Mówisz, że zaproponował ci robotę w dwie sekundy potem, jak się upewnił, że nazywasz się Mullet. Dobrze. Czemu w takim razie cały kwadrans wracales do kuchni? Jeśli chcesz wiedzieć, co ja o tem myślę, to ci powiem: to nie był wcale nicpoń o siwych włosach i czerwonej twarzy, ale jedna z tych wampirzyc z Washington Square. I tyś z nią flirtował!

— Fanny!

— Nic nie gadaj! Czytałam już różne historie i wiem, jak to jest z modelkami i artystami.

Mullet wyprostował się z godnością.

— Fanny, twoje podejrzenia obrażają mnie. Jeśli chcesz się przekonać, możesz wyjść na dach i stamtąd zajrzeć do salonu. Siedzi on tam i czeka, aż mu przyniosą coś do picia. A powód, dla którego tak długo nie wracałem, to ten, że musiał on dziesięć minut się krztusić, zanim spytał mnie o nazwisko. Siedział tylko i chrząkał.

— Doskonale. Zaprowadź mnie na dach.

— Tędy — rzekł Mullet. Teraz może mi uwierzysz.

Przez okna salonu widać było niezaprzeczenie człowieka, wyglądającego dokładnie tak, jak go Mullet opisał. Fanny poczuła wyrzuty sumienia.

— Czy bardzo skrzywdziłam mego Fredzia? — spytała.

— Tak jest.

— Bardzo przepraszam. Oto masz.

I pocałowała go. Mullet rozciął odrazu.

— Muszę wrócić i przynieść mu whisky — odezwał się.

— A ja muszę już odejść.

— Och, zostań jeszcze! — błagał Mullet.

— Niestety, muszę. Mam wstąpić do paru magazynów.

— Fanny!

Kronika wileńska.

Święto lasu w Wilnie i Wileńszczyźnie

Dzisiaj w Wilnie i na terenie całej Wileńszczyzny rozpoczęło się „Święto Lasu”. W związku z tem oddział wileński Związku Leśników rozwinął energiczną propagandę, organizując specjalne komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne, które mają za

zadanie uświadamianie społeczeństwa o znaczeniu i walorach lasu. Na terenie m. Wilna Związek żądnych akademii, ani pochodów propagandowych, jak to miało miejsce w zeszłym roku, w tym roku nie urządził.

Przeciw
PIEGOM

KREM
CAZIMI
METAMORPHOSA

Ze zjazdu kolejowego L. O. P. P.

Ostatnio odbyło się ogólne walne zgromadzenie Delegatów Okręgu Kolejowego LOPP. Reprezentowane były wszystkie obwody z całego terenu Wileńskiej Dystrykcyjnej Kolejowej.

Celem zjazdu było zatwierdzenie wymagań przez statut spraw, jak przyjęcie sprawozdania z działalności za okres ubiegły, nakreślenie planu pracy na rok bieżący, przyjęcie zamknięcia rachunkowego, uzupełnienie przez wybory brakujących członków zarządu, wybór komisji rewizyjnej i delegatów na zjazd walny LOPP w Warszawie.

Jedną z ważniejszych czynności zgromadzenia polegała na uchwaleniu preliminarza budżetowego na najbliższy okres działania. Preliminarz budżetowy zamknięty został sumą 82,000 zł. zarówno w dochodach jak i wydatkach.

ZNANY OD LAT NATURALNY SOK CZOSNKU F. F.

przy przewlekłych niezbyt drog oddechowych, artretyzmie, reumatyzmie, sklerozy. Apteka Mazowiecka, Warszawa Mazowiecka 10. Prospekty bezpłatnie.

Niech żyje biurokracja!

Zydowski „Nasz Przegląd” zamieszcza następujący obrazek z Kosji Sowieckiej:

W kancelarii moskiewskich zakładów remontu parowozów, jak widać, panuje wzorowy porządek. Świadczy o tem następująca „korespondencja urzędowa”:

„Do towarzysza Boczkina! Ponieważ w pokoju jest bardzo nadymione, proponuję otworzyć lućcik.

(—) Mamajew”.

Po wciągnięciu tego pisma do akt, Boczkin odpowiedział:

„Nie widzę przeszkód”.

Otrzymałszy tę odpowiedź, Mamajew zarejestrował ją, poczem wyśtosował takie pismo:

„Do woźnej Marusi! Zgodnie z wyrażonym życzeniem pracowników polecam otworzyć lućcik. (—) Mamajew”.

Tu nastąpiła dłuższa zwłoka w „urzędowaniu”, gdyż woźna Marusia miała spory kłopot z odczytaniem piśmiennego rozkazu.

W końcu odczytała go, ale lućcika jeszcze nie otworzyła. Chociaż pracownicy dusili się w dymie, musieli jeszcze poczekać. Nie można przecież lekceważyć zasad normalnego urzędowania. Wszystko należy robić według przepisów. Porządek musi być.

Marusia więc przede wszystkim zasiadła przy stoliku i zaczęła urzędować. Trwało to dość długo. Marusia spocila się i podarła kilka arkuszy papieru, ale wreszcie odpowiedź, opatrzona właściwą liczbą, była gotowa:

„Zaraz otworzę, Marusia”.

Teraz dopiero woźna podeszła do okna, aby otworzyć lućcika. Ale nie zdążyła już tego zrobić, bo — właśnie wybiła godzina, w której kończyło się urzędowanie.

Opisany wypadek zdarzył się w Sowietach, ale równie dobrze mógłby się zdarzyć i gdzie indziej.

P. Wanda Stanisławska laureatką nagrody im. Elizy Orzeszkowej

GRODNO (Pat). Jury konkursu im. Elizy Orzeszkowej przyznało, po dłuższej dyskusji, nagrodę w sumie 300 zł. p. Wandzie Stanisławskiej z Wilna za sztukę „Matka”. Sztuka ta odegrana będzie w teatrze miejskim w dniu 25-ej rocznicy śmierci Orzeszkowej.

Pierwsze wyróżnienie uzyskała p. Jądwiaga Ostaniewiczówna, mag. filoz. z Brześcia n/B. za sztukę „Nad Niemnem”. Drugie wyróżnienie uzyskał p. Edmund Słuszkiewicz z Sanoka za sztukę „Cham”.

Przyp. Red. Laureatką konkursu, p. Wanda Stanisławska, jest wieloletnią stałą współpracowniczką „Dziennika Wileńskiego”, referentką działu teatralnego. Wysokie odznaczenie, które obecnie stało się jej udziałem, niewątpliwie ucieszy wszystkich Czytelników naszego pisma.

P. Wanda Stanisławska laureatką nagrody im. Elizy Orzeszkowej

Wieloletnią stałą współpracowniczką „Dziennika Wileńskiego”, referentką działu teatralnego. Wysokie odznaczenie, które obecnie stało się jej udziałem, niewątpliwie ucieszy wszystkich Czytelników naszego pisma.

Przyp. Red. Laureatką konkursu, p. Wanda Stanisławska, jest wieloletnią stałą współpracowniczką „Dziennika Wileńskiego”, referentką działu teatralnego. Wysokie odznaczenie, które obecnie stało się jej udziałem, niewątpliwie ucieszy wszystkich Czytelników naszego pisma.

W ROCZNICĘ ODZYSKANIA WILNA.



„RESURRECTURI” W TEATRZE „REWJA”.

Celem upamiętnienia piętnastolecia wyzwolenia Wilna, teatr „Rewja” wystawił obrazek sceniczny pióra p. Wandy Stanisławskiej p. t. „Resurrecturi”. Czołowe role odtwarzają pp. N. Bolska, J. Oleniecka, B. Borski, Z. Elwicksa i L. Leński.

KAŻDY PALACZ JUŻ SIĘ PRZEKONAŁ ŻE GILZY „AIDA” 150 SZTUK 35 GR. SĄ NAJLEPSZE

Do Moskwy na uroczystości majowe

Ze Stołpców donoszą, iż na granicy od paru dni panuje znaczne ożywienie. Codziennie przez Kołosowo przejeżdża po kilka samochodów turystycznych zagranicznych, które z cudzoziemcami udają się do Moskwy.

Równocześnie przychodzące pościągą międzynarodowe do Stołpców są przepelnione podróżnymi z Francji, Czechosłowacji, Niemiec, Anglii i t. p., którzy grupami jadą do Moskwy na wielkie święto, jakie odbędzie się w dniu 1 maja r. b.

Brat zabił brata

ŚWIĘCIANY. Orczykiem w głowę uderzył w dniu 26 b. m. Józef Łuksza, m-c wsi Biała Woda, gm. Rukojnie, podczas sprzeczki o ziemię brata swego Ryszarda, zabijając go na miejscu. Po zabójstwie zgłosił się Józef Łuksza do posterunku P.P. w Żukojniach i doniósł, że brat strze-

łał do niego z rewolweru, wobec czego w obronie własnej uderzył brata orczykiem w głowę. Dochodzenia ustaliły, że Józef Łuksza sam strzelał do brata i że już oddawał nosił się z zamiarem zabicia go. Łukszę zatrzymano.

Zabójstwo i samobójstwo

We wsi Muracze, gm. ostrowskiej, w nocy z 25 na 26 b. m. wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą dwie ofiary. Podczas kłótni małżeńskiej 37-letni Stefan Lutko porwał strzelbę i strzelił do 29-letniej żony Marii, zabijając ją na miejscu. Po dokonaniu zabójstwa, Lutko uciekł do lasu. Ponieważ w międzyczasie zarządono pościg, zbrodniarz, obawiając się kary, odebrał sobie życie przez powieszenie się na pasku na gałęzi drzewa. Powodem tej tragedii, jak opo-

wiadają sąsiedzi, był fakt stwierdzenia niewierności żony przez Lutkę.

Tragiczny zgon na epilepsję

BRASŁAW. 60-letni Teodor Janiewicz, m-c wsi Śniegi, gm. przebrockiej, wyszedł 24 b. m. na przechadzkę w pole i nie wrócił więcej do domu. W dniu 25 b. m. znaleziono zwłoki Janiewicza w rowie napełnionym wodą. Ustalono, że Janiewicz chorował od 12 lat na epilepsję. Prawdopodobnie jest, że w dniu krytycznym, przechodząc brzegiem rowu, dostał ataku i wpadł do wody, gdzie utonął.

WYPADKI

Nieszczęśliwy wypadek przy remoncie Bazyliki. W dniu wczorajszym w trakcie wykonywania pracy przy remoncie Bazyliki przez robotnika Bronisława Tymczana (Zawała 30) spadła ciężka belka żelazna, kalecząc mu dotkliwie głowę. Tymczana w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu żydowskim.

Przygnięcie robotnika. Przy rozbiorze domu przy ul. Tartaki 34, w czasie rozbiierania ściany domu, część belek i desek przygniotła robotnika Kazimierza Lutkiewicza (Trakt Batorego 39), który uległ połamaniu żeber i ciężkiemu uszkodzeniu głowy. Wezwane pogotowie ratunkowe skierowało robotnika do szpitala św. Józefa.

Zniesienie 14-dniowego terminu ulgowego przy płaceniu podatków

W związku z licznymi zapytaniami płatników podatków w sprawie 14-dniowego terminu ulgowego w pobieraniu kar za zwłokę — Izba Skarbową w Wilnie wyjaśnia, że ustawa z dnia 18 marca 1935 roku o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 129) zniósła wspomniany 14-to dniowy okres ulgowy, wpro-

wadzony przez ustawę z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 73 poz. 721). Obecnie przeto w myśl art. 3 cyt. ustawy z dnia 18 marca r. b. od zaległości w daninach publicznych (t. j. nietylko w podatkach, lecz i w dodatkach od podatków) pobiera się odsetki poczynszy już od dnia następnego po upływie terminu płatności.

Zmiana na stanowisku dyrektora Ubezpieczalni Społecznej

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie, p. Jan Gradowski, z dniem 1 maja opuszcza dotychczasowe stanowisko. P. Gradowski, nie chcąc porzucić Wilna, nie przyjął proponowanego mu stanowiska dyrektora Ubezpieczalni w Częstochowie. Stanowisko dyrektora w Wilnie obejmie p. kapitan Goliński, kie-

rownik Ubezpieczalni w Obornikach pod Poznaniem, który już w dniu 30 b. m. przejmie urzędowanie.

W dniu 27 b. m. ukazało się w jednym z pism miejscowych ogłoszenie o konkursie na posadę dyrektora Ubezpieczalni w Wilnie. Sposób rozstrzygnięcia tego konkursu nie jest pozabawiony oryginalności.

Pierwsza wycieczka zbiorowa do Litwy

Pobyt w Wilnie dyrektora litewskiego biura turystycznego w Wilnie p. Labcziusa nie pozostał bez echa. Jak się dowiadujemy, pierwsza wycieczka do Litwy wyruszy z Wilna

w dniu 20 czerwca. Wycieczka uzyskała już aprobatę władz polskich i litewskich. Wyruszy ona z Wilna przez t. zw. zieloną granicę.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

We wschodniej połowie kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, zwłaszcza w dzielnicach południowo-wschodnich. W dalszym ciągu skłonność do burz.

W całym kraju nieco chłodniej. Umiearkowane wiatry z kierunków północnych.

DYŻURY APTEK

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:
Suko. Augustowskiego — ul. Kijowska Nr. 2 (telef. 16-31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telef. 3-29) i Rostowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

SPRAWY MIEJSKIE.

Posiedzenie Rady Miejskiej, zapowiedziane na dzień 2 maja, nie odbędzie się z powodu nieprzygotowania spraw, które miały być rozpatrzone. Prawdopodobny termin posiedzenia Rady jest środa, dnia 8 maja.
Regulacja ul. Krzywe Kolo. Zarząd miasta z dniem wczorajszym przystąpił do regulacji ulicy Krzywe Kolo wraz z przyległymi. Jazdnie zostaną uporządkowane i wybrukowane, przyczem kilka ulic otrzyma nowe szerokie chodniki.
Przy pracach tych Zarząd miejski zatrudni kilkudziesięciu bezrobotnych.
Remont rzeźni. Zarząd miejski przystąpił do uporządkowania budynków, należących do rzeźni miejskiej. Budynki rzeźni zostaną odremontowane i niektóre przerobione według wymagań techniki i higieny.

Z MIASTA.

Pochód 1-go Maja. W związku ze zbliżającym się dniem 1 maja, żydowska organizacja socjalistyczna, Poalej-Sjon, zwróciła się do miejscowego P.P.S. z propozycją, urządzenia w dniu 1 maja wspólnego pochodu wszystkich organizacji socjalistycznych, wchodzących w skład II międzynarodówki. W sprawie tej wyznaczona została konferencja porozumiewawcza, na którą jednak przedstawiciele Bundu nie przybyli, oświadczając, że wspólnie z Poalej-Sjon demonstracja nie będzie. W związku z tem na pomienionej konferencji zapadła uchwała urządzenia wspólnego pochodu organizacji P.P.S. i Poalej-Sjon. Bund zaś urządził pochód oddzielnie, łącznie z żydowskimi związkami zawodowymi.
Stan bezrobocia. W ciągu ubiegłego tygodnia bezrobocie na terenie Wilna uległo zmniejszeniu. W porównaniu z tygodniem poprzednim zanotowano zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 30 osób. Obecnie Wilno liczy 5967 bezrobotnych, przyczem największe liczby bezrobotnych notowane są wśród pracowników umysłowych i niewykwalifikowanych robotników fizycznych.

SPRAWY PODATKOWE.

Rata podatku obrotowego. Z dniem 30 kwietnia r. b. arzypada termin płatności I raty zryczałtowanego podatku obrotowego na rok 1935. Do podatku zryczałtowanego na rok 1935 nie dolicza się 15 procent nadzwyczajnego podatku. Natomiast do zaległości w tym podatku za lata ubiegłe, płatnych w okresie od 1 kwietnia r. b. doliczany będzie 15-procentowy dodatek nadzwyczajny.
Sprawy szkolne. Ferje szkolne dla młodzieży prawosławnej. W związku ze świętami Wielkanocnymi prawosławnymi uczniowie szkół rosyjskich zostali zwolnieni na kilkudniowe wakacje. Równocześnie, jak się dowiadujemy, władze wojskowe udzieliły świątecznych urlopów dla żołnierzy wyznania prawosławnego.
Prywatna Szkoła Powszechna przy gimnazjum O. O. Jezuitów w Wilnie — Wielka 58 — przyjmuje wpisy na rok szkolny 1935/36 w godz. od 10 do 12 w kancelarii gimnazjum.

Przy Kolegium O. O. Jezuitów, obok gimnazjum, istnieje również internat dla uczniów tegoż gimnazjum i szkoły powszechnej.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

XI Posiedz. Naukowe Wil. T-wa Lekarskiego wspólnie z Oddziałem Wil. Polskiego T-wa Pediatrycznego odbędzie się dn. 29.IV. o godz. 20 (Zamkowa 24) z następującym porządkiem dziennym:
Część I. naukowa.
1. Dr. Suszyńska: Przebieg błonicy u dzieci szczepionych.
2. Dr. Łapiński: O surowicy błonicznej.
3. Dyskusja w sprawie walki z błonimą. Część II. administracyjna.
Sprawozdanie z działalności T-wa Pediatrycznego.
2. Wybory Zarządu.

Doroczne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców chrześcijan w Wilnie odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Bakszta 11.

Walne Zebranie członków T-wa „Lutnia”. Zarząd Wil. T-wa Muz. „Lutnia” podaje do wiadomości pp. członków, że w wtorek 30-go kwietnia r. b. o godz. 6-ej wieczór (13) w sali prób Towarzystwa odbędzie się walne zebranie członków powyższego Towarzystwa.

Chrześcijański Dom Ludowy. Niniejszem powiadamiam się, że Walne Zebranie T-wa Chrześcijańskiego Domu Ludowego w Wilnie, odbędzie się dnia 7-go maja br. w lokalu przy ulicy Metropolitalnej Nr. 1 o godz. 15-ej (3 pp.).

Dnia 30 kwietnia r. b. o godz. 19 w lokalu Osrodka Zdrowia (Wielka 46) odbędzie się posiedzenie organizacyjne Kola Pań popierających Wil. T-wo „Mens” dla walki z alkoholizmem w jego pracach kulturalno-społecznych.

ROZNE.

Walne Zebranie Komitetu „Tygodnia Dziecka” odbędzie się dn. 29 kwietnia o godz. 18-ej w Dużej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego.
Na powyższe zebranie Komitet zaprasza wszystkich, którzy brali udział w pracach „Tygodnia” w roku ub. oraz Panie i Panów, interesujących się opieką nad dzieckiem.
Przez ORBIS 50% zniżki na wycieczki morskie i pobytu w Ciechocinku, Druskienicach, Iwonicy, Jastrzębie-Zdroju, Rabce, Szoczwany i Truskawcu. Korzystajcie z okazji.

ZABAWY.

„Czarna Kawa”. Pod protektoratem Jego Magnificencji Pana Rektora U. S. B. prof. dr. Witolda Staniewicza odbędzie się „Czarna Kawa” Kola Rolników stud. USB. w dn. 11 maja r. b. w sali Szkoły Przemysłowo-Handlowej — ul. Mickiewicza 32.

Splaw drzewa budulcowego z Dżisny

GŁĘBOKIE (Pat). W związku z uruchomieniem komunikacji na rzece Dżwinie, rozpoczął się splaw drzewa budulcowego z miasta Dżisny do Druu, skąd drzewo to wysyłane bywa na Lotwę. Pierwszy transport,

który odeszedł 26 b. m., wynosił 140 tys. metrów sześciennych. Przy splawie zatrudnionych było przeszło 300 robotników, mieszkańców miasta Dżisny.

Okradzenie kantoru wymiany w Grodnie

GRODNO (Pat). Dnia 26 b. m. dokonana została niezwykle kradzież w kantorze wymiany Flate, skąd zabrano 11 tys. zł. w walucie polskiej i zagranicznej oraz 500 rubli w złocie i rewolwer. Po zmu-

nych poszukiwaniach udało się Urzędowi Śledczemu wykryć sprawców kradzieży. Byli nimi dwaj bracia Rusakowie, karani kilkakrotnie za drobne kradzieże. Ze skradzionych pieniędzy zdolali już wydać 2 tys. zł.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski Pohlanka. Popołudniówka! — Dziś, o godz. 4-ej dramat w 4 aktach Artura Gorskiego „O Zmartwychwstanie”. Ceny propagandowe.
Wieczorem o godz. 8-ej — komedia Gabrieli Zapolskiej pt. „Moralność pani Dulskiej”. Ceny propagandowe.
Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 4 pp. i o godz. 8.15 w grana będzie dwukrotnie op. Ziehrera „Wesoła para”. Ceny od 25 gr.
— „Rozwódka”. Jubileusz W. Szczańskiego. Najbliższą premierą będzie op. L. Falla „Rozwódka”. Rola tytułowa odtworzy primadonna teatrów lwowskiego i poznańskiego, Marja Nochowiczówna. Jako otoczenie primadonna M. Nochowiczówny, w głównych rolach wystąpią: Halmska, Lasowska, Lubowska, Dembowska, Domostawski, Tatrzański oraz Władysław Szczawiński, który w dniu premiery „Rozwódki” święcić będzie XXX-lecie jubileusz pracy scenicznej.
— Dzisiejszy poranek symfoniczny w „Lutni”. Występ J. Dubiskiej. Dziś o godz. 12.30 pp. odbędzie się XI poranek symfoniczny. Udział bierze Wil. Orkiestra symfoniczna pod dyr. A. Wyleżyńskiego oraz znakomita skrzypczka Irena Dubiska, która wykona koncert skrzypcowy Czajkowskiego. Poza tym orkiestra odegra „Noc na lisej górze” Mussorgskiego i „Śpiewaków Norymberskich”.

Z za kotar „studjo.”

„Zeglarz” — Jerzego Szaniawskiego w „Teatrze Wyobraźni”.
Z pisarzy polskich, którzy poświęcili się głównie dramatowi, Jerzy Szaniawski wyróżnia się wybitnie spośród innych. Wprawda na scenę, szare codzienne postacie, konflikty życiowe przenosi w głąb duszy swych bohaterów, niedomówieniami i refleksjami ziemnych nasświetlen psychicznych wydobywa nastroj niecodziennej poezji, z wydarzeń dnia powszedniego. Poza to poczucie sceny i świetne dialogi dopełniają resztę. Z twórczością Jerzego Szaniawskiego spotkali się radioluchacze niejednokrotnie w programach radiowych. W dniu 28 kwietnia (niedziela) o godz. 13.00 nadany będzie przez mikrofon warszawski fragment jednej z najlepszych jego sztuk pt. „Zeglarz”. W roli głównej Stefan Jaracz. **Grażyna Bacewiczówna i Z. Mossoczy.**
W koncercie solistów z dnia 28 kwietnia o godz. 16.00 usłyszą radioluchacze dwoje znanych artystów: laureatkę konkursu im. H. Wieniawskiego, Grażynę Bacewiczównę oraz basę operowego Zygmunta Mossoczego. Koncert nosi charakter popularny.
Stania Zawadzka śpiewa w radio.
Znakomita śpiewaczka polska, Stania Zawadzka, występująca stale na wielkich estradach europejskich (Paryż, Wiedeń, La Scala) da się słyszeć przez radio w dniu 28-mym kwietnia o godzinie 22.15 w koncercie wieczornym pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego. W programie artystyki arje z oper Verdi'ego i Pucini'ego.
50-ty reportaż muzyczny Celinę Nahlik.
Słuchacze lwowskiej rozgłośni pamiętają dobrze, jaką niespodzianką była dla nich w roku 1931 audycja „Szlakiem melodii przez pół Europy”. Z głosników rozległ się znany im już dobrze głos i spekerki p. Celinę Nahlik, która tym razem wystąpiła przed mikrofonem jako autorka i wykonawczyni nowego jeszcze rodzaju audycji, mianowicie reportażu muzycznego. Nowość ta zdobyła sobie odrazu ogromne powodzenie. Zachęcona sukcesem, przystąpiła p. Nahlik do tworzenia dalszych reportaży.
W niedzielę, dn. 28 kwietnia o godz. 18.00 nadaje Lwów 50-ty skolei jubileuszowy reportaż muzyczny p. Nahlik, który przypomni słuchaczom szereg fragmentów z bogatego dorobku reportażowego tej artystki.
Setna „Wesoła Fala”.
Dnia 23 października 1932 r., nadała rozgłośnia lwowska pierwszą „Wesołą Niedzielę”. Audycje te, układu Wiktora Budzyńskiego, były jedną z pierwszych prób wprowadzenia humoru do programów Polskiego Radia. Niektóre fragmenty tego obfitego programu transmitowane były na całą Polskę. „Lwowska Niedziela”, których ogółem było osiem, przekształciły się z biegiem czasu w „Wesołą Lwowską Falę”, nadawaną raz na tydzień w zasięgu ogólnopolskim. W niedzielę, dnia 28 kwietnia o godz. 20.30 usłyszymy „Setną Wesołą Falę”, która w typowym dla tych audycji sposób zaznajomi nas z ich genezą i rozwojem. Autorem jubileuszowej Fali, jest Wiktor Budzyński, inicjator „Wesołych Niedzieli” i twórca „Wesołej Fali”, odkrywca popularnych dziś w całej Polsce „Szczepka i Tonka”. Udział w audycji weźmie cały zespół „Wesołej Fali”.

Polskie Radio Wilno.
Niedziela, dnia 28 kwietnia 1935.
9.00: Czas i piosenka. 9.03: Pobudka do gimnastyki. 9.06: Gimnastyka. 9.20: Muzyka. 9.30: Dziennik poranny. 9.40: Program dzienny. 9.45: Transm. z Wielkiego odu-pustu Sw. Wojciecha w Gnieźnie. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Święto lasu — odczyt. 12.15: Poranek muzyczny z filh. warsz. 14.00: Godzina życzeń (płyty). 15.00: Audycja dla wszystkich. 15.45: Syntentym i siekiera w lesie. (pog. rol.). 16.00: Koncert solistów. 16.40: Na ozimku — nowela. 17.00: Audycja w wyk. Kapeli Zw. Mł. Lud. z Łowicza. 17.30: Aud. dla dzieci. 17.50: Urzędnicy i interesanci. 18.00: Reportaż muzyczny. 18.45: Życie młodzieży — Kątem i na kawalerce. 19.00: Program na poniedziałek. 19.08: Audycja dla dzieci. 19.30: Muzyka lekka (płyty). 19.45: Podróżujemy — Szlakiem najpiękniejszej kolei świata. 20.00: Chór Juranda na płytach. 20.15: Dziennik wieczorny. 20.25: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 20.30: Na wesołej lwowskiej fali. 21.30: Co czytać. 21.45: Wiadomości sportowe ze

wszystkich Rozgłośni Polskiego Radja. 22.00: Wil. wiad. sportowe. 22.05: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 23.00: Kom. met. 23.05: Wieczór taneczny w wyk. Małej Orkiestry P.R.
Poniedziałek, dnia 29 kwietnia 1935.
6.30: Piosenka. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Wskazówki praktyczne. 8.00: Audycja dla szkół. 10.00: Transm. nabożeństwa z Cerkwi. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Płyty. 12.45: Jak samej skrajac suknie — pog. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Koncert solistów. 13.55: Wiadomości o ekspozycji polski. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Lekkie melodie i piosenki. 16.05: Piosenki szkolne — audycja. 16.30: Lekcja języka niemieckiego. 16.45: Płyty. 17.00: Audycja dla dzieci młodszych. 17.15: Wędrownka mikrofonu po Targach Poznańskich. 18.25: Chwilka społeczna. 18.30: Skrzynka ogólna. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Płyty. 19.15: Z litewskich spraw aktualnych. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Piosenki w wyk. Zofii Temnickiej. 19.50: Przegląd filmowy. 20.00: Audycja z okazji święta narodowego japońskiego. 20.20: Płyty. 20.30: Czy znasz swoich prelegentów? — konkurs z nagrodami Rozgłośni wileńskiej na odgadywanie prelegentów radiowych. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Koncert symf. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert. 23.00 Kom. met.

CASINO

DZIS PREMERA. Nie przebój lecz, **BOMBA**

FLIP i FLAP

stworzyli najnowszy eudowny film, ciekawszy i barwniejszy niż dźwięk „BRAT DJ'BLA”
„BYLI SOBIE DWAJ HULTAJE”
„Trzy świnki”, „Kot w butach”, „Drewnian żołnierz”, „Królestwo Torturja” oto malownicze, fantastyczne tło tego arcydzieła. Nadprogram; Aktualja. Seanse: 2, 4, 8 i 10 w

PAN

Dziś początek o godzinie 2-ej.

Roześmiane Oczy

tylko DZIS

Już JUTRO w PONIEDZIAŁEK o godz. 4-ej WIELKA PREMERA. Monumentalny Historyczny Film Polski

PRZEOR KORDECKI

OBROŃCA CZĘSTOCHOWY

W roli tytułowej **KAROL ADWENTOWICZ**

HELIOS

Nie zapomnisz takiego filmu jak

RUMBA — TANIEC MIŁOŚCI

W rol. gł. Carole Lombard George Raft.

W filmie udział biorą 2 słynne tancerki: kobieta o najpiękniejszych nóżkach Iris ADRIAN i najsłynn. gwiazda Ameryki MARGO. Nad program: Tylko dziś nadzwyczajny dodatek „Sowikino” p. t. „Skrzydła parady w Moskwie”.

HEMOROIDY!
PRZY CZERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BOLACH, SWEDZENIU, PRZECIEMNIU I KRWAWIENIU) STOSUJ SIĘ
ORIGINAŁNE CZOPKI VARICOL GASECKIEGO
PRZY ZWYKŁYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJ SIĘ MASO VARICOL GASECKIEGO

KRUPNIK BEZ GOTOWANIA i FILTROWANIA
sporządzisz przy pomocy zaprawy zielowo-korzennej
Flakon 1 zł. wystarcza na 1-3 litry wódki
POLECA SKŁAD APTECZNY Władysława Trubity
WILNO, LUDWISARSKA 12, (róg Tatarskiej).
Tamtę wody koleśkie na wagę. 78 przecudnych zapachów.

nowa żarówka
TUNGSRAM
DOBRE ŚWIATŁO STWARZA MIŁY NASTRÓJ.
Sprzedajemy żarówki **Tylko NIĘPRZERABIANE NIEWYNAJMOVANE 100%, NOWE PEŁNOWARTOŚCIOWE**
M. ŻEJMO
Wilno — Mickiewicza 24.

Uwaga Pp. Inżynierów, Mierniczych i Techników!
Na sezon robót wiosennych **CENY ZNIŻONE** na kalkach, papierach rysunkowych, podklejanych i światłoczułych.
Polecam **druki miernicze** włas. nakładu i materiały kreślarskie
Władysław Borkowski
Wilno, Mickiewicza 5 tel. 372.

Nasiona
poleca W. Weler, Wilno, Sadowa 8. Cenniki wysyłam bezpłatnie. Ist. 1860 r. tel. 10-57.
Debowe słupy
laty, sztachety dla ogrodzenia sprzedaje Wacław Janowicz, Wielka 12 m. 12. 241-4

Kupno i sprzedaż

Nasiona
poleca Centrala Zaopatrzenia Ogrodniczych Wilno, Zawaina 28. Akierownictwo: Jan Krywko, b. inspektor Ogrodnictwa.

Plac
posiadłość w Wilnie w pobliżu Al-tarji: 2 domy z dużym ogrodem owocowym. Informacje u gospodarza, Popowska 26, m. 7. 212-1

Plac
sklep spożywczo-kolonjalny, dobrze prosperujący, w dzielnicy chrześcijańskiej z wyrobioną klientelą. Adres w Administr. „Dziennika Wileńsk.”

ORIGINAŁNE PROSZKI „MIGRENO-NEVROSIN”
ZNAK FABR. ZKOGUTKIEM.
ZA ŚRODKIEM KÓJĄCYM BÓLE ZASTOSOWAĆ:
BOLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BOLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
GŁOBY, REZULTYTYCZNE, STANOWIE KOSTNE I T.P.
ZAPASU ORYGINALNYCH PROSZKÓW
W ZAKŁADACH KOGUTEK
SPRZEDAWA APTEKI

R. BIKNER
WILNO, UL. ROSSA 15
telef. 17-29
Gotowe pomniki, krzyże, płyty pamiątkowe i inne z kamieni naturalnych i sztucznych. Budowa grobowców betonowych na wszystkich cmentarzach wileńskich i na prowincji p/g projektów własnych i powierzonych.

5 FLEURS
POUDRE
FORVIL

WONNY PŁE PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW
składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs. Forvil. Mięki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwałe zapach kwiatów.

FORVIL

KUPIĘ
za gotówkę 2 namioty używane, na 20-24 łózka. Oferty: p-ta Międzyol, Schronisko.
PIANINO lub **FORTEPIAN** kupię bez pośredników. Nie-niecka 22, m. 19.
Poszukuję
wózka na sprężynach o gumowych kołach dla chorej. Oferty składaj proszę w Dzienniku „dla chorej”.

PARCELA BUDOWLANA,
2226 m², częściowo zabudowana, urocz położona w Tupaciszkach (obok Dolnej Kolonii Kolejowej) do sprzedania z powodu wyjazdu. Dowiedzieć się: Tupaciszki — Runiewicz. 186-1

Do wynajęcia
3-ch pokojowe mieszkanie z nowoczesnymi wygodami ul. Mostowa 3a „Dom Spółdzielczy” 202
5-cio pokojowe mieszkanie
bardzo ciepłe, słoneczne, suche, z wygodami. — Cena niską. Zwierzyniec Sosnowa 27. 201-4

PRACA.
Student
U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, matematyka. Ceny krzyżowe. Zgłoszenia w Adm. „Dz. Wil.” dla „R”.

Bona
z szcieniem poszukuje posady na przycho-dzącą. Referencje i świadectwa poważne, wymagania skromne. wielka 27-3. 2

Rolnik - Rządca
wykwalifikowany, poszukuje posady lub jakiegokolwiek bądź pracy. Kaucję złoży na żądanie. Adres w Administracji. Referencje poważne 192-2

POTRZEBNY
zdolny kucharz spółnik do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa w centrum miasta z kapitałem 1000 zł. Zgłoszenia z zapowaniem adresu adresować do Admin. „Dzien. Wileńsk.” pod „kucharz”. 216-0

SEKCJA MŁODYCH Stronnictwa Narodowego uprzejmie prosi o „askawę zgłoszenia jakiegokolwiek pracy lub zatrudnienia, chociażby czasowego w Wilnie i na prowincji dla bezrobotnych swych członków. — Zgłoszenia przyjmie Administracja „Dziennika Wileńskiego”.

RÓŻNE.

Pięgi
usuwa pod gwarancją „AXELA” - KREM; słońk tylko 2 zł. Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach —11

Kursy KROJJI SZYCIA
Wielka 56-3. Ceny niższe! 102-9

Do wynajęcia
4 pokojowe mieszkanie (niski parter) z/k Montwiłłowski 21. Dowiedzieć się w mieszkaniu Nr. 2 o godz. 3-5 205-1

POSZUKUJE
pokojów słonecznych z wygodami i obsługą w okolicy placu Łukiskiego dla samotnika. Zgłoszenia piśmienne s-to Jakóbska 12 I. Łukasiewiczowa. 209

CERY
NIE MOŻNA OSZUKAĆ
karmiąc ją złym pudrem lub złym kremem szybko już zauważymy jej wiotczenie i wędnięcie. Cera wymaga odżywkę, która ją jednocześnie pielęgnuje i utrzymuje w świeżości. Takimi odżywkami i kosmetykami są:
PUDER i KREM ABARID
„PERFECTION”
DO MYCIA TWARZY STOSUJCIE ZAMIĄST MYDŁA OTRĄBKI ABARID

CHORY ŻOŁĄDEK
JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROŚ.
ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcje, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.
ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
stosowane również przy pierzniętych wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Letnisko — KOŁTYNIANY - DWÓR
nad rzeką Zemianą. Sucha miejscowość, blisko las i jezioro. Pokoje z całodziennym utrzymaniem od 3,50 zł. — 4 zł., na miejscu kajaki, łódka. Adres: poczta Kołtyniany, pow. Świeciański.
Do wynajęcia mieszkanie
6-iu pokojowe, słoneczne, gruntownie odremontowane ze wszelkimi wygodami, pokój dla służby, łazienka, instalacja elektryczna pod tynkiem itp. Blizsza informacja Mickiewicza 22 m. 4 sad kiem.

